

23, rue Talbott, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

18 lipca 1971
juillet

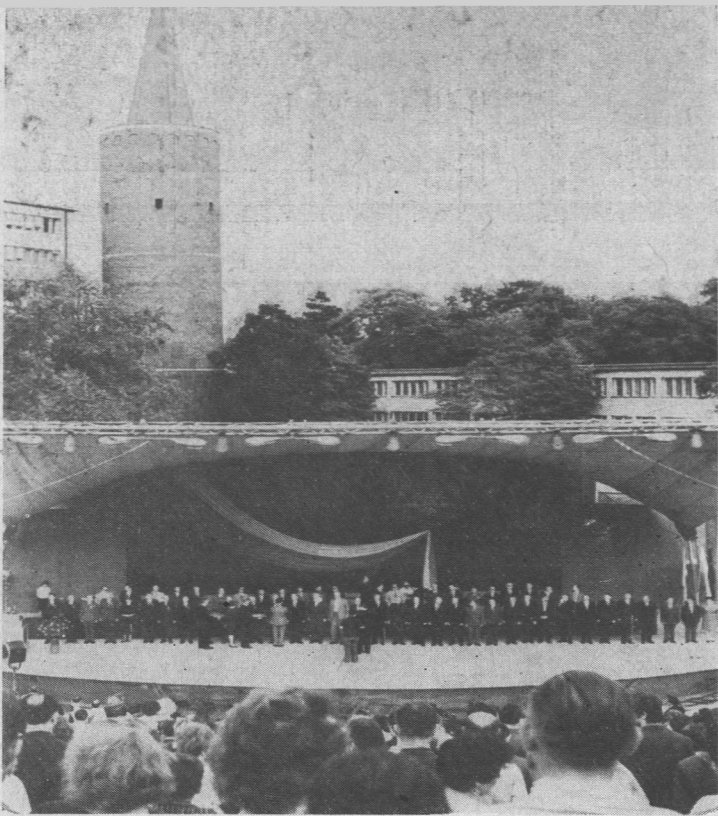
Rok wydania XIV Nr 29 (717)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373



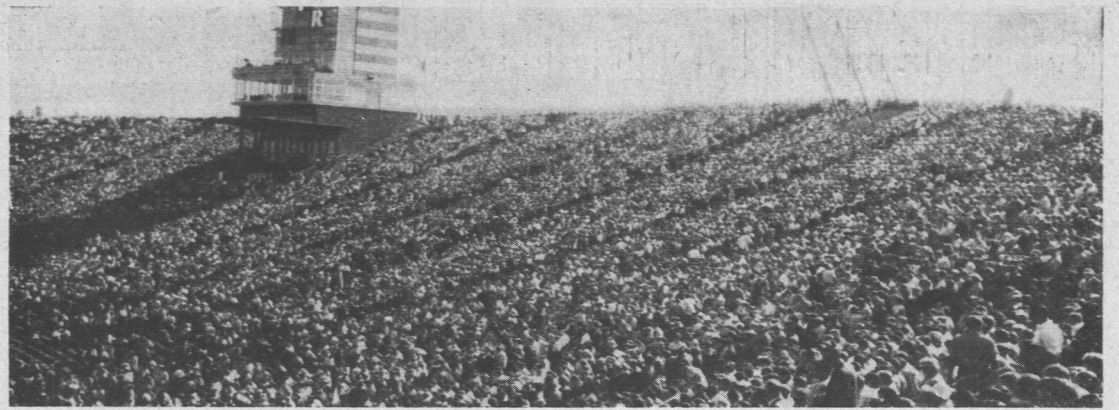
Rok 1967. Uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w opolskim amfiteatrze, znanym z festiwalu piosenki polskiej



W defiladzie XX-lecia uczestniczyli przedstawiciele całego Kraju. Wrocław godnie reprezentowała kolumna młodzieży



Rok 1961. Przed mieszkańcami wsi Kozłowa Góra popisywał się Zespół Pieśni i Tańca „Halka”. Niżej: kolejny fragment defilady tysiąclecia — oddział jazdy konnej



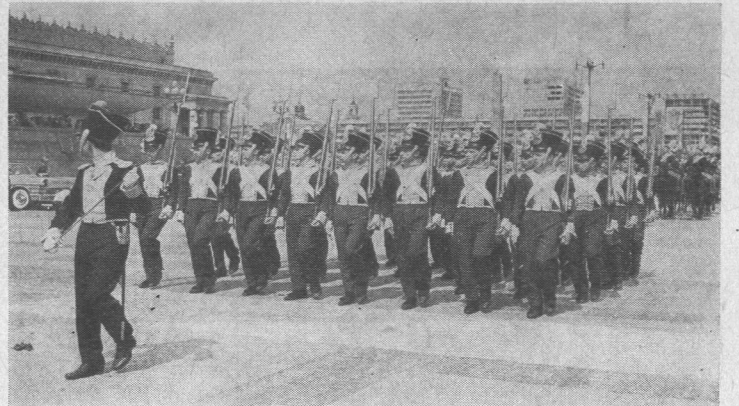
To było osiemnaste lipcowe święto. Wielka manifestacja na Stadionie Śląskim w Chorzowie zgromadziła 120 tys. mieszkańców. Niżej: fragment defilady tysiąclecia w Warszawie w r. 1966 — oddział piechoty z okresu Księstwa Warszawskiego

22 LIPCA

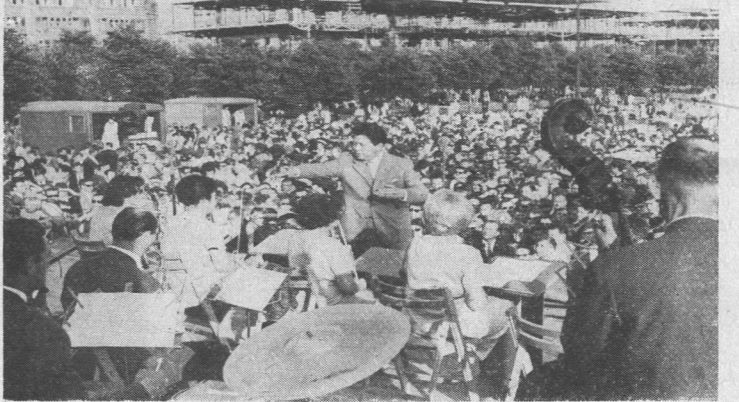
22 lipca stał się tradycyjnym świętem Polski Ludowej. Kraj na ten dzień przybiera wygląd uroczysty i radosny. Ulice miast i osiedli mienią się barwami flag narodowych, a gdy zapadnie zmrok — feerią świateł. Rocznicowe obchody — manifestacje, ludowe zabawy, igrzyska — urządzane są nie tylko w większych miastach, lecz we wszystkich miejscowościach, jak Polska długa i szeroka. W dniu tym panuje ogólna wesołość, ludzie bawią się, uczestniczą w licznych świątecznych imprezach rozrywkowych, bo 22 lipca to święto młodości i radości całego społeczeństwa.

Jak przebiegało lipcowe święto w Kraju w latach minionych, ilustrują zamieszczone na tej stronie zdjęcia pochodzące z różnych miejscowości.

ZDJĘCIA: CAF



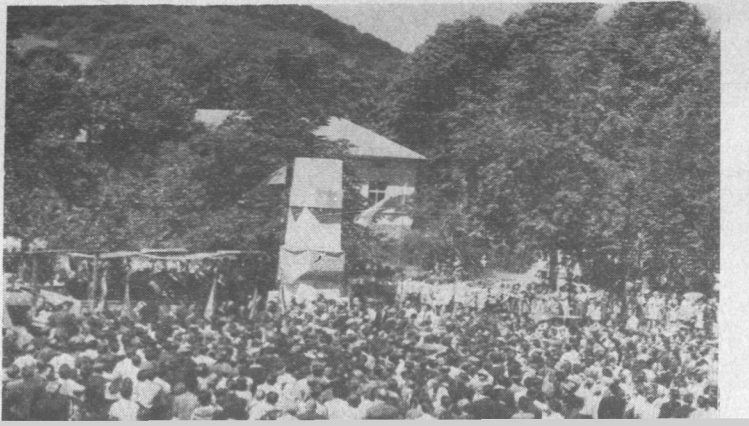
Lipcowy festyn na placu Defilad w Warszawie w r. 1965. Na estradzie — orkiestra Zakładów im. Róży Luksemburg



Górnicy niemal każde święto spędzają poza miastem. Tym razem lipcowy uroczysty piknik urządzili w Brennej



Pomnik ku czci partyzantów poległych w walce z okupantem odsłonięto w Uściu Gorlickim w roku 1963. Odtąd jest miejscem, gdzie odbywają się rocznicowe uroczystości





Profesor Robert Debré, światowej sławy pediatra i wielki przyjaciel Polski otrzymał z rąk ambasadora Polski p. Tadeusza Olechowskiego przyznany mu przez polską Radę Państwa Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta. P. ambasador Olechowski (po prawej) podkreślił w swym przemówieniu, że prof. Debré pamiętał o Polsce w momentach najtrudniejszych, a mianowicie w okresie po I i II wojnie światowej

PROFESOR R. DEBRE KOMANDOREM POLONIA RESTITUTA

Ambasador PRL w Paryżu p. Tadeusz Olechowski dokonał dekoracji zasłużonego francuskiego profesora-pediatry p. Roberta Debré Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta.

Profesor Debré jest nestorem francuskiej i światowej pediatrii. Wychowankowie jego są dzisiaj profesorami akademii medycznych i wydziałów medycznych w wielu krajach całego świata, wśród nich i Polski. Po ukończeniu studiów medycznych w Paryżu (a także zdobyciu licencje ès lettres) p. Robert Debré został profesorem na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Paryskiego. W r. 1959 został przewodniczącym Akademii Medycyny, potem członkiem Francuskiej Akademii Nauk. Posiada bardzo wiele tytułów naukowych francuskich i zagranicznych, jest doktorem honoris causa kilkunastu uniwersytetów świata, m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Kra-

kowie, uniwersytetów w Brukseli, Genewie, Atenach, Pradze, Hawanie i in. Od szeregu lat profesor Debré jest członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Nauk, członkiem honorowym Polskiego Stowarzyszenia Medycznego i Stowarzyszenia Pediatrów Polskich. Oprócz bardzo wielu tytułów naukowych ma profesor Debré szereg najwyższych odznaczeń francuskich i zagranicznych, również i za udział w Ruchu Oporu, wśród nich Legię Honorową.

Wręczając Order Komandorski Odrodzenia Polski p. ambasador Olechowski podkreślił, że Polska czczy w profesorze Debré twórcę francuskiej szkoły pediatrycznej i człowieka wyjątkowych zasług. Polska nie zapomina udziału profesora w pomocy, z jakiej korzystała w najtrudniejszych momentach, po I i II wojnie światowej.

Wzruszonemu profesorowi, który dziękując za

zaszczytne odznaczenie mile wspominał swe kontakty z Polską, odśpiewali zebrani znaną mu od lat polską piosenkę „Sto lat!”.

Prof. Robert Debré jest ojcem p. Michel'a Debré ministra Armii, I premiera Francji w okresie prezydentury generała de Gaulle'a.



Dyrektor Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie prof. Kuryłowicz w rozmowie z prof. Debré i jego małżonką

ZDJĘCIA:

Władysław SŁAWNY

Profesor Robert Debré jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie



Odnaczeni działacze: p. Teresa Unglik, p. Edward Renn, p. Janina Ząbkowska oraz konsul generalny p. Edmund Szott

ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH

W Konsulacie Generalnym PRL w Lyonie odbyła się dekoracja polskimi odznaczeniami państwowymi zasłużonych działaczy polonijnych okręgu lyońskiego. Odnaczone zostały trzy osoby.

P. Edward Renn — b. sekretarz Francusko-Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Lyonie, wieloletni aktywny działacz tego Stowarzyszenia, jest jednym z nielicznych Polaków, którzy przeżyli tragedię niemieckiej masakry na Vercors i ocalałi. P. Renn jako młody chłopiec, uczeń Polskiego Liceum w Villard-de-Lans, pracował przy przygotowywaniu w Vassieux terenu, na którym miały lądować samoloty Wolnej Francji z Afryki Północnej. W czasie, gdy młodzież wykonywała te prace, nastąpił desant niemiecki i masakra całej ludności tego terenu. P. Edward Renn dzielił się przed paroma laty swymi wspomnieniami z tych tragicznych dni z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”. P. Renn odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Drugą spośród odznaczonych osób jest p. Teresa Unglinik z Nicei, ofiarna, niezmordowana działaczka Stowarzyszenia „France-Pologne” w Alpes-Maritimes, sekretarka komitetu departamentalnego. P. Unglinik otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczona została również p. Janina Ząbkowska — b. nauczycielka języka polskiego w Montlluçon, aktywna działaczka stowarzyszeń polonijnych.

W imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dekoracji dokonał konsul generalny p. Edmund Szott. Składając dekorowanym gratulacje, p. konsul Szott przypomniał o ich zasługach, o ich pracy na polu propagowania znajomości kultury polskiej, osiągnięć Polski Ludowej oraz przyczyniania się do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej.

W imieniu odznaczonych przemówił p. Edward Renn wyrażając pragnienie kontynuowania ofiarnej pracy dla dobra Polski i utrwalenia przyjaźni francusko-polskiej.

List do redakcji

ZORGANIZOWALIŚMY KOMITET
ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

W Montchanin (Saône-et-Loire) zorganizowany został Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Przewodnictwem objął w nim p. Józef Forys (syn), członkami komitetu zostali: p. Jądwa Specht, p. Stanisława Ziemiński, p. Edmund Cieślak, p. Pola Cieślak oraz p. Jerzy Pachoński i p. Mirosław Bujak z Le Creusot. Na członków honorowych komitetu powołano mera miasta Montchanin oraz mera gminy St. Laurent d'Andenay.

Komitet z miejsca przystąpił do pracy. Zaczęto od zbiórki. Zorganizowaliśmy loterię oraz — podejmując pewne ryzyko, bo nie mieliśmy pieniędzy na pokrycie kosztów organizacyjnych — wielką zabawę. Zabawa udała się nam doskonale i po sześciu tygodniach pracy komitet ma już 4.000 nowych fr. czystego dochodu. 2.500 fr. daliśmy już jako zaliczkę.

Obecnie jest już okres wakacyjny, nastąpi więc mała

przerwa w działalności, ale we wrześniu pomyślimy o nowych planach. Mamy w projekcie jeszcze jedną zabawę oraz występ folklorystyczny. Może uda nam się również wyświetlić kilka filmów polskich.

Zbiórki nie przerywamy, przeciwnie, zwracamy się do Polonii o dalsze ofiary. Można je wpłacać na ręce człon-

ków komitetu lub przesłać na konto bankowe Société Générale n. 12.402. Komitet zwraca się nie tylko do Polonii, ale do wszystkich mieszkańców Montchanin, Le Creusot, Montceau-les-Mines, do całego naszego okręgu. Apeluujemy również, aby powstało więcej takich komitetów, aby przyjąć Ojczyźnie z pomocą w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Jeszcze raz nawołujemy: jeżeli spotkacie się z którymkolwiek z członków komitetu wymienionym powyżej, dajcie ofiarę na Zamek nie zwlekając. Myślimy, że inne kolonie pójdą naszymi śladami.

„POLOWANIE NA MUCHY”
ANDRZEJA WAJDY W NICEI

W czasie trwania Festiwalu Filmowego w Cannes, w którym brała udział również i Polska, stowarzyszenie „France-Pologne” działające w departamencie Alpes-Maritimes zorganizowało ciekawą imprezę. Był to seans filmowy połączony z debatą. Celem imprezy było szerzenie informacji o osiągnięciach polskiej kinematografii.

O odbyła się ona w teatrze M. J. C. Magnan w Nicei. Wyświetlony został ostatni film Andrzeja Wajdy „Polowanie na muchy”. Film przyjęła zebrała w sali publiczność gorącymi oklaskami. W dyskusji, która wywiązała się po projekcji, zabierali głos filmowcy polscy, którzy przybyli na ten dzień z Nicei: aktorzy pp. Komorowska i Olbryski, reżyser p. Zanussi, dyrektor „Filmu Polskiego” p. Skawina.

Na imprezie obecny był również I sekretarz Ambasa-

dy do spraw kultury p. Wł. Klaczyński.

„Polowanie na muchy” — przypomnijmy — jest satyryczną komedią obyczajową, której akcja osadzona została w realiach współczesnego życia. Bohaterem filmu jest człowiek słaby, bez aspiracji, uwikłany w szare, codzienne sprawy. Decydujący wpływ na dalsze koleje jego losu odgrywa przypadkowo poznana młoda dziewczyna... Duży atut filmu stanowi ciekawa oprawa plastyczna, świetne zdjęcia i trafne obsadzenie głównych ról, granych przez Małgorzatę Braunek i Zygmunta Malanowicza.

Film zdobył wyróżnienie na XIV Festiwalu Filmowym w miejscowości irlandzkiej Corc. Zakupiły go dotychczas firmy dystrybucyjne Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Holandii, Hiszpanii oraz telewizje Anglii, Finlandii i NRF-u; pokazywano go w ośrodkach polonijnych USA i Kanady.

Na odbudowę
ZAMKU

Na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie p. Traczyk z Paryża wpłacił sumę 20 fr. za naszym pośrednictwem. Dziękujemy.

Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” wpłacili na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie 10.— franków p. Leon GIL z Hilsenheim i p. Janina KWIATKOWSKA z Gevrey-Chambertin — 20.— franków. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Dotychczas na konto odbudowy wpłynęło 70 mln zł i ponad 34 tys. dolarów.

21 lipca Belgia obchodzi swoje święto państwowe, a więc na dzień przed świętem państwowym Polski Ludowej. W tym roku obchodzi je po raz 140-ty! Przed 140-tu laty, w dniu 21 lipca 1831 roku, podpisana została w Brukseli ustawa konstytucyjna młodego państwa belgijskiego. 22 lipca 1944 w Chelmie wydany został Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, rozpoczynający nową erę w dziejach państwowości polskiej. Pozornie mogłoby się wydawać, że oba święta, przypadające w rocznice ważnych wydarzeń historycznych, nie mają ze sobą nic wspólnego. A jednak tak nie jest. Aby się o tym przekonać trzeba chociaż pokrótce, prześledzić bieg dziejowych wydarzeń.

24 sierpnia 1830 roku wybuchła w Brukseli rewolucja, która niebawem objęła cały kraj. Zwycięstwo odniesione w stolicy dodało otuchy prowincji. Wkrótce wyłonił się Rząd Tymczasowy i zwołano Kongres Narodowy, który 18 listopada ogłosił niezależność Belgii.

Zapamiętajmy tę datę: 18 listopada 1830!

29 listopada tegoż roku, to w Warszawie pierwszy dzień Powstania Listopadowego. Belgia, włączona w 1815 r. decyzją Kongresu Wiedeńskiego do Królestwa Zjednoczonych Niderlandów pod berłem Wilhelma Orańskiego, ma już za sobą 11 dni walk i wolności. Nie zapominajmy, że ten sam Kongres zatwierdził cynicznie rozbiory Polski. Władca Królestwa Zjednoczonych Niderlandów, nie mogąc przeciwstawić się zrywowi Belgów, prosi o pomoc satrapę Europy — rosyjskiego cara Mikołaja I, który zamierza Wilhelma Orańskiego wesprzeć brzęczącą gotówką i formacjami wojska. Plany te przekreśla polskie powstanie. Ono ratuje rodzącą się niepodległość Belgii. Przez wiele lat były co do tego wątpliwości, dziś przy udostępnieniu wszystkich tajników polityki ówczesnych mocarstw, fakt ten jest bezsporny.

20 grudnia 1830, pięć mocarstw tzw. ukła-

DWA ŚWIĘTA

dem londyńskim wypowiedziało się za niezależnością Belgii.

2 lutego, 1831 parlament belgijski uchwalił konstytucję, a 4 czerwca tegoż roku powołał na tron belgijski Leopolda I (1831—1865), owdowiałego małżonka następczyni tronu angielskiego (córkę królowej Wiktorii) z dynastii saskokoburskiej. On właśnie, 21 lipca 1831 podpisał obowiązującą w Belgii do dziś z niewielkimi zmianami konstytucję.

Tymczasem Powstanie Listopadowe po roku walk zostało stłumione. Liczne oddziały polskie przekraczały granicę Prus, a ponieważ losy młodego państwa belgijskiego wciąż jeszcze nie były pewne, we Francji zrodził się fantastyczny projekt, by z portów Gdańska i Elbląga przerzucić kilkadziesiąt tysięcy polskich powstańców do Ostendy i w ten sposób umocnić młodą państwowość.

Nic z tego nie wyszło, ale do szeregów armii belgijskiej podążyło wielu żołnierzy i oficerów polskich, którzy odegrali w niej nieprzeciętną rolę, a w kilka lat później, kiedy (w 1839) Holandia zamierzała odebrać Belgom Limburgię i część Luksemburga, Leopold I powołał na naczelnego wodza armii belgijskiej, gen. dywizji Skrzyneckiego.

Wywołało to niesłychaną awanturę między narodową. Przedstawiciele dyplomatyczni Austrii i Prus opuścili Brukselę, a carska Rosja w ogóle nie chciała z Belgią utrzymywać stosunków dyplomatycznych. Leopold I nie poddał się jednak. Dopiero pod wpływem Anglii, na konferencji w Londynie doszło do porozumienia. Belgia zgodziła się, że gen. Skrzynecki nie będzie pełnił funkcji naczelnego wodza, ale pozostanie w jej dyspozycji i w wypadku naruszenia pokoju, obejmie dowództwo armii. Przedstawiciele Prus i Austrii wrócili wtedy jak niepyśni do Brukseli, Holandia zgodziła się na podpisanie układu z Belgią, ale carat uznał państwowość belgijs-

ską dopiero po 1853 roku, kiedy ostatni oficer polski opuścił szeregi armii belgijskiej, a służyło ich w jej szeregach prawie stu (dwóch w stopniach generalskich), nie licząc szeregowych żołnierzy różnych broni.

Wielu emigrantów po obu polskich powstaniach znalazło w Belgii przytulisko, wielu wrosło w belgijskie społeczeństwo. Bogata działalność emigracyjna Joachima Lelewela, była przez przeszło 20 lat związana z Brukselą. Karol Merzbach, syn warszawskiego księgarza, emigranta popowstańcowego, zasłynął męstwem w czasie I wojny jako belgijski artylerzysta, a zmarł w okresie II wojny w stopniu generała. Wychodźstwo zarobkowe już przed pierwszą wojną znalazło w przemyśle belgijskim dobre warunki pracy, a młodzież ze wszystkich trzech zaborów, szerokie możliwości studiów.

W czasie II wojny liczni Polacy znaleźli się w belgijskim ruchu oporu, a udział I Dywizji Pancerniej w wyzwoleniu miast belgijskich spod okupacji hitlerowskiej, dopisał nowe karty do dziejów belgijsko-polskiej przyjaźni.

Historia kołem się toczy — mówi stare przysłowie. I chyba nie myli się. A dowodem tego, że armia Związku Socjalistycznych Republik Rad, państwa wyrosłego na gruzach caratu, które krwawo stłumiło Powstanie Listopadowe i chciało podciąć przed 140 laty niepodległość młodej państwowości Belgii, 22 lipca przekroczyła Bug i pędząc hitlerowców, niosła wyzwolenie ziemiom polskim i jej mieszkańcom. I nie tylko Polakom, ale Francuzom, Belgom, Holendrom, Włochom, których Niemcy jako niewolników, jeńców i ludzi wyjętych spod wszelkiego prawa, spędzili do obozów urządzonych przez siebie na terenie Polski.

Operacje Armii Czerwonej w Polsce, przy której boku walczyła I Armia Polska, miały wielki wpływ na zachodzie Europy, gdzie z równoczesnym utęsknieniem jak w Polsce oczekiwano na ostateczną likwidację faszyzmu.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG - PICARD ET C - ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

TYDZIEŃ POLSKI W LILLE

Rozpoczęcie „Tygodnia Polskiego” w Lille. Na tle wieży, charakterystycznej dla sylwetki tego miasta, liczne osobistości witające ambasadora Polski p. Tadeusza Olechowskiego (drugi od lewej) i jego małżonkę. W środku — rektor Akademii prof. Guy Debeyre. Drugi od prawej — wiceprezes sądu p. Dechaix

Cocktail w ratuszu po oficjalnym otwarciu. Od prawej p. ambasador Olechowski, zastępca mera Lille p. Cattesson i p. konsul generalny Pulikowski



Podczas konferencji poświęconej sprawom wymiany handlowej polsko-francuskiej wygłosił exposé attaché handlowy p. Brożyna, po czym żywo dyskutowano



W ciągu trwania „Tygodnia” nabywać można było polskie towary w specjalnym stoisku w „Nouvelles Galeries” w Lille. Wybór był bardzo bogaty



STOWARZYSZENIE „France-Pologne” zorganizowało w Lille „Tydzień Polski”. Wysoki protektorat nad tą imprezą objął ambasador PRL w Paryżu p. Tadeusz Olechowski. Do komitetu honorowego zaproszono: p. Augustin Laurent — mera Lille, p. Pierre Dumont — prefekta regionu, p. Henryka Pulikowskiego — konsula generalnego PRL w Lille, p. Pierre Billecocq — wiceministra oświaty, radcę generalnego i mera La Madeleine, p. Guy Debeyre — rektora Akademii w Lille.

„Tydzień” rozpoczął się uroczystym otwarciem wystawy „Warszawa wczoraj, dziś i jutro” w sali Saint-Sauveur. W zabytkowym reprezentacyjnym gmachu zarządu miejskiego w Lille w obecności ambasadora PRL w Paryżu p. Tadeusza Olechowskiego i jego małżonki. Obecny był również p. Fenaux — podprefekt — sekretarz generalny prefektury regionu Nord, rektor Akademii w Lille p. prof. Guy Debeyre, dyrektor studium polonistycznego na Uniwersytecie w Lille prof. Waław Godlewski, senator p. Hector Viron, deputowany i przewodniczący „France-Pologne” p. Arthur Rabette, wiceprezes sądu p. Dechaix, pani Grombez — konserwator Biblioteki Miejskiej, p. Persier — dyrektor miejskiej komisji H.L.M., p. Dermoncourt — radny miejski i dyrektor Syndicat d'Initiative w Lille, p. Prouvot — zastępca mera Roubaix. Korpus konsularny Lille reprezentował p. Schmidt Lademann — dziekan korpusu, konsul generalny NRF oraz p. Henryk Pulikowski, konsul generalny PRL. Przybyli liczni przedstawiciele organizacji kulturalnych, społecznych oraz reprezentanci miejscowej Polonii: p. Paweł Poziemski — prezes ZUPRO oraz Federacji Kombatantów Alianckich w Europie, p. Leon Słojewski — prezes „Sokołów” w Carvin, p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Stanisław Kubiak — skarbnik stowarzyszenia „Odra-Nysa”, p. Roger Legrand — przewodniczący komitetu departamentalnego „France-Pologne”, p. Henryk Bala sekretarz tego stowarzyszenia oraz p. doktor Burstin, członek komitetu departamentalnego, p. Cibié — przewodniczący Union des Médailles de la Silésie i wiele innych osobistości.

Po przemówieniu powitalnym p. Aleksego Krakowiaka — sekretarza generalnego „France-Pologne”, który wyraził wdzięczność władzom miejskim Lille za pomoc w organizacji „Tygodnia” oraz wszystkim osobistościom za przybycie na uroczystość otwarcia, p. Roger Legrand oprowadził zebranych po wystawie udzielając wyczerpujących informacji.

W dalszym ciągu programu oficjalnego otwarcia „Tygodnia” przewidziany był koncert. W tym samym zabytkowym gmachu Saint-Sauveur dwie artystki polskie — p. Bronisława Kawalla — fortepian i p. Elżbieta Gajewska — flet wykonały kilka utworów Bacha, Debussy'ego, Lutosławskiego i Chopina.

Uroczystość otwarcia „Tygodnia” zakończyła się koktajlem w ratuszu, podczas którego zastępca mera Lille p. Cattesson wyraził radość z racji przybycia do stolicy Nordu p. ambasadora Olechowskiego i przypomniał o dawnych i silnych związkach łączących Polskę i Francję. W odpowiedzi na serdeczne słowa reprezentanta miasta p. ambasador Olechowski stwierdził, że związki polsko-francuskie, utrwalone po tylu wydarzeniach historycznych, i szczęśliwych, i tragicznych dla obu narodów, trwają niezmiennie, a wzmacnia je szczerza sympatia ludzka.

Na przyjęciu w ratuszu obecnych było również wiele osobistości francuskich i polskich, wśród nich dowódca okręgu wojskowego generał Lonizot.

W ramach „Tygodnia Polskiego” odbyła się interesująca debata w Izbie Handlu i Przemysłu w Lille z udziałem licznych reprezentantów wielkich firm północnej Francji. Attaché handlowy Biura Rady Handlowego w Paryżu p. Janusz Brożyna wygłosił przemówienie na temat rozwoju ekonomicznego Polski Ludowej oraz wymiany handlowej polsko-francuskiej, po którym wywiązała się ożywiona dyskusja. Przewodniczył jej p. Ch. Verspieren — przewodniczący Izby Handlu i Przemysłu zespołu miejskiego Lille — Roubaix — Tourcoing.

W dalszym ciągu „Tygodnia” odbywały się projekcje filmów polskich w Lycée Faidherbe i w kinie „Capitole”. Attaché do spraw kulturalnych Ambasady PRL w Paryżu p. Alicja Ciężkowska wygłosiła prelekcję na temat współczesnej twórczości kinematograficznej Polski. Prelekcja odbyła się w gmachu Konsulatu Generalnego PRL w Lille.

Jeden dzień poświęcony był sprawom wychowania i kultury. W dniu tym jednej z sal Ośrodka Automatyki w Lille nadano imię Mikołaja Kopernika. Inny dzień poświęcono zagadnieniom turystyki. Podczas zebrania w Maison du Commerce p. Henryk Rusimowski — reprezentant „Orbisu” oraz p. Robert Staby — reprezentant Polskich Linii Lotniczych „LOT” informowali zebranych o możliwościach turystyki do Polski.

W dniu poświęconym kulturze fizycznej odbyła się rozgrywka w piłce nożnej klubu L.O.S.C. — mistrza ligi krajowej z klubem „Ruch” Chorzów, zajmującym trzecie miejsce w lidze krajowej Polski. W inne dni odbywały się mecze bokserkie klubów francuskich z reprezentacją bokserką okręgu katowickiego.

Na zakończenie „Tygodnia” odbyło się w Lille zebranie komitetu departamentalnego stowarzyszenia „France-Pologne”. Po obradach uczestnicy zebrania i liczna publiczność odeskowała w sali Opery w Lille słynny zespół Cyganów polskich „Roma”, który przybył do Francji z bogatym repertuarem swych pieśni i tańców.

STAROŻYTNOSCI

PRZYPOMNIENIE MARATONU

DOPIERO parę miesięcy temu bystre oko greckiego archeologa Spiridiona Marinatosa odkryło nieznaną grob Platejczyków (Beotów). Nie sposób przedstawić tu całą tę bitwę, którą opisał Herodot. Wielu nowożytnych strategów nie mało poświęciło jej uwagi, bo Maraton to chyba jeden z pierwszych przykładów elastycznej i okrężniowej strategii.

W bitwie tej stanęły naprzeciw siebie dwa różne światy: wolni obywatele ateńscy i poddani orientalnej monarchii. Po jednej stronie około 10.000 hoplitów ateńskich i 1000 Platejczyków, jedynych sprzymierzeńców greckich Aten w tej rozprawie, a po drugiej przynajmniej trzykrotnie większa liczba Persów, głównie lekkobrojnych łuczników.

Dwie tajemnice będą wyjaśnione

... po 2300 latach

Po 2300 latach wyjaśniona została przyczyna katastrofy greckiego statku handlowego, którego wrak znaleziono niedawno na dnie morza w pobliżu Cypru.

Badania radiometryczne wykazały, że statek ten zatonął ok. roku 390 p.n.e. Jest to najstarszy statek, którego wrak dotychczas został odnaleziony. Miał 14 m długości i jak wynika ze znalezionych w nim przedmiotów (4 łyżki, 4 kubki i 4 miski) załoga jego składała się z kapitana i 3 ludzi.

Szczegółowe badania kadłuba wraka wykazały, że przyczyną katastrofy były wady konstrukcyjne. W tym czasie podwodna część statków, budowanych z drewna, pokrywana była blachą cynkową, o grubości 3 mm. Blacha ta chroniła statek przed największym jego wrogiem — czerwiem drzewnym. Budowniczość statku, opancerzyła go jednak nieszczelnie. Przez te nieszczelne miejsca dostały się czerwie i zniszczyły dużą część kadłuba. To właśnie stało się przyczyną katastrofy.

... 600 latach

Postępując się najbardziej nowoczesnymi zdobyczami nauki, szwajcarscy kryminolodzy postanowili wyjaśnić, czy zmarły przed 600 laty burmistrz Zurychu, Rudolf Brunn został rzeczywiście — jak głosi legenda — zamordowany przez otrucie. Pogłoski, że słynny ze swojego dyktatorskiego sposobu rządzenie burmistrz został otruty, utrzymują się już od 600 lat. Ostatnio zostały one poparte odkryciem, że kucharz burmistrza Brunna zmarł w tym samym dniu co i on, 17 września 1360 r.

Przy odnawianiu kościoła św. Piotra, najstarszego kościoła w Zurychu, pochodzącego z IX w., w jednym z grobów znaleziono dwa szkielety. Przypuszcza się, że są to szkielety Brunna i tego kucharza. Szkielety zostały przewiezione do Instytutu Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie w Zurychu. Do instytutu tego przewieziono również pukiel włosów, który przechowywany był w muzeum kościoła św. Piotra i który rzekomo obcięty został Brunnowi po jego śmierci.

Stanęły naprzeciw siebie dwie różne kultury, dwie różne tradycje i dwie różne koncepcje walki.

Ateńscy ciężkozbrojni hoplici, wyćwiczeni w zawodach i igrzyskach, całą nadzieję pokładali w walce wręcz. Persowie odwrotnie zaś — całą swą siłę widzieli najpierw w ogromnej liczbie łuczników, którzy nawet na odległość 500 metrów byli zdolni celnie razić przeciwnika, a potem w kawalerii. Tym się też tłumaczy że Grecy ruszyli do ataku biegiem, bo pragnęli jak najszybciej ująć spod zasięgu strzał perskich, a wyliczono, że armia licząca około 25 000 ludzi mogła wyrzucić na minutę około 65 000 strzał. Forsownym biegiem Grecy zdążyli właśnie uprzedzić tę chmurę pocisków łuczniczych. Sprawność fizyczna nabyta dzięki zaprawie gimnastycznej zadecydowała o zwycięstwie Greków, którzy w walce wręcz całkowicie górowali nad przeciwnikiem.

Inny zresztą duch panował na obu frontach. Ateńczycy bronili swej ojczyzny, rozmaite ludy perskiego imperium przypędzone do Grecji były w ziemi attyckiej najeźdźcami. Milicjades zaś tak ustawił front szeroki na ponad kilometr, że na prawym skrzydle umieścił Ateńczyków, a na lewym zaś sprzymierzeńców platejskich. Te właśnie skrzydła miały odegrać rolę decydującą. Gdy centrum Persów złożone z wybitnych wojowników posunęło się zwycięsko naprzód, skrzydła otoczyły Persów, częściowo odcięły im drogę do okrętów i wpędziły na przymorskie bagna. Tu właśnie poległo 6400 Persów. Ateńczycy stracili tylko 192 hoplitów; Platejczyków, którzy walczyli na lewym skrzydle, poległo niewielu.

Nad morzem, przy bagnach zakończyła się bitwa i stąd chyba ruszył do Aten ów hoplita niosąc wieść o zwycięstwie, biegł więc on drogą przez Pallini bardzo płaską z małymi wzniesieniami między górami Pentelikońskimi a Hymettem.

Grob Platejczyków leży po przeciwnej stronie, dokładnie jakieś 1800 metrów w głąb równiny tam, gdzie na lewym skrzydle walczyli Platejczycy. Jest on niższy i mniejszy niż kurhan ateński, ale usypany tą samą techniką, z kamieni okrągłaków rdzawo-żółtawego koloru, których pełne jest maratonskie pole, a potem przysypane ziemią. Pod kurhanem 11 grobów, niewiele nad metr głębokich, a w nim 9 szkieletów, bo dwa mają ciała spalane.

KOSZTOWNOSCI i dzieła sztuki bezcennej wartości odkryto w mumiach egipskich faraonów. Dzięki promieniom Rentgena odsłonięto jeszcze jedną tajemnicę władców starożytnego Egiptu sprzed 3 tys. lat. Wydarzenie to stało się wielką sensacją w świecie archeologicznym.

Kosztowności te umieszczano — jak się okazało — na ciele królewskich zwłok, które odchodziły w Krainę Zmarłych. Poprzednie przesświetlenia nie ujawniły tych skarbów, ponieważ mumie pokryte były grubą warstwą specjalnej czarnej pasty.

Badania 29 mumii, zgro-

Najstarszy ksylofon

Przy budowie szosy przebiegającej koło miejscowości Leng Krak. w Wietnamie Płn. robotnicy znaleźli dobrane zachowane kamienne płytki długości od 65 do 101 cm i szerokości od 11 do 16 cm. Płytki ważyły od 5 do 7 kg.

Naukowcy wietnamscy po zbadaniu tych płytek wysunęli hipotezę, że są to części dwuoktanowego ksylofonu sprzed 5 do 8 tysięcy lat.

Sędziwe są polskie grody

Polskie grody są bardzo sędziwe. Ponad połowa istniejących aktualnie miast otrzymała prawa miejskie w XIII bądź w XIV wieku czyli liczy sobie co najmniej 500 lat. Choć może to wydać się paradoksalne, tylko niespełna 5 proc. miast powstało w XVIII i XIX w. (łącznie 30). Metryczki aż 194 grodów datują się natomiast z dwudziestego stulecia.

Historia osadnictwa odnotowuje aż 555 miast, które swego czasu utraciły prawa miejskie. Spośród nich ponad 120 odzyskało je ponownie m. in. liczące powyżej 20 tys. mieszkańców Grodzisk Mazowiecki i Czeładź. Ok. 370 dawnych miast to dzisiejsze siedziby gromadzkich rad narodowych, zaś prawie 70 miast rozwój wypadków zdegradowało do roli zwykłych wsi.

Narciarz z epoki brązu

Niezmiernie interesującego odkrycia archeologicznego dokonano pod Woroneżem, w czasie prac wykopaliskowych. Znaleziono mianowicie doskonale zachowanego rysunek przedstawiający narciarza z epoki brązu sprzed 2 tysięcy lat przed n.e. Rysunek zob. dzban. Narciarz jest świetnie wyekwipowany, ma on kombinizon. Do tej pory nie wyjaśniono co oznaczają tajemnicze znaki znajdujące się nad głową narciarza. Archeolodzy przypuszczają, że wówczas sportowcy byli ludźmi ogólnie szanowanymi skoro ich podobizny umieszczano na naczyńiach.



W BISKUPINIE CIĄGLE NOWE ODKRYCIA

Warowny gród w Biskupinie, odkryty przez prof. Józefa Kostrzewskiego w 1933 roku, jest nadal przedmiotem zainteresowania polskich archeologów. Prace prowadzone pod kierunkiem tego naukowca przynoszą nowe znaleziska. Ostatnio odkryto tam „dymarki” — hutnicze piece pochodzące z przełomu naszej ery, unikalny na tym terenie szkieletowy grób, prawdopodobnie celtycki.

Osiedle w Biskupinie, którego pochodzenie datuje się na okres sprzed 2500 lat przed naszą erą jest także obiektem stałego zainteresowania turystów krajowych i zagranicznych. Podziwiają zrekonstruowane chaty drewniane, wyposażone wewnątrz mowiące o trybie życia dawnych jego mieszkańców, obronną bramę wjazdową i małe muzeum opowiadające o prehistorycznej przeszłości tego prasłowiańskiego osiedla. Badania prowadzone w Biskupinie pozwoliły ustalić, że składało się ono niegdyś ze 100 drewnianych chat ustawionych w 13 rzędach. Tworzyły one 11 równoległych ulic. Do grodu prowadziła brama o dwuskrzydłowych wrotach. Nad nią była nadbudowana wieża obronno-strażnicza. Całe osiedle otoczone było wałem ziemnym wzmocnionym ostro zakończonymi palami. Przed niszczącymi falami jeziora chronił gród falochron zbudowany z silnych pali dębowych.

KALENDARZ ZNALI JUŻ LUDZIE JASKINIOWI

W Paryżu opublikowano wyniki rewelacyjnych badań naukowych, świadczące o tym, iż ludzie z epoki lodowcowej posługiwali się swoistymi notatkami sporządzonymi w formie znaków wyrytych na kawałkach kości. Odkrycie zmienia całkowicie nasze dotychczasowe pojęcie o stopniu rozwoju umysłowego ludzi zamieszkujących kontynent europejski podczas ostatniej epoki lodowcowej, mniej więcej przed 34 tysiącami lat.

Badania, które doprowadziły do tego sensacyjnego odkrycia, prowadzone były od 1964 r. Usiłowano zweryfikować wysuniętą wówczas hi-

potezę, iż przeróżne znaki wyksobrane przez praludzi na kawałkach kości stanowią, być może, coś więcej niż tylko elementy dekoracyjne. Zastosowano najbardziej nowoczesne metody badawcze, nie wyłączając sposobów, jakimi posługują się współczesne laboratoria kryminologiczne. Badaniom poddano kości odnalezione w Europie, m.in. na Ukrainie, w Polsce, we Włoszech i w Hiszpanii.

Okazało się, iż na kawałkach kości powtarzają się pewne wspólne symbole. Jak przypuszczają naukowcy, przedstawiają one dzień pierwszej kwadry, pełni i nowiu Księżyca, stanowiąc swego rodzaju kalendarz księżycowy. Na niektórych znaleziskach kalendarz ten pokrywa okres jednego roku i więcej.

Prof. Ralph Solecki z Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku — jeden z największych na świecie autoritetów w sprawach epoki lodowcowej — stwierdził, iż „notatki” sporządzone przez ludzi epoki lodowcowej stanowią w istocie logiczną odskocznię do późniejszych, bardziej już skomplikowanych kalendarzy, jakimi posługiwano się w Babilonii i Egipcie.

Wykryto również na szczątkach kości pierwsze próby liczenia. Są to prawdopodobnie związane z księżycowym kalendarzem próby sumowania dni między pełniami.

Cenne klejnoty wewnątrz egipskich mumii

dzonych w kairskim muzeum od ponad 150 lat, przeprowadziła amerykańsko-egipska ekipa archeologów. Po dokładnym zbadaniu zdjęć okazało się, że mumie są naszpikowane kosztownościami o wielkiej wartości, będącymi jednocześnie wielkim skarbem egipskiej kultury. Władze w Kairze nie podjęły jeszcze decyzji, czy skarby te zostaną wydobyte. Niezależnie od ich olbrzymiej wartości są one bezcennym drogowskazem dla egiptologów, umożliwiającym ustalenie wieku faraonów, a także identyfikację niektórych zwłok i ich królewskich rodzin.

Badania wykazały np. że na ciele faraona Seti I, który zmarł ok. 1343 r. ery starożytnej i był ojcem Ramzesa II, znajduje się „święte oko”, cenny klejnot umieszczony na lewym przedramieniu. Natomiast mumię Tutmosisa III (zmarły ok. 1497 r. p.n.e.), ozdobiła jest złotą broszką.

Przy zwłokach królowej Notmet, zmarłej ok. 1080 r. p.n.e. znaleziono skarabeusza wielkości spodka, pokrytego hieroglifami oraz cztery małe statuetki bogów. Odkrycia dokonał ten sam zespół, który już przed laty badał promieniami Rentgena niektóre mumie w kairskim muzeum.



LEKARZ Z PRZODKOWA

Janusz Legut, lekarz z Przodkowa w pow. kartuskim, ukończył studia medyczne w roku 1957 i widział raczej siebie w klinice w wielkim mieście. Planu tego nie udało się jednak zrealizować.

Rozpoczął pracę w leżącym w pobliżu Gdańska Baninie, a następnie związał swe losy zawodowe i osobiste ze wsią Przodków. W kartuskim szpitalu zdobył specjalizację I stopnia w chirurgii. Ożenił się również z lekarką. Nie był zadowolony z zastanych w Przodkowie porządków. Niepokoił go stan sanitarny, lekceważenie przez mieszkańców podstawowych zasad higieny osobistej i brak dbałości o zdrowie.

Wsi potrzebna była czysta woda, a to oznaczało konieczność budowy wodociągu. Tę kosztowną inwestycję zrealizowano dzięki uporowi dr Leguta i grupy skupionych wokół niego entuzjastów dobrej sprawy. Wkrótce

również zaczęto budować w Przodkowie Ośrodek Zdrowia z pomieszczeniami dla gabinetów specjalistycznych, małej apteki i mieszkaniami dla personelu lekarskiego.

Mieszkańcy gromady wnieśli w jego budowę wkład w postaci robocizny o wartości 600 tysięcy złotych. Ośrodek otwarto w lutym bieżącego roku, a doktor Janusz Legut sprowadził się tu już na stałe. „Tu, w Przodkowie — mówi — doszedłem do wniosku, że własny osobisty awans życiowy jest równoznaczny z awansem środowiska, w którym się żyje”.

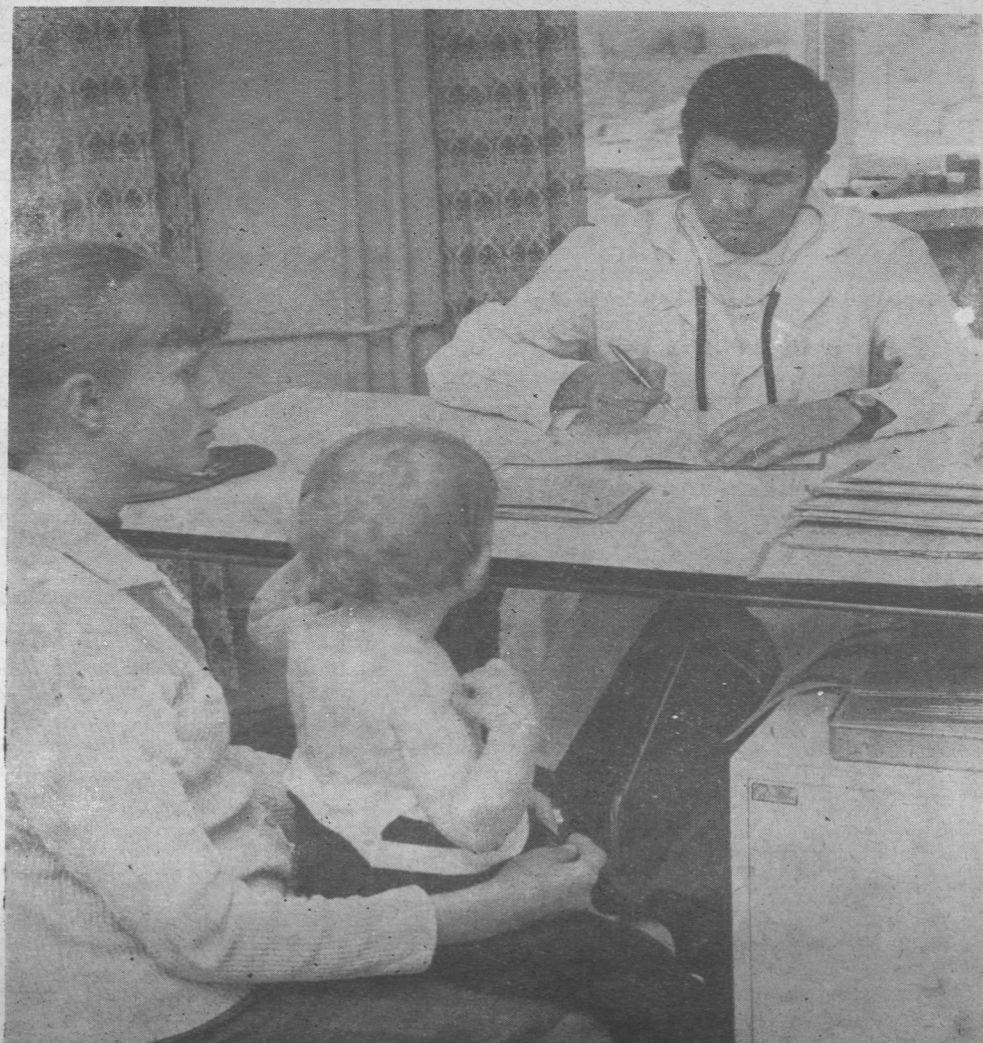
Wodociągi i Ośrodek Zdrowia w Przodkowie stały się faktem. Dr Janusz Legut nie chce na tym poprzestać. Ma własną wizję przyszłości dla Przodkowa. Chce, aby nastąpiły tu dalsze zmiany cywilizacyjne, obyczajowe i kulturalne. Mając dopiero 35 lat wierzy, że jeszcze wiele będzie mógł zrobić dla współobywateli.

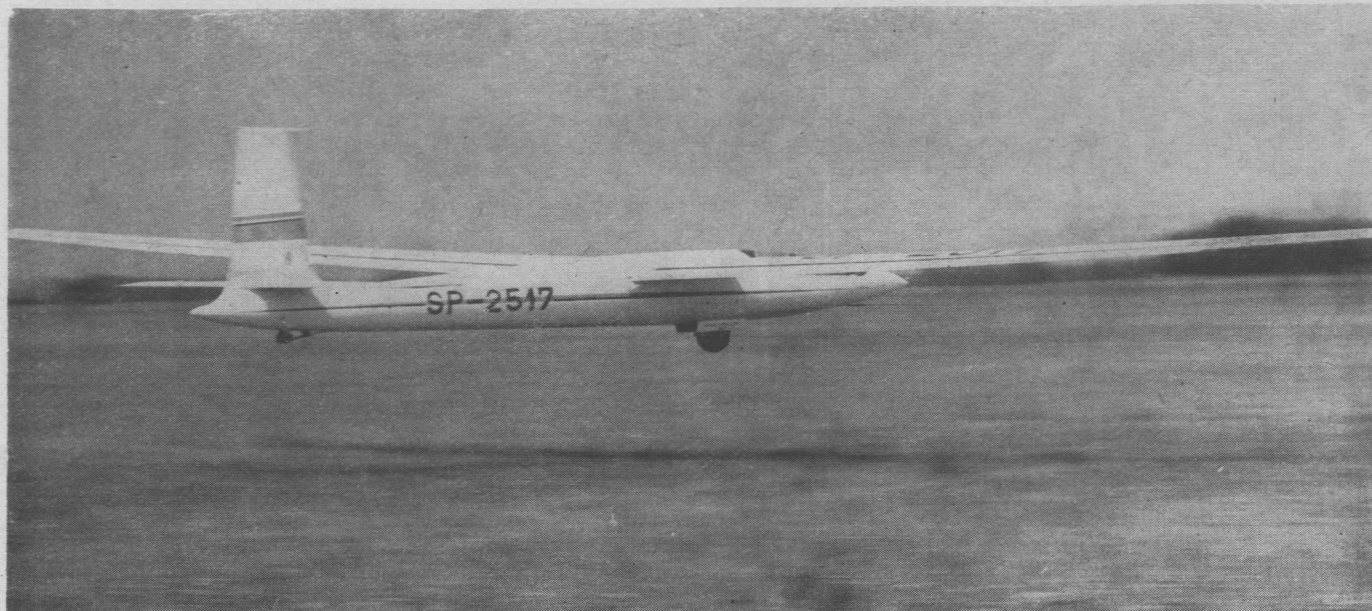


Wnętrze poczekalni Ośrodka Zdrowia, który zbudowali, mieszkańcy Przodkowa niemal własnymi rękoma, lecz inicjatorem tego cennego przedsięwzięcia był lekarz-społecznik dr Janusz Legut



Tak wygląda całość Ośrodka Zdrowia, małego królestwa dr Leguta. Karetka sanitarna — to już niejako moralny dorobek lekarza, gdyż przydzielono ją do Ośrodka jako wyraz uznania dla jego pracy. Na zdjęciach u dołu: powszedni dzień doktora Leguta





Szybowiec „Foka” w klasie standard przez wiele lat odnosił sukcesy, przysparzając odznak diamentowych polskim pilotom

PRZEMYSŁ POLSKICH SKRZYDEŁ



Wielozadaniowy samolot „An-2” produkowany jest seryjnie w tysiącach sztuk

Polskie samoloty sanitarne produkowane są w Kraju, do obsługi ludności



PRZED 60 laty w czerwcu 1911 roku, w Warszawie, w miejscu, gdzie obecnie wznosi się budynek GUS, dokonano uroczystego otwarcia pierwszej na ziemiach polskich wytwórni samolotów „Awiata”, która zatrudniała 50 osób. Owym „pierwszym krokiem w chmurach” polskiego przemysłu było podjęcie licencyjnej produkcji samolotów typu „Farman IV”.

Dzisiaj przemysł lotniczy w Polsce zatrudnia wiele dziesiątków tysięcy osób, zaliczając się do największych a zarazem najnowocześniejszych pod względem technologicznym i organizacyjnym galezi polskiego przemysłu.

Polski potencjał produkcyjny plasuje nas na IV miejscu w Europie po ZSRR, Anglii i Francji, które jednocześnie wraz z USA stanowią światową czołówkę producentów sprzętu lotniczego. Realne możliwości produkcyjne są w tej dziedzinie zbliżone do możliwości przemysłu lotniczego NRF, Włoch, Szwecji, Kanady, Czechosłowacji i Japonii.

Krajowa produkcja sprzętu lotniczego podlega Zjednoczeniu „Delta”, które ponadto skupia zakłady wytwarzające silniki wysokoprężne, hydraulikę siłową i urządzenia chłodnicze. Wyłącznie lub w przeważającej mierze zajmuje się produkcją lotniczą 9 zakładów tego Zjednoczenia, zatrudniających 36 proc. ogółu jego pracowników. Natomiast udział sprzętu lotniczego w ogólnej war-

tości produkcji Zjednoczenia wynosi 34 proc., a w eksporcie — 75 proc.

Dla jasności tego obrazu należy zaznaczyć, że od kilku lat w Zjednoczeniu „Delta” miały miejsce tendencje, zmierzające do ograniczania i stopniowej likwidacji produkcji sprzętu lotniczego, co uzasadniano rzekomo niską opłacalnością jego eksportu. Konsekwencją tego było ograniczanie nakładów inwestycyjnych na rozwój produkcji lotniczej, przekazywanie istniejących w tej dziedzinie mocy wytwórczych innym branżom, likwidowanie ośrodków rodzimej myśli konstrukcyjnej, a także zamiar wycofania się z tradycyjnych rynków eksportowych. Kres tym tendencjom położono dopiero po grudniu 1970 roku.

OFERTA POLSKIEGO PRZEMYSŁU LOTNICZEGO aktualnie obejmuje **nowoczesne śmigłowce, wielozadaniowe samoloty gospodarcze, odrzutowce szkolno-treningowe i szybowce.**

Produkcja śmigłowców stanowi jedną z czołowych specjalności polskiego przemysłu. Podjęto ją przed 15 laty w oparciu o licencję radziecką, udoskonaloną w Polsce i rozwinięto na taką skalę, iż pod względem wielkości tej produkcji zajmuje on obecnie IV miejsce w świecie, wyprzedzając m.in. Anglię. Aktualnie wytwarzany jest śmigłowiec „M-2”. Ten dwusilnikowy aparat o napędzie turbinowym może przewozić 8 osób w wersji pasażerskiej lub spełniać wiele innych zadań, poczynając od usług agrolotniczych, a na transporcie sanitarnym kończąc.

Drugą polską specjalnością są wielozadaniowe samoloty gospodarcze. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić samolot „An-2”, produkowany na licencji radzieckiej w serii liczącej tysiące sztuk jako 10-osobowy samolot pasażerski, transportowy, rolniczy lub sanitarny. Znaczne rozmiary osiągnięć również produkcja „Gawrona”, stanowiącego adaptację „Jaka-12”. Jednak największe powody do dumy daje chyba „Wilga”, będąca oryginalnym i niezwykle udanym dziełem konstruktorów polskich. Ta 4-osobowa maszyna ma wciąż przed sobą przyszłość jako znakomity samolot dyspozycyjny, sanitarny, sportowy itd. Licencję nań zakupiła Indonezja, która produkuje go pod nazwą „Getalik”.

Rodzimym osiągnięciem dużej miary jest również szkolno-treningowy samolot odrzutowy „Iskra”, do którego należą 4 rekordy międzynarodowe. Chociaż powstała już przed 10 laty, „Iskra” ma przed sobą jeszcze wielkie możliwości kariery, gdyż postęp w dziedzinie samolotów szkolno-treningowych zachodzi stosunkowo powoli.

O jakości polskich szybowców najlepiej może świadczyć fakt, iż należy do nich połowa rekordów światowych, nie mówiąc o tym, że jedną trzecią wszystkich odznak diamentowych przyznanych na świecie zdobyli na nich polscy piloci.

Quand, il y a soixante ans, la Pologne créa, à Varsovie, son premier atelier consacré à l'industrie aéronautique „Awiata”, qui employait cinquante personnes, on peut dire que ce fut là un premier pas dans les nuages. S'il y eut des tendances à un amenuisement de l'industrie aéronautique après la guerre, celles-ci ont été effacées après décembre dernier. Le potentiel aéronautique polonais arrive en quatrième position en Europe. Les usines „Delta” construisent des planeurs, des hélicoptères dont le MI 2 (moteur à turbines, 8 passagers licence soviétique), l'AN 2, avion de court-courrier, de travail et sanitaire (licence soviétique, 8 passagers, 1000 avions par an), un avion à réaction d'entraînement. Les petits avions „Gawron” et „Wilga” de construction entièrement polonaise ont un emploi de travail et sanitaire. Vient encore l'„Iskra” qui totalise quatre records mondiaux comme avion à réaction et dont la construction est entièrement polonaise.

POLSCY ARTYŚCI NA NORDZIE

ZWOLENNIK MARZENIA



Marian Kwasigroch z żoną

Marian Kwasigroch avec sa femme

POLSKICH malarzy-amatorów jest na Nordzie dość dużo, natomiast samorodnych rzeźbiarzy jest o wiele mniej. Toteż do parującego się dżumem p. Mariana Kwasigrocha z Bully-les-Mines (Pas-de-Calais), jechałszy z większą jeszcze ciekawością aniżeli do zaprzyjaźnionego z nim p. Rajmunda Juśkowiaka czy do innych mistrzów pędzla, zamieszkałych w północnej Francji. W strzeżonym przez przywódcę niekiedy na myśli polskie świątki drewniane figurki i przez wesoło szczekającego brysia domu przy rue Pasteur przjął nas człowiek pełen ujmującej świeżości i prostoty.

— Rzeźbię od jakichś piętnastu — dwudziestu lat — powiedział nam p. Kwasigroch. — Pociąg do rzeźbiarstwa obudził się we mnie kiedy robiłem kukielki dla naszej córeczki. Być może odziedziczyłem ten pociąg po ojcu, który także rzeźbił i malował. Ojciec mój pochodził spod Rawicza. Lubił wystrugiwać lalki szopkowe i wiejskie chałupki. I jeśli moje prace przypominają niekiedy polskie świątki i Chrystusów frasobliwych to z pewnością

wynika to stąd, że w trakcie tworzenia tych rzeczy musiałem podświadomie sięgać pamięcią do ojcowskich lalek...

...Początkowo wyrzynałem drobniaki — wisiorki, tak zwane „porte-clés”, czyli ozdoby noszone przy kółkach na klucze, itp. Ponieważ ludziom się te moje pierwsze próby podobały, i ponieważ podczas rzeźbienia tych drobniaków spostrzegłem się, że mam naprawdę dryg do rzeźbiarstwa, więc postanowiłem poważnie spróbować swoich sił na tym polu. Wyrzobiłem kolejno Buddę, postacie przedstawiające poetę, młodość, wolność, uwolnionego jeńca, św. Wincencgo a Paulo, koguta, itd. Pierwsze swoje rzeźby strugałem nożem, zwyciężając scyzorykiem; narzędzia rzeźbiarskie — dłuto, żłobak, drewniany młotek — sprawiliem sobie dopiero o wiele później.

...Pytanie, jaka jest moja metoda pracy. Otóż ja nie rzeźbię codziennie. Nieraz przez kilka tygodni z rządu w ogóle nie sięgam po dłuto. Koncepcja twórcza musi najpierw we mnie dojrzeć, najpierw długo muszę pomysł nosić w sobie, hołubić go, pielęgnować troskliwie i rozpra-

cowywać, i dopiero potem zabieram się do roboty. Czasem temat rzeźby podsuwają mi wypadki międzynarodowe. Kiedy w Wietnamie duchowni buddyjscy spalali się żywcem, wyrzeźbiłem wietnamskiego bonze. Kiedy rzeźbię, zapominam o wszystkich troskach i kłopotach. Jestem zdania, że rzeźbiarstwo jest znakomitym lekarstwem na zły humor, na zły samopoczucie, jak również i na wszelkie zgryzoty i utrapienia. Kiedy się człowiek zaczyna pasować z drewnem — ja rzeźbię tylko w drewnie — zmartwienia ulatniają się z głowy i w serce wstępuje spokój. Dla mnie rzeźbiarstwo jest przede wszystkim przyjemnością, to znaczy rzeczą dostarczającą przyjemnych doznań. Pozwala mi ono wyrażać, uzewnętrzniać mój podziw dla piękna i najtajniejsze moje myśli, uczucia i pragnienia, a tym samym sprawia mi o ogromną radość wewnętrzną.

...Uczęszczam, rzecz jasna, do muzeów i kupuję albumy zawierające reprodukcje słownych rzeźb i obrazów (bo parę się również pędzlem; wprowadziłem ostatnio zarzuciłem malarstwo, ale mam zamiar do niego powrócić), książki o sztuce, itd., obcuje z dziełami dawnych i współczesnych mistrzów, ale opieram się im, staram się nie dopuszczać do tego, aby oni mnie zniewalali, wystrzegam się naśladowania jak ognia. Dążę do własnego stylu i dlatego wolę się mylić, wolę, aby moje uświadczanie chybiały celu, wole błędzić, niż naśladować, choćby i najwybitniejszych nawet artystów. Należy utrzymywać żywy i bliski kontakt z dziełami wielkich artystów dawnych epok i doby dzisiejszej, ale w żadnym wypadku nie należy tych dzieł kopiować. Ja taki żywy i bliski kontakt utrzymuję z Augustem Rolin¹⁾, który w moim pojęciu jest Michałem Aniołem²⁾ naszych czasów, z Goyą³⁾, Utrillem⁴⁾ i polską sztuką ludową, która działa ożywiająco na moją wyobraźnię.

...Człowiek, który poświęca się sztuce, musi mieć także nieustanną styczność z innymi artystami. Taka łączność z bratnimi duszami potrzebna jest rzeźbiarzowi czy malarzowi do dobrego samopoczucia. Ja mam to szczęście, że jeden z moich szkolnych ko-

legów, mieszkający niedaleko od nas Rajmund Juśkowiak⁵⁾, jest malarzem, a poza tym mam wspaniałą żonę, która żywo interesuje się moją twórczością, tak że na brak partnerów do dyskusji naprawdę nie mogę się skarżyć. Nie jesteśmy zresztą z Juśkowiakiem jedynymi artystami-amatorami w naszej okolicy. Ludzi uprawiających malarstwo jest w naszych stronach nawet względnie dużo. Mniej więcej co trzy tygodnie zbieramy się wszyscy w Noeux-les-Mines i wymieniamy myśli i poglądy. Takie zebrania wpływają na człowieka ożywczo.

...Czy rzeźbiarstwo wymaga dużego wysiłku fizycznego? Nie. Oczywiście, drewno stawia człowiekowi opór, ale w zasadzie im bardziej drewno jest twarde, tym lepiej się w nim rzeźbi. Najlepiej poddaje się dłutu drewno suche. Ja używam drewna lipowego, dębowego, oliwkowego, gruszkowego i jabłoniowego. Skąd biorę drewno? Jeździmy z żoną do tartaku i zaopatrujemy się także u stolarzy. Z niektórymi starymi stolarzami żyjemy na przyjacielskiej stopie, więc interesują się oni moją twórczością i wiedzą, na co poluję. Czasem dostanie się też kawał drewna w prezencie od znajomych, którzy ściągają w ogródku gruszę czy jabłoń.

...Czy wystawiam swoje prace? Naturalnie. Mimo iż nie jestem już górnikiem (byłem nim tylko przez cztery lata, a obecnie pracuję w fabryce), biorę udział — wraz z moim przyjacielem Juśkowiakiem w każdorazowym Salonie Górniczym. Kilka lat temu na jednym z tych Salonów przyznano mi drugą nagrodę w dziedzinie rzeźby, a na zeszłorocznym Salonie zdobyłem trzecią nagrodę. Wystawiam także w Lens, Douai, Saint-Pol, Estaires, Hesdin i Boulogne oraz w naszym Bully-les-Mines.

Pan Kwasigroch jest gorącym zwolennikiem marzenia. „Dzisiaj ludzie żyją nerwowo,



Marian Kwasigroch

pośpiesznie, niespokojnie. Zdolność marzenia zatracą się. Tymczasem aby być człowiekiem twórczym, trzeba dużo, trzeba bardzo dużo marzyć” — powiedział nam pod koniec naszej rozmowy. Nie znaczy to jednak, że jest on fantazją. Wręcz przeciwnie: jest on człowiekiem niezwykle energicznym, zaradnym, praktycznym. Świadczy o tym m. in. fakt, że własnoręcznie zbudował swój tak przyjemny domek przy rue Pasteur. Z pewnością niejedną mieszkanką Bully-les-Mines zazdrości p. Kwasigrochowej takiego męża.

¹⁾ Wielki rzeźbiarz francuski Auguste Rodin żył w latach 1840—1917. W twórczości swej łączył wpływ impresjonizmu, symbolizmu, sztuki starożytnej i twórczości Michała Anioła. Rodin wywarł wpływ na rzeźbę XX wieku.

²⁾ Włoski artysta Michał Anioł (właściwie nazwisko: Michelangelo Buonarroti), był rzeźbiarzem, malarzem, architektem i poetą. Uważany jest za jednego z największych twórców renesansu. Żył w latach 1475—1564.

³⁾ Francisco de Goya (1746—1828), jest jednym z największych malarzy hiszpańskich, jak również i jednym z najznakomitszych artystów wszystkich czasów. Był nadwornym malarzem króla Karola IV. Uważany jest za jednego z prekursorów romantyzmu.

⁴⁾ na twórczość subtelnej kolorysty, jakim był malarz francuski Maurice Utrillo (1883—1955), składają się głównie melancholijne pejzaże paryskiej dzielnicy Montmartre.

⁵⁾ O Rajmundzie Juśkowiaku pisaliśmy w numerze 4 (692) z 24 stycznia br.

Wisiołek dłuta M. Kwasigrocha

Porte-clé sculpté par Kwasigroch



UN ZELATEUR DE REVE: LE SCULPTEUR MARIAN KWASIGROCH

Ouvrier d'usine de son état, M. Marian Kwasigroch de Bully-les-Mines (Pas-de-Calais), s'adonne depuis quelque vingt ans déjà à la sculpture. Il a commencé à sculpter des breloques et des porte-clés avec un canif, puis il s'est procuré des ciseaux de sculpteur, des gouges et des maillets et s'est mis à se coler tout de bon avec le bois. Car M. Kwasigroch pratique uniquement la sculpture sur bois. Il a une prédilection pour le chêne, le tilleul, l'olivier, le poirier et le pommier.

— Je me procure le bois à la scierie et chez de vieux menuisiers qui savent que je sculpte et qui s'intéressent à mon travail — dit-il. — Il arrive aussi que des amis qui viennent de couper un arbre dans leur jardin m'apportent quelques tronçons de poirier ou de pommier.

Est-ce parce que son père, un mineur polonais originaire de la région de Rawicz et mort de silicose après dix ans de souffrances, aimait à tailler les personnages de la crèche et des chaumières? Toujours est-il que certaines oeuvres de M. Kwasigroch ont des traits de ressemblance avec les christ affligés et les figurines de saints d'us artistes naïfs polonais. Cette affinité n'est pas pour déplaire à notre interlocuteur: „J'aime l'art populaire polonais — affirme-t-il. — Cet art vivifie mon imagination”. Il rend aussi un culte à Rodin, qu'il tient comme le Michel-Ange de notre époque, et professe une grande admiration pour Goya et Utrillo (il pratique également la peinture).

— Je vénère ces génies, mais je me garde bien de les copier — explique-t-il. — Il est patent que tout homme qui se

pique de faire de la peinture ou de la sculpture doit s'attacher à demeurer constamment en contact avec les oeuvres des anciens maîtres, mais il ne faut surtout pas qu'il se laisse subjugué par ces oeuvres et qu'il se mette à les calquer. En art, l'imitation est un péché mortel. Pour ma part, plutôt que d'imiter, je préfère me fourvoyer et manquer mon objectif.

M. Kwasigroch participe régulièrement aux Salons du Mineur. Au Salon de l'année dernière, il s'est vu décerner le troisième prix de sculpture; quelques années auparavant il avait remporté le deuxième prix. Il expose aussi ses sculptures à Lens, Douai, Saint-Pol, Estaires, Hesdin et Boulogne ainsi que dans sa propre ville. Avec son ami le peintre Raymond Juśkowiak — dont nous avons parlé dans „La Semaine Polonoise” du 24.I.71 — il fait partie d'un cercle d'artistes amateurs qui se réunissent toutes les trois semaines environ à Noeux-les-Mines.

Il ne travaille pas quotidiennement. Avant que de les mettre en chantier, il médite longuement ses sculptures. Il assure que pour créer des oeuvres valables, il faut beaucoup rêver. C'est un zélateur du rêve. Mais ce grand imaginaire se double d'un esprit positif, d'un homme ingénieux, industriel, énergique et pratique. N'a-t-il pas construit des ses propres mains l'agréable et accueillante maison où il habite? Il y a gros à parier que bon nombre de femmes de Bully-les-Mines envient Mme Kwasigroch d'avoir un aussi talentueux mari.

Jednym ZDANIEM

● W Polsce przebywał minister spraw zagranicznych Kuby Raul Roa.

● Tegoroczny eksport siarki z Kraju po raz pierwszy przekroczył 1 milion ton.

● W Pradze czeskiej na festiwalu telewizyjnym (28 krajów) film J. Antczaka pt. „Epilog Norymberski” otrzymał międzynarodową nagrodę prasy.

● Chłopi z powiatu kraśnickiego ofiarowali 50 tys. wypalonych przez siebie cegieł — na odbudowę Zamku Królewskiego.

● Jak się okazało po dokładnych badaniach, pozornie łagodny Bałtyk, pożera co roku 50 ha łąd.

● Na trasie ze Swinoujścia do Szczecina budowano restaurację ozdobioną drewnianymi rzeźbami starych bożków słowiańskich.

W największym z odkrytych magazynów o powierzchni ok. 20 m kw. zachowała się dobrze warstwa pszenicy grubości kilkudziesięciu centymetrów. Ziarno koloru palonej kawy jest zwęglone, niemniej zachowało ono pełną konsystencję. Pobieżna analiza wykazuje dorodność i wysoką jakość pszenicy. Szacunkowo oblicza się, że w magazynie tym nie w pełni jeszcze odkrytych, znajduje się ok. tony pszenicy. Takiej ilości zboża zmagazynowanej w jednym miejscu, nie odkryto dotychczas na terenie ziem polskich i prawdopodobnie całej Słowiańszczyzny.

Pomysłowa jest konstrukcja tego magazynu sprzed ponad 900 lat. Zbudowany jest częściowo w ziemi przy użyciu gliny, drzewa, skorup naczyń glinianych i węgla drzewnego.

● **Zakończenie MTP w Poznaniu**

Ponad 36 oficjalnych delegacji zagranicznych na wysokim szczeblu, wizyta najwyższych władz partyjnych i państwowych w pierwszym dniu imprezy, ożywione rozmowy kilku tysięcy producentów i kupców, transakcje wartości ponad 3 miliardów franków, zawarte przez polskie centrale a przede wszystkim nawiązane kontakty, przedstawione oferty — oto w największym skrócie dorobek 10 pracowitych dni na MTP. Targi spełniły swoją rolę. Handlowcy zagraniczni i polscy byli z transakcji na jubileuszowych MTP bardzo zadowoleni.

● **Trudno o rodowód z Nowej Soli**

Nowa Sól należy do prężniejszych ośrodków miejskich w woj. zielonogórskim. Miasto liczy sobie już ponad 33 tys. mieszkańców. Większość młodzieży wyrosła i wychowała się w minionym ćwierćwieczu Polski Ludowej. Jednak tych, którzy mogą to udowodnić formalnym dokumentem, a mianowicie miejscem urodzenia w Nowej Soli jest niewielka garstka. Oddział położniczy powiatowego szpitala mieści się bowiem w odległym o 12 km Koźuchowie. Dlatego też ok. 90 proc. powojennych noworodków przyszło na świat poza granicami swojego miasta.

● Groźny pożar rafinerii naftowej w Czechowicach

Do tragicznego pożaru doszło w ostatnią sobotę czerwca w Rafinerii Nafty w Czechowicach-Dziedzicach. Wskutek wyładowania atmosferycznego wybuchł pożar. Kolejne wybuchy zapaliły zbiorniki z ropą naftową. Gdy wydawało się, że pożar już zlokalizowano, nastąpił kolejny wybuch. Pożar znów się rozprzestrzenił, a urządzenia rafinerii płonęły przez całą niedzielę. Ewakuo-

wano mieszkańców z domów położonych w pobliżu rafinerii. W akcji pożarnej uczestniczyły straże pożarne z trzech województw — oraz oddziały wojskowe. Wskutek wybuchów zginęły 33 osoby w tym 7 żołnierzy WP, a 56 osób odniosło rany i oparzenia z czego 38 cięższe. Na miejsce tragicznego pożaru przybył I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek który także odwiedził rannych żołnierzy i strażaków. Powołano komisję do zbadania przyczyn wypadku i stanu zabezpieczenia przed niebezpieczeństwem pożaru. Komisja pod przewodnictwem wicepremiera Franciszka Kałma przedstawi odpowiednią informację i wnioski.

● Fabryka czekolady w Szczecinie

Ruszyła produkcja w szczecińskiej fabryce czekolady „Gryf”. Jest to najnowocześniejsza fabryka tego typu w krajowym przemyśle spożywczym. Przewiduje się, że po całkowitym zakończeniu inwestycji roczna produkcja osiągnie 20 tys. ton.

● Strategiczny zapas pszenicy z czasów Chrobrego odnaleziono w Niemczech

Na terenie Niemcy, starego dolnośląskiego grodu piastowskiego prowadzone są roboty przy zakładaniu kanalizacji. Z uwagi na historyczną przeszłość miejscowości, w której w okresie kilkunastu ostatnich lat dokonano ciekawych odkryć archeologicznych, pracom tym towarzyszą skrupulatne badania zespołu naukowców.

Ostatnio dokonano tam rewelacyjnego odkrycia ziemnych magazynów zbożowych, pochodzących, jak się przypuszcza, z okresu oblężenia Niemcy przez wojska niemieckie pod dowództwem Cesarza Henryka II w 1017 r.

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ▲ Lipcowe święto
- ▲ Nowa jakość
- ▲ Sztafeta pokoleń

I ZNOW zbliza się lipcowe święto. Z pewnością wiele rzeczy będzie takich samych lub podobnych, jak w ubiegłych latach. Jak zawsze, serdecznie będą tłumy witały defilujące wojsko — chyba nigdy w tysiącletnich dziejach Polski nie było inaczej; jak zawsze odbędzie się akademie, będzie się wspominało ubiegłe lipce, aż do tego 22 lipca 1944 roku, kiedy to na pierwszym wolnym skrawku Polski ogłoszono Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, rozpoczynający się od słów: „Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia”; jak zawsze młodzie na tysiącu zabaw będą szaleli do późnej ciepłej nocy.

Ale — przewiduję — nie wszystko będzie tak samo. Między lipcem roku 1970 a lipcem roku 1971 cierniem legł na drodze narodu gruzdy roku 1970, a pierwsze półrocze roku 1971 przyniosło duże zmiany, niektórzy twierdzą nawet: nową jakość. Kierownictwo państwa i partii inaczej dziś mówi do narodu, niż przed rokiem. Skończyły się „kazania”, które nawet „wierzących” doprowadzały do pasji, ciągle i jednostronne przypomnienie o obowiązkach. Stara robotnicza pieśń głosi słusznie: „bez obowiązków nie ma prawa”, ale ten medal ma dwie strony: bez praw nie można też egzekwować obowiązków. O tej drugiej stronie medalu zapomniało poprzednie kierownictwo, pamięta o niej jak najbardziej nowe kierownictwo. Nie było bodajże w minionym półroczu wypowiedzi przedstawicieli tego kierownictwa, by sprawa ta nie była zaakcentowana.

I to jest to novum lipca bieżącego roku. Gdy piszę, Mili moi, te słowa, nie znam jeszcze treści przemówień lipcowych. Ale wiem, że będą inne niż poprzednio. Wiem, że apelem do społeczeństwa polskiego o wyłożoną pracę, o pomoc w budowie lepszej przyszłości będą towarzyszyły słowa, tak jak towarzyszą już czynny, wskazując na to, że kierownictwo pragnie, w miarę polskich możliwości, zapewnić nie tylko przyszłym pokoleniom, lecz i obecnie żyjącym, dobre warunki życia w prawnym państwie. I to chyba JEST nowa jakość tegorocznej lipca.

Pisząc dzisiejszą, „rocznicową” gawędę, zaj-

rzalem, jak to przy takich okazjach, do starych gazet. Znalazłem tam w 1945 roku apel Krajowej Rady Narodowej (było to jeszcze przed wyborami do pierwszego powojennego Sejmu), z którego chciałbym zacytować jedno zdanie:

„Podejmujemy olbrzymie zadanie: wbijając stopy graniczne na Odrze i Nysie, równoczesne budować będziemy nową Warszawę na mocnych fundamentach, Warszawę pięknych ulic i placów, Warszawę słonecznych domów. Jest to naszym obowiązkiem narodowym, sprawą ambicji naszego pokolenia, sprawą najlepiej pojętego honoru każdego Polaka i Polki”.

Chodzę w lipcu 1971 roku pięknymi ulicami i placami nowej Warszawy, przyglądam się słonecznym domom naszego miasta. Polska posłuchała ówczesnego apelu KRN. Hutnik śląski pamiętał — cytuję tu wciąż dalsze słowa apelu — że jego konstrukcje metalowe dadzą kościec dla nowej Warszawy, górnik pamiętał, że jego węgiel uruchamia huty niezbędne dla odbudowy stolicy i grzeje pracujących warszawian, kolejarz pamiętał, że przewozi materiał dla odbudowy naszej metropolii, tkacz łódzki, bielski i biłostocki pamiętał, że ich tkaniny chronią przed zimnem sieroty po bohaterach Warszawy, budowniczości, architekci, inżynierowie pamiętali, że ich wiedza uśkrzydla twórcze koncepcje gigantycznego dzieła.

Warszawa — serce kraju — jest rzeczywiście i niewątpliwie piękniejsza niż była kiedykolwiek. W dobrej sprawie społeczeństwo polskie nigdy nie zawiedzie. Nie zawiodło pokolenie, które odbudowało Warszawę i inne miasta polskie, zasiedliło Ziemię Zachodnią, stworzyło potężny przemysł krajowy — kosztem wielu, wielu wyrzeczeń. Nie zawiedzie i nowe pokolenie, urodzone już w Polsce Ludowej. Ale trzeba je traktować, jak dorosłych, dojrzałych ludzi, patriotów, którzy pragną dobra Ojczyzny, i pragną też, by im w Ojczyźnie było dobrze. Nie ma sprzeczności między tymi pragnieniami. Na odwrót: jedno warunkuje drugie.

MARIAN

PROSTO Z POLSKI

● Posiedzenie Sejmu ▼ Nowy styl pracy polskiego parlamentu ▼ Zmiany na stanowiskach ▼ Debata parlamentarna ▼ Ważne sprawy Kościoła

Po raz ostatni przed feriami letnimi odbył posiedzenie (21 i 22 czerwca) Sejm PRL; na ostatniej sesji dokonano zmiany na stanowisku prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Dotychczasowy jej prezes Zenon Nowak — objął stanowisko ambasadora PRL w Moskwie. Nowym prezesem NIK został członek Biura Politycznego KC PZPR — Mieczysław Moczarski (59 l.), który na posiedzeniu plenarnym KC PZPR w dniach 23 i 24 czerwca br. został w związku z tym zwolniony z funkcji sekretarza KC. Poza tym na opróżnione miejsce w Radzie Państwa, powołani zostali przez Sejm PRL posłowie: Franciszek Gesing (67 l.), członek prezydium Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego a zarazem prezes Związku Kółek Rolniczych oraz Bolesław Piasecki (56 l.), przewodniczący Stowarzyszenia „PAX”, niegdyś działacz ruchu narodowo-radykalnego, po wojnie organizator tzw. „katolickiego ruchu społecznego postępowego”, a następnie „PAXu”.

Na posiedzeniu plenarnym Sejmu odbyła się obszerna debata nad funkcjonowaniem handlu krajowego oraz nad problemami związanymi z obrotem ziemią uprawną. Oba tematy wzbudziły duże zainteresowanie posłów; w sprawie obrotu ziemią i jej użytkowaniu uchwalono cztery ustawy. Izba poselska zajęła się także rządowym projektem ustawy o własności kościoła na Ziemiach Odzyskanych. Jest to realizacja zapowiedzi regulacji prawnej tego problemu, jaka była zawarta w exposé rządowym premiera Piotra Jaroszewicza, gdy obejmował stanowisko szefa rządu w grudniu ub. roku.

Ustawa jest jednym z elementów procesu normalizacji stosunków między państwem a kościołem w Kraju. Usuwana ona istniejącą różnicę prawną między obu w pełni zintegrowanymi częściami Polski. Kościelne osoby prawne będą oddane na Ziemiach Zachodnich i Północnych właścicielami nieruchomości tak jak są nimi na pozostających obszarach Polski. Art. 1 ustawy przewiduje uwłaszczenie z mocy samego prawa kościelnych osób prawnych wszelkimi nieruchomościami, którymi one w dniu 1.I.1971 r. wyłącznie i faktycznie władają, czy to z tytułu najmu, dzierżawy, użytkowania, czy też bez tytułu prawnego.

● Dobry rozruch huty w Głogowie

Uruchomiona 4 czerwca produkcja pierwszego pieca anodowego huty miedzi „Głogów” nabrała pełnego rozmachu: równocześnie szybko doskonalili się kunszt technologiczny młodej sztafety hutniczej czterechmianowej załogi. Z olbrzymiej karuzelowej maszyny rozlewniczej zesłała po dwu tygodniach tysiącna tona miedzi anodowej, która poddawana jest procesowi dalszego uszlachetnienia na wydziale rafinacji elektrolitycznej. Oznacza to osiągnięcie poziomu produkcji tej miedzi rządu 25—30 tys. ton rocznie.

Poseł Fr. Wachowicz (PZPR), który referował przed całą izbą projekt ustawy powiedział m.in.:

„Po 1945 r. odbudowana została sieć organizacyjna Kościoła Rzymsko-Katolickiego na terenach, które z wyznaniowego punktu widzenia wydawały się dla niego od czterech wieków bezpowrotnie stracone. Kościół uzyskał możliwość posług religijnych w języku ojczystym dla ludności rodzimej, która wytrwale broniła przez dziesięciolecia swej polskości przed germa-

nizacją. Do pięknych kart patriotyzmu w tej walce o zachowanie godności narodowej wpisali się także księża narodowości polskiej. Dlatego też na tle tych korzyści, jakie z powrotu Polski nad Odrę, Nysę i Bałtyk odniósł Kościół Rzymsko-Katolicki, niezrozumiałym jest fakt, że Watykan dotąd nie ustabilizował polskiej administracji kościelnej na tych ziemiach i utrzymuje tam stan tymczasowości. Trzeba podkreślić, że inne kościoły i związki wyznaniowe już w 1945 r. utworzyły normalną organizację polskiego życia religijnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych”.

Podobnie wypowiedzieli się w tej sprawie posłowie katolicy a mianowicie Janusz Zabłocki (bezp. grupa „Znak”):

„Obecne stanowisko Stolicy Apostolskiej — stwierdził mówca — jest niezrozumiałe dla polskiej opinii katolickiej i rozmiąja się zarówno ze stanem faktycznym, jak i odczuciami naszego narodu”.

Poseł Marek Kabat („Pax”) oświadczył:

„Z zadowoleniem przyjęła społeczność katolicka nawiązanie rozmów między przedstawicielami rządu PRL i Watykanem. Oczekuje ona przy tym ostatecznego uregulowania przez Stolicę Apostolską sprawy polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych.”

● Ks. bp Wł. Rubin na obradach polskiego Episkopatu

W związku ze zwołaniem plenarnym Episkopatu Polski, w dniach 22—25 czerwca pod przewodnictwem ks. kard. Stefana Wyszyńskiego przebywał w Polsce ks. bp Władysław Rubin, sekretarz generalny Synodu Biskupów. Przedmiotem obrad były m.in. problemy przyszłego Synodu Biskupów.



Collectionner toutes sortes d'étiquettes et une passion relativement récente mais elle s'est fort développée en Pologne puisque l'association des rassembleurs compte plus de 5000 membres, et en fait on suppose qu'il y a 100 000 collectionneurs. L'étiquette est comme le modèle réduit d'une affiche et de très grands artistes-plastiques créent des séries entières (fleurs, animaux, costumes folkloriques, paysages...), qui sont collées sur les boîtes d'allumettes.

Un collectionneur fervent est M. Czech, qui habite à Czechowice. Il est le directeur de la manufacture d'allumettes de l'endroit. Donc sa passion est quelque peu facilitée, toutefois sa collection atteint le nombre étonnant de 30 000 étiquettes de tous pays.

Notons qu'il y a à Bystrzyca un musée des étiquettes qui contient près de 50 000 pièces. Avis aux amateurs!

Czołowy filumenista polski, dyrektor Czechowickich Zakładów Zapalczanych, Władysław Czech, ale nie ze swoim prywatnym zbiorem, lecz w biurze. Najmilszą z wystawionych tam etykietek jest etykiетка na czechosłowackim dużym pudełku, przedstawiająca akt kobiecy. Właśnie demonstruje tę najmilszą

Fragment „ściany etykietek” w hallu Czechowickich Zakładów Zapalczanych



Tylko dla filumenistów

FILUMENISTYKA jest takim samym hobby, jak filatelistyka, czy numizmatyka. Filumeniści twierdzą, że nawet przyjemniejsza. Hobby to polega na kolekcjonowaniu etykietek z pudełek na zapalniczki. Etykietki takie są większe od znaczków. Kolekcjonerzy uważają, że na małym obrazku znaczka pocztowego nie można tak wyraźnie oddać wszystkich cech piękna, artyzmu, czyli elementów sztuki, jak na większym obrazku etykietki zapalniczki. Stąd większa przyjemność dla zbieracza.

Jak na młodą stosunkowo dziedzinę armia filumenistów jest już w Polsce wcale duża. Istnieje nawet **Polski Związek Filumenistów**. Liczy on ponad 5 000 zarejestrowanych członków. Nie zarejestrowanych miłośników tego rodzaju zbieractwa jest — jak twierdzą znawcy — co najmniej 20 razy więcej, czyli **około 100 000**.

Plakat w wykonaniu plastyków jest dziś uważany za dzieło sztuki o większej lub mniejszej wymowie artystycznej. Etykietka na pudełku zapalczonym to też plakat. Wprawdzie trochę mikro, ale zawsze plakat.

Wśród zarejestrowanych i nie zarejestrowanych filumenistów właścicielem jednego z największych z Polsce zbiorów etykietek zapalczanych jest **Władysław Czech** z Czechowic (Czechowice nie są własnością pana Czech, to tylko taki zbieg okoliczności, że i on mieszka w Czechowicach). Jego zbiór liczy **ok. 30 tys. sztuk etykietek krajowych i zagranicznych**.



Aktualnie Czechowickie Zakłady korzystają z ponad 200 różnych etykietek, którymi ulepszą zapalczane pudełka. Na zdjęciu: zastępca dyrektora Zakładów, mgr inż. Marian Zajac przed szafeczką ze wzorami etykietek

Hobby p. Czechy jest zrozumiałe, jeśli się zważy, że z etykietkami ma on zawodowo na co dzień do czynienia. Władysław Czech jest bowiem dyrektorem naczelnym Czechowickich Zakładów Przemysłu Zapalczanego w Czechowicach-Dziedzicach, czyli po prostu wielkiej fabryki zapalek.

Czechowickie Zakłady należą do wcale dużych producentów branży zapalczanej. Wytwarzają dziennie 1,7 mln sztuk pudełek zapalek — zwykłych, gabinetowych, sztorowych, turystycznych, damskich, krótkich, średnich, długich, itd. itd. Pakowane są w pudełka małe, większe

i duże. Z etykietkami małymi, większymi i wielkimi, zwykłymi i luksusowymi, tzn. lakierowanymi (specjalnie dla filumenistów).

Liczymy: każde pudełko zawiera przeciętnie 60 zapalek. Czechowickie Zakłady dostarczają więc na dobę 102.000.000 zapalek, rocznie — prawie 37.000.000.000 sztuk.

Przeciętna długość zapalniczki — 3 cm. 37 mld ułożonych jedna za drugą, uformowałyby linię długości 1,1 mln km...

Można by też wyliczyć, ile fosforu zużywa się na uformowanie główki zapalniczki, lub ile hektarów lasu wycina się rocznie dla uzyskania drewna zapalczanego.

Do opracowywania projektów etykietek angażuje się dziś wybitnych artystów-plastyków. Tworzą oni od razu serię obrazków. Są więc w Polsce etykietki — „Serii Tomaszewskiego”, czy „Serii Maji Berezowskiej”, lub „Serii Maciąga”. Ten ostatni artysta-grafik wybrał dla swojej serii jako temat konie, różnej rasy konie w różnych fazach ruchu. „Seria Berezowskiej” — to oczywiście lekko frywalne scenki obyczajowe, trochę roznegliżowanych pań i młodzieńców. Są też serie kwiatów — serie róż, storczyków, fiołków etc. Są serie statków, samolotów, bohaterów narodowych, strojów ludowych, krajobrazów, zabytkowych zamków itd.

Kto chce podziwiać jeszcze większy zbiór od zbioru dyrektora Czechy, temu proponujemy odwiedzenie Bystrzycy, gdzie — jak już informowaliśmy — istnieje Muzeum Regionalne, które posiada szeroko rozbudowany dział filumenistyki, liczący blisko 50 tys. polskich i zagranicznych etykietek.

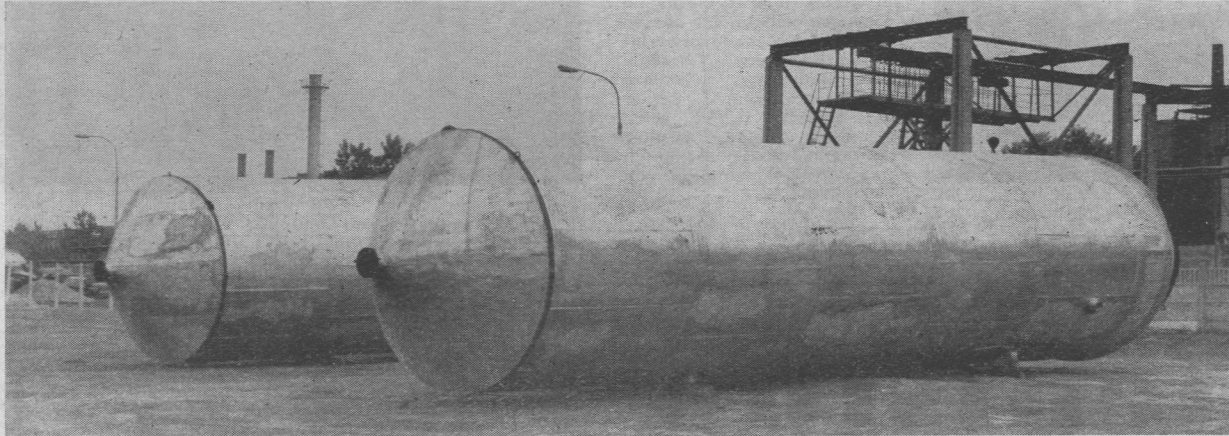
Tak, jak w filatelistyce, istnieją kraje o specjalnie pięknych znaczkach, tak też jest w filumenistyce. Znawcy twierdzą, że polskie etykietki są wprawdzie ładne, ale czechosłowackie podobno są ładniejsze i Czechosłowacja zajmuje wśród filumenistów czołowe miejsce. (JR)

Foto: Tomasz NOWAK

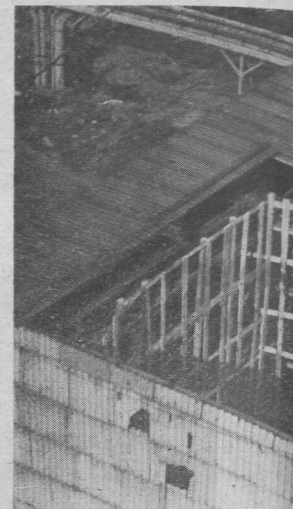
OPERACJA „DUET”

Ładunek wysoki na 5 pięter ▼ Celność na ślepo do 30 cm ▼ Zamiast w trzydzieści — tylko w dwa dni ▼ Przygotowanie w ciągu kilku tygodni, a wykonanie w kilka godzin ▼ Czekanie na bezwietrzną pogodę

Dwa takie potężne aluminiowe kotły-cygara wagi 2,5 tony każde (zdjęcie dolne) i wysokości prawie 5 pięter — czekały na powietrzny transport



U dołu: Kulminacja. Ludźmi miota w równym stopniu podmuch potężnych wirników śmigłowca — co emocja: uda się — czy nie? Naprowadzenie śmigłowca nad cel było bardzo precyzyjne! Dokładność — do 30 cm



Wcelować tę masę żelast dachu w wąziutką studnię niewykonalne, a je

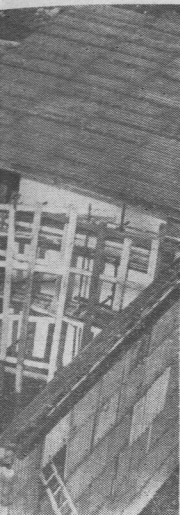
Les entreprises pharmaceutiques „Polfa” connues pour leurs produits par environ soixante pays du monde, se trouvèrent dernièrement devant un délicat problème. Il fallait changer deux énormes chaufferies sans que toutefois la production de la „polopiryna” (aspirine) ne cesse. L’aviation se chargea de la délicate opération qui devait porter le nom de „duet” (duo).

D’un bâtiment de 18 m. de hauteur, il fallait, par le toit, démonté pour l’occasion, retirer les deux énormes chaufferies et les remplacer. Notons que chaque chaufferie pèse 2,5 tonnes, a une hauteur de 5 étages et un diamètre de 3,5 m. Enlever les chaufferies hors d’usage fut la partie la plus „simple” de l’opération, la seconde partie, l’installation de deux chaufferies neuves demandait une précision et une technique remarquables. Tout fut réglé comme sur un papier à musique, depuis plusieurs semaines l’équipe des aviateurs se préparait. L’équipe de l’hélicoptère ve vit rien, elle exécutait avec une précision d’horloger, les directives reçues de la terre, ce fut presque un ballet. Les héros purent déclarer sans le moindre doute „mission accomplie”.

PRZED dwoma laty, gdy budowano w Warszawie wielką elektrownię, budowlani stanęli przed trudnym problemem: z przeciwnego przedmieścia należało transportować na Grochów stalowe konstrukcje dachu, elementy o wielkich gabarytach. Oznaczało to dla przedsiębiorstwa i miasta wielkie kłopoty — konieczność pracy nocami, zamykanie ruchu miejskiego, kolizje ładunku z trakcją elektryczną, objazdy, wreszcie organizowanie na miejscu budowy transportu pionowego. Zaprzęgnięty do tej pracy śmigłowiec transportowy nie tylko przeniósł w kilka godzin stalowe kratownice, ale i poskładał od razu na dachu budowanego obiektu.

Kotły do sublimatu

Tym razem zwrócono się o pomoc do lotników wojskowych w daleko trudniejszej sprawie. Starogard Gdański Zakłady Farmaceutyczne „Polfa”. Produkcję tej fabryki zna prawie 60 krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki. Produkuje się tu trzy grupy leków: sulfonamidy, leki psychotropowe i salicylany. Królowa salicylanów to „aspiryna” zwana po polsku „polopiryna”. Proces produkcji tego leku zaczyna się w budynku wysokim na 7—8 pięter, w którym stoją dwie pary gigantycznych kotłów. Do nich wprowadza-



...wa tą dziurą w...
...? Zadanie pra-
...mak możliwe...



Ostatnia zaduma lotników przy kotle-gigancie przed przystąpieniem do ryzykownego zadania

ZDJĘCIA:

J. TOBOLSKI (5)
R. GAWROŃSKI
Z. CHMURZYŃSKI

Bohaterowie wydarzenia (po prawej): dowódca operacją mjr inż. pil. Kazimierz Pogorzelski oraz załoga śmigłowca Mi-8 mjr. pil. Bronisław Gawdzis, kpt. pil. Józef Wietecha i por. inż. Władysław Parzygnat



dza się brudnoróżowy proszek — techniczny kwas salicylowy, który opuści te kotły już w odmienionej postaci sublimatu. Jest wtedy biały jak śnieg w najpiękniejszej odmianie: płatki przemieszane z połyskliwymi igiełkami. I to jest produkt wyjściowy do wyrobu aspiryny.

Stała się rzecz dziwna: otóż nieprzerwana podaż polopiryny na krajowy i zagraniczny rynek zależała od... sprawności pilotów.

Lotnicze mistrzostwo

Chemikalia są agresywne wobec metali i korozja szybciej niż gdzie indziej żre w „Polfie” urządzenia. Po ośmiu latach eksploatacji para aluminiowych kotłów nie nadaje się do użytku. Są na ich miejsce nowe, wyprodukowane we własnych warsztatach zakładu. Powstaje jednak problem techniczny, który nawet producentów proszku od bólu głowy — przyprawia o ból głowy: jak dokonać wymiany. Ze wszystkich konwencjonalnych sposobów realny jest tylko jeden — rozbiórka i ponowna budowa hali mieszczącej kotły. Tymczasem już 30-dniowy prze-stój spowodowałby wyczerpanie się zapasu sublimatu, przerwę w dostawach polopiryny i wynikające stąd straty w wysokości 2,5 miliona złotych.

Lotnicy podjęli się wymienić zbiorniki drogą powietrzną. Ale obydwie strony „duetu” — fabryczna i lotnicza nie miały wątpliwości, że zadanie jest na miarę wyczynu. I w rzeczy samej — bezprecedensowa operacja „Duet” była lotniczym majstersztykiem!

W powietrzu... pięć pięter

Należało z owego budynku wysokości 18 metrów wyciągnąć przez zdemontowany dach dwa zbiorniki, z których każdy waży 2,5 tony, mierzy bez mała 5 pięter wysokości i 3,5 m średnicy. To była „mniejsza” połowa przedsięwzięcia. Potem przychodziło to najtrudniejsze — wstawienie nowych zbiorników. Po dwakroć należało wcelować 12-metrowe cygaro w przestrzeń tak ciasną, że niewiele tylko obszerniejszą niż średnica kotła (luz między zbiornikiem a poszczególnymi ścianami wynosił od 30 do 60 cm).

Do zadania obliczonego na minuty, doborowa ekipa lotnicza przygotowywała się tygodniami. Zaczęto o świcie zanim obudził się wiatr. Śmigłowiec Mi-8 i zbiornik — to dwie wielkopłaszczyznowe i przemieszczające się względem siebie masy, które mogą być ekspediowane w powietrze tylko przy idealnej pogodzie. W fabrycznym pejzażu znalazło się stanowisko

dowodzenia, dyżurujące straże pożarne, służba sanitarna, i punkty łączności radiowej.

Tylko dyktando radiowe!

Przypominające resekcję zęba wyjęcie skorodowanych zbiorników poszło gładko. Wreszcie — ponad terenem zakładu najeżonym kominami śmigłowiec podniósł nad otwartą czelusć budynku nowy kocioł. Kontakt tej masy żelastwa mógł być uderzeniem, które rozwali konstrukcję. Stał się finezyjnym, pieśczołliwym muśnięciem. Po trwającym kilkanaście minut zawisie wypełnionym „przymiarkami”, lśniący walec osiadł w swojej konstrukcji. Dodajmy: ani przez moment nie widziany przez załogę, która tę zegarmi-strzowską akcję przeprowadziła pod dyktando precyzyjnych komend radiowych z ziemi.

Bohaterowie tego zdarzenia — dowódca operacją mjr inż. pil. Kazimierz Pogorzelski, kierownik lotów mjr pil. Czesław Niedźwiedz i załoga śmigłowca Mi-8: mjr pil. Bronisław Gawdzis, kpt. pil. Józef Wietecha, por. inż. Władysław Parzygnat i por. Henryk Korzeń — sprawili, że płynąca z maszyn „Polfy” rzeka białych tabletek nie wyschła ani na moment.

Elżbieta POGORZELSKA

Nowy numer EUROPY

Cała Polonia francuska przyjmie na pewno z zadowoleniem wiadomość, że w Cyta-deli w Besaçon, w której mieści się obecnie muzeum, znajdzie się dział poświęcony walce Polaków — uczestników Ruchu Oporu na terenie Fran-che Comté.

Wiadomość tę podało czasopi-smo „Europa” — organ Federacji Kombatantów Alianc-kich w Europie. W tym sa-mym (ósmym z kolei) numerze „Europy” znajduje się omó-wienie nowej książki Strumph Wojtkiewicza o polskim Ru-chu Oporu we Francji („Gra wojenna”), dużo wspomnień bojowych z lat ostatniej woj-ny, sylwetki zasłużonych kom-batantów, wiadomości z życia organizacji kombatanckich.

W numerze znajduje się również strona poświęcona akcji odbudowy Zamku Kró-lewskiego w Warszawie, przy-pominająca o działalności komitetu odbudowy organizo-wanego przed paroma miesi-ącami w Lille.



BAL INŻYNIERÓW

W lokalach paryskiej stacji Polskiej Akademii Nauk zor-ganizowany został, już drugi z kolei, bal inżynierów pol-skich. W gronie ich przeważa-ją architekci. Wieczory ta-ńeczne na Lauriston, w siedzi-bie PAN'u, odbywają się w bardzo miłej, pogodnej atmo-sferze. Frekwencja dochodzi do dwustu osób.

Młodzi przedstawiciele inte-ligencji polskiej we Francji nie tylko jednak bawią się w godzinach wolnych od pracy. Myślą oni również o tym, że-by dokonać jakiejś zbiorowej akcji społecznej, przyczynić się poprzez zbiórkę pieniędzy do jakiejś wielkiej inwesty-cji w Polsce.

Obok zdjęcia z ostatniego balu inżynierów w Paryżu.

Foto: Wł. SŁAWNY

Pour vos repas de familles, d'affaires, nocés et banquets allez à

L'AUBERGE DES DEUX LIONS

Gérant et Chef de Cuisine:

Tadeusz KOCHOWSKI

77-LA CHAPELLE S/GRECY

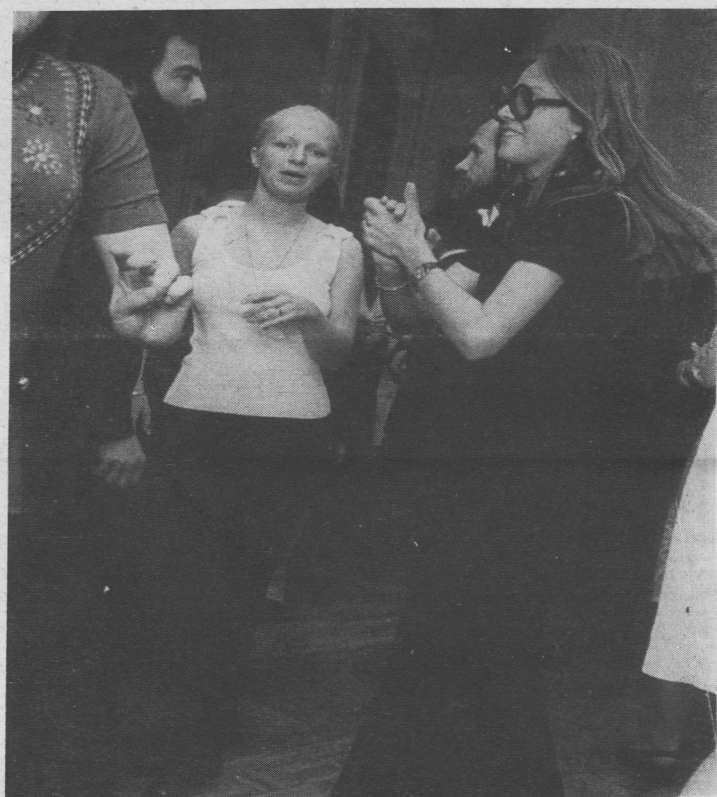
Cadre agréable et rustique. Prix modérés.

Pour tous renseignements consultez-nous

Tél. 434-40-75

Z jednej beli kilkadziesiąt wzorów

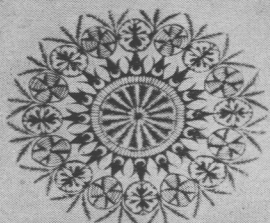
W największych w Kraju zakładach przemysłu włenia-ego „Polska Wełna” w Zie-lonej Górze, opracowano me-todę wielokolorowego barwie-nia tkanin. Jest to rewelacja na skalę światową. Dwaj dy-rektorzy „Polskiej Wełny” — techniczny inż. Edward Lew-czak i wykańczalni inż. Wie-sław Bocho oraz mgr inż. Re-gina Grygo skonstruowali a-paraturę pozwalającą na pro-dukowanie materiału, którego każdy metr, a nawet 10-cen-ty-metrowy kawałek może być niepowtarzalny. Stosując tę technologię barwienia można uzyskiwać wzory symetryczne i asymetryczne, o dowolnej ilości kolorów i różnych ich odcieni. Z 50-metrowej beli materiału można będzie uszyć ok. 30 różnobarwnych sukien-ek, albo ok. 20 płaszczy. Projekt nie łączy się z nakła-dami inwestycyjnymi i do produkcji wielobarwnie koło-rowanych tkanin wykorzysta-ny będzie eksploatowany już park maszynowy.



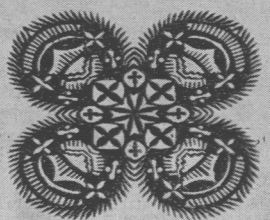
WYCINANKI LUDOWE

12 lipca ukazała się seria „Wycinanki ludowe”. Pięć znaczków wartości: 20 gr, 40 gr, 60 gr, 1.15 zł i 1.35 zł przedstawia róż-ne wycinanki z papieru, wykonane przez artystów ludowych.

Projektantem znaczków jest art. grafik Jerzy Ja-worski. Nakłady powtar-zalne. Format 25,5 × 31,25 mm. Drukowane bę-dą techniką stalorytniczą i rotograwiurą. em.



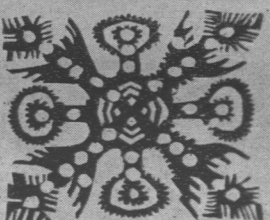
POLSKA 20 GR



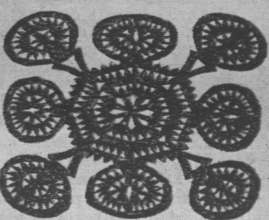
POLSKA 40 GR



POLSKA 60 GR



POLSKA 1.15 ZŁ



POLSKA 1.35 ZŁ

SZTUKA POLSKA W MONTE CARLO

Z inicjatywy polskiego architekta, p. Barbary Szabelewskiej, która jest zapaloną miłośniczką sztuki folkloru, zorganizowana została w Księstwie Mo-naco wystawa-sprzedaż artykułów Centrali Prze-mysłu Ludowego i Arty-stycznego „Cepelia”. Wia-domość ta na pewno zain-teresuje mieszkańców ca-łego Lazurowego Wybrze-ża. Protektorat nad sprze-dażą objęło stowarzysze-nie „France-Pologne”.

W sprzedaży znajdują się dywany, kilimy, gobe-liny, makatki, futra. Jest duży wybór kasetek i

szkatulek, wyrobów ze słomy, świeczników z ku-tego żelaza.

Są również lalki, wyro-by z białego drzewa, pal-my, wycinanki, ikony, pu-dełka i szkatułki skórzane, torby, paski, kierzce do użytku domowego i dużo innych przyjemnych i po-żytecznych drobiazgów do dekoracji i na prezenty.

Wybór towarów jest duży, wystawa cieszy się powodzeniem miejscowej ludności. Na pewno od-wiedzą ją również i pol-

skie rodziny wraz z za-przyjaźnionymi z nimi Francuzami.

Dans la principauté de Monaco a lieu actuellement une grande exposition-vente d'articles d'arti-sanat populaire et artistique po-lonais „Cepelia”. On y trouve: des tapis, des gobelins, des four-rures, du bois sculpté, des objets en paille, des chandeliers en fer forgé, des poupées, des icônes, de la maroquinerie et beaucoup d'au-tres objets pour la décoration et les cadeaux.

L'idée de cette exposition est d'une architecte polonaise, admi-ratrice de l'art populaire polo-nais — Mme Barbara Szabelewska. L'exposition se tient sous l'égide de l'Association „France-Po-logne”.

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Joffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, imie-nin oraz wesel.

Sklep nieczynny w niedziele.

L'air du temps

Escargots montre-moi tes cornes... Gentille grenouille, dans ton bocal, quel échelon de l'échelle vas-tu gravir ou au contraire descendre? N'en croyez rien. Il ne s'agit pas du tout de chansons enfantines et pas davantage de prévisions météorologiques. Il s'agit de chasse, que la chose soit entendue.

Amateurs d'escargots de Bourgogne, soyez marris. La chasse n'a pas été fameuse cette année. Les „winniczki” (escargots de la région de Wrocław, dits „Bourgogne”) ont souffert de la sécheresse. Ils ne l'aiment pas du tout et le pire, il se multiplient peu quand elle règne. Seulement deux cents cinquante tonnes ont gagné cette année la France, la Suisse et la RFA. Et il est certain que tous les escargots ont été recueillis pour être envoyés à l'étranger, car le Polonais n'est toujours pas convaincu de la saveur agréable de cette „limace”, (imaginer à l'appui, une grimace adéquate).

Les grenouilles sont guère nombreuses elles aussi. Le fruit de la chasse à la grenouille a été expédié uniquement vers la France, vers les restaurateurs qui affichent, comme spécialité „cuisses de grenouille”. L'ennui, avec ce batracien, c'est qu'il y a très peu de candidats chasseurs à se présenter. C'est là souvent un emploi secondaire et ce qui est insupportable vraiment est le sobriquet donné par la population aux chasseurs occasionnels „roi des grenouilles”. Evidemment ça n'a pas la même sonorité que „roi des animaux”! Et peu de personnes ont suffisamment d'humour pour tourner l'insulte en plaisanterie, mais rassurons-nous, ils s'en trouvent tout de même.

D'ailleurs ces dames rainettes sont traitées avec beaucoup d'égards, elles passent une visite médicale et reçoivent un certificat, une attestation de santé en somme. Et puis elles voyagent en avion uniquement car elles ne supportent aucun autre moyen de transport. Et tout ça pour figurer au menu d'un restaurant. Si elles le savaient, elles déploreraient peut-être d'avoir de belles cuisses!

EN COURANT... EN COURANT...

● De plus en plus souvent les noms de villes polonaises apparaissent sur la liste des festivals internationaux de différentes disciplines artistiques. Si l'on songe que dans les années cinquante il n'y avait que trois festivals internationaux (Chopin, Wieniawski, et l'Automne de Varsovie), le calendrier 1971-75 en compte 17 pour les arts plastiques, 13 pour la musique, 3 pour le folklore, 3 pour le théâtre, 1 pour le cinéma, 1 pour l'édition et 1 pour la littérature.

● La capitale de l'Irak, la légendaire Bagdad, va s'agrandir et les nouveaux quartiers vont être réalisés d'après des plans d'urbanistes polonais. Le contrat signé entre „Budimex” et la municipalité de Bagdad s'étend jusqu'à l'an 2000 et il est d'un demi million de dollars. Dans les cinq années à venir, les urbanistes polonais définiront les lignes générales de l'urbanisation et dans le même temps, des ingénieurs irakiens seront formés en Pologne.

● Pour la mélomanes, nous signalons la sortie de trois disques avec les enregistrements de trois lauréats du dernier concours Chopin: le 1er prix, Garrick Ohlson, le prix des critiques, Jeffrey Swann; le 3e prix, Piotr Paleczny.

● La firme polonaise „Metalexport” a passé un contrat avec le combinat américain „Ponar-Porum” pour la livraison à cette firme, de trois machines-outils lourdes, la valeur du contrat est près de un million de dollars. Ces machines-outils super-lourdes ont éveillé l'intérêt du Japon et de la Grande-Bretagne.

● Près de Lublin, deux hommes ont mis au jour, tout à fait par hasard, un

pot de terre rempli de vieilles pièces de monnaies. La plus grande partie des 600 pièces, provient, de l'époque de Jean Casimir, donc du XVIIe siècle. C'est là une précieuse découverte.

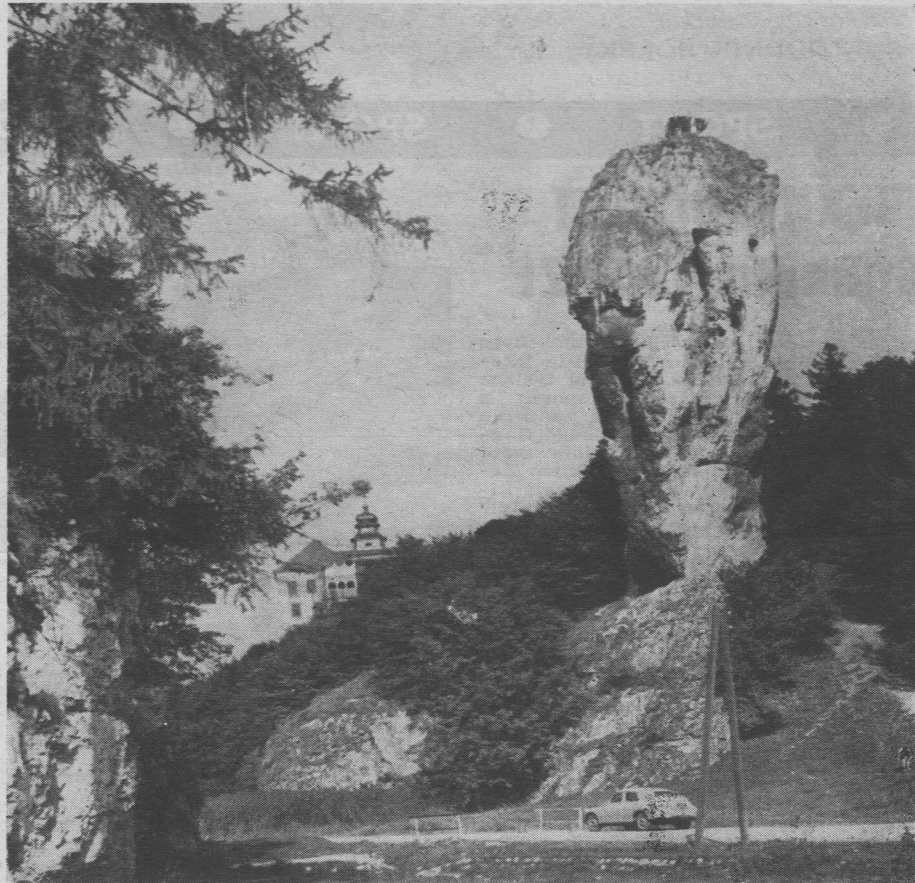
● L'encyclopédie éditée par Larousse, „La Terre, les plantes et les animaux” vient d'être publiée en polonais par la maison d'édition „Nasza Księgarnia”.

● La ville-musée de Zamość va être dotée d'un nouvel hôtel qui pourra recevoir 170 personnes et le restaurant de l'hôtel pourra contenir 120 personnes. Il ne fait pas de doute que cela incitera les touristes à visiter cette si belle ville qu'eux-mêmes appellent „La Perle du nord”.

● Les ateliers textiles de Łódź „Femina”, ont pris une heureuse initiative. Ils ont aménagé des locaux pour que les employées-couturières de l'entreprise puissent confectionner leurs propres vêtements. Ainsi, après la journée de travail, elles peuvent rester et travailler pour elles-mêmes, si elles en ont le désir.

● A la IIIe Exposition internationale de l'édition d'art qui s'est tenue à Lipsk (IBA 71), Léon Urbański a reçu un prix spécial pour la mise en page de quatre livres. Une médaille d'or est allée à l'album „La Sculpture populaire polonaise”. D'autres éditeurs et dessinateurs ont reçu 7 médailles d'argent, 9 de bronze et 23 mentions.

● L'ambassade de Pologne à Bogota, a fait part au directeur du théâtre-laboratoire de Wrocław, Jerzy Grotowski qu'il était le „patron” de l'un des théâtres colombiens, pays où il donna une série de représentations l'année dernière. Grotowski a avoué sa surprise et sa joie de voir son nom donné à un théâtre étranger.



La parc national d'Ojców en danger!

Il y a peu de temps, la „Semaine polonaise” a présenté dans ses colonnes, un beau reportage photographique réalisé dans le parc national d'Ojców. Donc nous n'allons pas rappeler ici les beautés de la nature encaissées dans la vallée du Prądnik, mais nous donnerons un aperçu des dangers courus par un parc national pourtant placé sous sauvegarde et est l'objet des soins les plus attentifs.

Rappelons que le parc fut créé en 1956 et qu'il est un des plus rares d'Europe et même du monde, de la formation jurassique. Les professionnels disent de lui que c'est un trésor de la faune et de la flore, aux valeurs uniques etc... et pourtant...

Pourtant ce parc splendide, presque aux portes de Cracovie, est en danger. Un double danger, d'une part les pollutions des différents centres industriels des alentours, et d'autre part les vapeurs d'essence des automobiles le traversant. Les dimanches, on compte environ 170 véhicules à l'heure (automobiles, motocyclettes, cars...) et la flore commence

à montrer des signes de fatigue, les arbres meurent, ça et là la beauté du parc accuse des signes révélateurs qui ont alarmés la Protection de la Nature.

Si le premier fautif, l'industrie, pourra être combattu dans les années à venir par la création de ceintures vertes qui retiendront les fumées nocives, le second fautif, les véhicules, peut être relativement vite éliminé. Pour cela il devient indispensable d'interdire l'accès du parc aux véhicules, comme c'est le cas dans le parc national des Tatras. Mais avant d'interdire le parc aux véhicules, il faut donner la possibilité aux touristes de promenades faciles en tous les endroits du parc, à partir de n'importe quel côté. Là, la construction d'une route circulaire autour du parc est indispensable, ainsi que l'aménagement de nombreux parkings où il sera possible de laisser la voiture avant de se lancer dans des excursions pédestres. Une telle route aura également l'avantage de permettre une liaison directe depuis Cracovie vers des localités placées à proximité, mais en dehors du parc, sans que ce dernier ne soit traversé. Déjà certains tronçons de route ont été réalisés, mais pour mener à bien un tel ensemble routier, plus de 17 millions de zlotys sont nécessaires et pour les travaux les plus urgents, un peu plus de 7 millions de zlotys. L'activité des différentes sections de la Protection de la Nature est très dynamique et il ne fait pas de doute qu'elle réussira à convaincre les autorités de l'urgence de la réalisation de ses projets les plus immédiats.

On peut le voir, la création d'un parc national est une chose, mais conserver ce parc dans son état premier sans qu'il ait à souffrir de toutes les déprédations causées par l'industrie et par les touristes (ceux-ci justement étant à la recherche de calme et de beauté), en est une autre. Et cette conservation demande une vigilance continue qui est, heureusement, assurée par la Ligue de la Protection de la Nature.

Les vacances sont bien là! Dans la région de la Mazurie les tentes poussent comme des champignons et les heureux vacanciers peuvent oublier, pour un temps, les soucis de la vie quotidienne, pour s'adonner, en toute quiétude, à un repos total. Sur notre photo, le lac Czoz près de Mragowo



SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

SPORT

PIĘKNY DUBLET GÓRNIKA ZABRZE

Ligowe rozgrywki piłkarskie były w swej ostatniej fazie niezwykle interesujące i trzymały w napięciu tysiące miłośników tej dyscypliny sportu, a przecież jeszcze dwa miesiące temu nic nie zapowiadało tak sensacyjnego finału. Warszawska Legia miała sześć punktów przewagi nad Górnikiem Zabrze i tylko najbardziej zagorzali kibice drużyny zabrańskiej mogli po cichu marzyć o sukcesie swojej jedenastki. Tymczasem niemożliwe stało się zupełnie realne. A zaczęło się od meczu warszawskiej Gwardii z Legią. Zagrożona spadkiem z ligi Gwardia rozpoczęła właśnie swój wspaniały finał, który zresztą uwieńczony został powodzeniem, gdyż zespół uratował się przed degradacją do II ligi. Do spotkania z Legią gwardziści przystąpili z niezwykłą ambicją. Gra była wyrównana i w 36 minucie rozstrzygnęły się losy nie tylko tego meczu, ale i utrata tytułu mistrzowskiego przez warszawską Legię. Oto w przypadkowej dość sytuacji Szymczak strzelił na bramkę Legii, bramkarz spóźnił się z interwencją i piłka zatrzepotała w siatce. Do końca spotkania Legia nie potrafiła się zdobyć na skuteczny kontratak i przegrała ten bardzo ważny dla niej mecz.

Okazało się wkrótce, że drużyna wojskowych załamała się psychicznie, a że również i forma sportowa zaczęła gwałtownie spadać. Legia przegrała wszystkie pozostałe mecze i została dosłownie „na ostatniej prostej”, mówiąc językiem lekkoatletów, wyprzedzona przez Górnika. Co prawda tytuł wicemistrza Polski też nie jest do pogardzenia, ale nie daje on Legii prawa gry w następnym cyklu rozgrywek o Puchar Europy. Zaszczył ten spotkał Górnika, który zresztą miał prawo wyboru, gdyż został zwycięzcą również finałowego spotkania o Puchar Polski, rozegranego z Zagłębiem Sosnowiec. Wynik 3:1 jest dowodem, że piłkarze Górnika utrzymali do końca rozgrywek wysoką formę. Nie dziwimy się, że wybrali oni Puchar Europy Klubów Mistrzowskich, zostawiając Zagłębiu prawo gry w Pucharze Zdobywców Pucharów. W ten sposób Legia została na lodzie i uratowało ją stworzenie przez Europejską Federację Piłki Nożnej nowego systemu rozgrywek klubowych — Pucharu UEFA. Impreza ta ma szansę stać się bardzo popularna i być może z biegiem lat jej ranga przeróżnie PE i PZP. Na razie jednak nie będzie się chyba cieszyła takim zainteresowaniem publiczności, jak te obie imprezy, a dla Legii jest to z pewnością degradacja, nie zaspokajająca ambicji tej klasowej przecież drużyny.

O ile finał Górnika był ciekawy, to jeszcze bardziej emocjonująca walka toczyła się w dole tabeli, gdzie aż siedem zespołów było zagrożonych spadkiem do II ligi. Ostatecznie nie potrafiły uratować się dwie drużyny ze Śląska: Górniczy Klub Sportowy Katowice i ROW Rybnik. Jak już informowaliśmy, na ich miejsce awansowały znane w Polsce drużyny: Odra Opole i Łódzki Klub Sportowy, obie zresztą już kilkakrotnie grające w I lidze.

Sezon piłkarski został więc w Polsce zakończony, rozpoczęła się przerwa wakacyjna, w której kilka drużyn gra w turnieju, zwanym Intertoto, a w pierwszą niedzielę sierpnia znowu wystartują wszystkie ligi piłkarskie, by dostarczyć kibicom wiele radości i smutków, mnóstwo emocji i zadowolenia. Warto więc na podsumowanie minionego sezonu przytoczyć trochę danych statystycznych, które niewątpliwie zaciekawią naszych Czytelników.

W ciągu minionego sezonu rozegrano 182 spotkania. Z tej liczby 86 zakończyło się zwycięstwem gospodarzy, w 61 wynik był remisowy, a tylko 35 przyniosło sukces gościom. Najwięcej zwycięstw odnieśli piłkarze Górnika Zabrze — 17, Legii — 14, Zagłębia Wałbrzych — 10, Pogoni Szczecin i Szombierek — po 9, Ruchu, Stali Mielec, Zagłębia Sosnowiec, Wisły, Gwardii Warszawa — po 8, ROW Rybnik — 7, Stali Rzeszów — 6, Polonii Bytom — 5 i GKS Katowice — 4.

Warto spojrzeć oddzielnie na jesień i na wiosenną rundę. Jesienią najlepiej grali na własnym boisku piłkarze Legii, odnosząc 6 zwycięstw, ROW — 5, Górnika i Ruchu Chorzów



Mecz Górnika Zabrze z Zagłębiem Sosnowiec wygrał Górnik

— po 4, Szombierek, Wisły i Stali Rzeszów — po 3. Wiosną natomiast zdecydowanie najlepiej spisywali się przed własną publicznością piłkarze Górnika Zabrze i Zagłębia Wałbrzych. Oba te zespoły wygrały na własnym boisku wszystkie spotkania, a więc odniosły po siedem zwycięstw. Pięć razy zwyciężała Gwardia Warszawa, a po cztery — Zagłębie Sosnowiec, Wisła i Szombierki.

Teraz mecze wyjazdowe. Jesienią najlepiej udawały się one Legii, która na obcych boiskach odniosła 4 zwycięstwa, Ruch wywalczył 3 zwycięstwa, a po 2 — Górnik Zabrze, Zagłębie Sosnowiec i Polonia. Wiosną bezkonkurencyjni byli w meczach wyjazdowych piłkarze Górnika, którzy wygrali 4 spotkania, Stal Mielec triumfowała 3 razy, a pozostałe zespoły, z wyjątkiem Ruchu, Zagłębia Sosnowiec i ROW, które nie wygrały ani razu, odniosły po jednym zwycięstwie.

Okazuje się jeszcze raz, że własne boisko, a co za tym idzie doping własnych kibiców jest bardzo ważnym atutem. Otóż w całym sezonie dwie drużyny — Górnik Zabrze i Zagłębie Wał-

brzych nie przegrały na swoim stadionie ani jednego meczu, Legia została u siebie pokonana tylko raz, właśnie przez Górnika, a Pogoń, Wisła i GKS — po dwa razy.

Niestety polscy napastnicy nie strzelają zbyt wielu bramek. W całym sezonie piłka wpadła do siatki 395 razy. Przeciętnie więc na jeden mecz przypada 2,17 bramki, choć na tą statystykę ma duży wpływ kilka zaledwie spotkań, kiedy wyniki były stosunkowo wysokie. Zresztą skuteczność napastników była znacznie większa jesienią kiedy strzelono 214 bramek, podczas gdy wiosną — tylko 181.

Bardzo ciekawie przedstawia się statystyka liczby widzów, oglądających poszczególne mecze. Otóż najczęściej widzów obserwowało spotkanie w Chorzowie pomiędzy miejscowym Ruchem, a Górnikiem Zabrze — 45 tysięcy. O 10 tysięcy mniej przyszło w Rzeszowie na mecz Stali Rzeszów ze Stalą Mielec. W sumie pojedynkami całego sezonu emocjonowało się niemal dwa miliony widzów, co daje przeciętną na jeden mecz około 11 tysięcy. Wakacyjna przerwa nie oznacza ur-

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

● Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski nie miały szczęścia do pogody, która była bardzo kapryśna. W drugim dniu trzeba było zawody przerwać z powodu ulewnego deszczu. Wyniki też nie były najlepsze. Zanotowano tylko jeden rekord Polski, ustanowiony przez Krystynę Hryniewicką w biegu na 400 m — 53,4 sek.

● Szybownicy mistrzostwa Polski zakończyli się zwycięstwem pilota Aeroklubu ze Stalowej Woli — Kluka. Drugie miejsce zajął Kępka (Bielsko-Biała) przed Muszyńskim (Ostrów) i Wróblewskim (Bydgoszcz).

● W finale kontynentalnym indywidualnych mistrzostw świata na żużlu, rozegranym w Slany (CSRS) zwycięstwo odniósł zawodnik Polonii Bydgoszcz Henryk Gluecklich. Do finału europejskiego zakwalifikowali się ponadto dwaj inni Polacy: Jan Mucha i Jerzy Szczakiel. Paweł Waloszek będzie zawodnikiem rezerwowym.

● W Bydgoszczy rozegrano międzynarodowe regaty kajakowe o Puchar Polski Związku Kajakowego. W jubileuszowej, rozgrywanej już po raz dziesiąty imprezie zwyciężyła drużyna Rumunii przed Polską I i NRD.

● Podczas mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów w Sofii Polacy zdobyli trzy złote medale. Po Zygmuncie Smalcerzu na najwyższym podium stanęli dwaj inni ciężarowcy polscy: Jan Wojnowski i Waldemar Baszanowski. W ogólnej punktacji mistrzostw zwyciężył ZSRR — 54 pkt., przed Polską — 33, Węgrami 33 (ale mniej złotych medali), Bułgarią — 23, Szwecją — 14, NRF — 7, Włochami — 6, CSRS — 6 i Finlandią — 5.

● Międzypaństwowe spotkanie w strzelectwie sportowym Polska-Szwecja, rozegrane w Sztokholmie zakończyło się zwycięstwem Polaków 6:3.

lopu dla wszystkich zespołów. Jak już wspomnieliśmy cztery drużyny — Zagłębie Wałbrzych, ROW Rybnik, Stal Mielec i Szombierki Bytom uczestniczą w rozgrywkach Intertoto. Początek był pomyślny, gdyż wszystkie odniosły zwycięstwa, z wyjątkiem ROW, który zremisował z liderem szwedzkiej ekstraklasy Atvitaberg 1:1.

Niezbyt precyzyjne jest określanie przerwy w rozgrywkach, jako urlopu. Zawodnicy wolnego czasu mają bardzo mało, ponieważ muszą się odpowiednio dobrze przygotować do następnego sezonu. To zaś zajmie im prawie cały lipiec, a potem — znowu liga!

Fragment spotkania Legia — Gwardia (Warszawa)



La semaine des Jeunes

Special Vacances

Que faut-il penser des baisers des moustachus

C'est de Cagnes-sur-Mer que je vous écris. Vous connaissez? C'est joli tout plein. Du matin au soir, un merveilleux soleil brûle les rues. Le matin, je fais des emplettes et aide ma mère à préparer le déjeuner, et l'après-midi, je me baigne, me prélasser sur la plage et contemple „des lieux spirituels l'inaccessible azur” (Baudelaire). Au contact de la Méditerranée, mon imagination prend la forme d'une super-production en technicolor et improvise toutes sortes de scènes pathétiques, toutes sortes de séquences tout ensemble extraordinairement émouvantes et prodigieusement excitantes qui sont évidemment invariablement centrées sur les personnages de Martine. Lorsque je ferme les paupières, tantôt il me semble que je suis la belle Hélène et que Fernand (c'est le fils du patron du café-tabac de la plage; bien que ma mère ne laisse pas de le foudroyer du regard, il s'obstine à me conter fleurette et me suit comme mon ombre), vient de se transformer en un séduisant Troyen qui va incessamment m'enlever, tantôt je me figure que je suis devenue une star de grand renom, que je vais interpréter



le rôle de Martine dans une coproduction franco-polonaise qui s'intitulera „Martine, marquise de la Semaine des Jeunes”, que toute la presse française et polonaise, que même le „Journal officiel” et „Le Monde diplomatique” s'extasient sur mon insurpassable vénusté et que Jean-Paul Sartre a publié dans la collection „Idées” un ouvrage consacré à mon tour de poitrine, tantôt j'enfourche des rêves bien plus hardis, bien plus fous encore: je me métamorphose en océanide, c'est-à-dire en nymphe de la mer, et m'imagine que je fais corps avec la Méditerranée. Mon petit frère, qui s'est approché de moi en tapinois pour lire ce que je viens d'écrire, prétend qu'ici la psychanalyse aurait son mot à dire et me demande en ricanant si la nymphe que je deviens lorsque je ferme les paupières n'aspire pas par hasard à être poursuivie et attrapée par un troupeau de ces êtres à corps humain et à cornes et pieds de bouc que l'on nomme satyres. De quoi se mêle-t-il, celui-là?

Ah! la mer! Ah! les vacances! Ah! les rêveries! Ah! l'azur! Ah! les baisers! Quels baisers? Eh bien, ceux dont s'entre-dévoient les couples que nous croisons dans la rue, Fernand et moi, toutes les fois que nous allons faire un tour dans le vieux Cagnes. Cette partie de la ville est pittoresquement juché sur une butte du haut de laquelle on découvre tout le pays. Le soir, les étroites ruelles qui conduisent à la place du vieux Cagnes et cette place elle-même deviennent le rendez-vous des amoureux. Certains d'entre eux s'embrassent avec tant de fougue qu'on a toutes les peines du monde à se retenir de les imiter. Comment? Que signifient ces chuchotements et ces rires étouffés? Est-ce que vous croyez, que je fais partie de ces dévergondées qui se laissent dérober des baisers en public? Non, mais! Pour qui me prenez-vous?! Je ne me laisse rien voler du tout, moi. Oh! ce n'est pas que je n'aime pas à recevoir de baisers. Bien au contraire. Mais Fernand porte des moustaches — des moustaches à la gauloise — et il se trouve que j'abhorre les moustachus. Quand un moustachu approche sa lèvre poilue de votre visage, on a l'impression d'avoir affaire avec un hérisson ou avec un oursin. N'est-ce pas? En outre, Fernand m'agace. Il n'arrête pas de chanter: „Mon coeur est un violon”. Je lui ai déjà fait observer à plusieurs reprises que je n'ai rien d'un archet et que je ne m'appelle pas Martine Stradivarius, mais il n'a fait que me regarder

d'un air niais et s'est aussitôt remis à fredonner sa rengaine. Comme la plupart des garçons, il comprend vite, mais il faut lui expliquer longtemps.

Et vous? Et votre chevalier servant à vous? Que chantonne-t-il? Peut-être êtes vous en train de faire marcher quelque vieux millionnaire bedonnant et peut-être ce nabab vous rebat-il les oreilles de chansons paléontologiques telles qu'„Etoile des neiges” ou „Si toi aussi tu m'abandonnes”? Peut-être vous répète-t-il à longueur de journée que sa cabane au Canada est perdue au fond des bois? Peut-être avez-vous jeté votre dévolu sur un jeune guitariste hirsute qui vous mange des yeux et soupire par intervalles (ah! qu'en termes galants!): „Aimer à perdre la raison...”? Hein? Comment est-il? Jurez de dire la vérité, toute la vérité, rien que la vérité. C'est à n'en point douter „le plus grand, le plus charmant, le plus élégant”, pas vrai? Cherche-

t-il à vous enlacer? Et à vous embrasser? Sûrement, autrement vous lui auriez déjà enjoint d'aller se faire cuire un oeuf, n'est-ce pas? Portet-il la moustache? Oui? Et elle ne vous pique pas? J'espère qu'au moins il n'a pas accoutumé de l'enduire de gomme. Et vous affirmez que ces bacchantes ne vous incommodent pas le moins du mode? Tout au contraire? Hum. Hum. C'est très intéressant. Mais est-ce bien vrai? Comment le savoir?

Eurêka! J'ai trouvé. Ce soir, je vais permettre à Fernand de devenir un escamoteur de baisers. Honni soit qui mal y pense! „L'expérience — a dit Claude Bernard — est le seul procédé que nous ayons pour nous instruire sur la nature des choses qui sont en dehors de nous”.

Je vous fais une grosse bise. (1)

MARTINE

1) Et aussi un tas de clips d'oeil amusés, évidemment.

Historycy dyskutowali w Warszawie nad dziejami Powstań Śląskich

W Warszawie odbyło się sympozjum naukowe, poświęcone omówieniu roli Powstań Śląskich i plebiscytu w dziejach najnowszych Polski. Szczególny akcent położony został na międzynarodowe aspekty Powstań Śląskich, stosunek społeczeństwa a zwłaszcza mieszkańców Wielkopolski i Warszawy. Na sympozjum, w którym aktywny udział wzięła grupa weteranów Powstań Śląskich, omówiono również m. in. takie zagadnienia,

jak: udział klasy robotniczej w przygotowaniu i walce zbrojnej, ruch ludowy wobec powstań. Militarne aspekty III Powstania Śląskiego omówił p. k. W. Ryżewski. Recepcja idei i doświadczeń powstańczych w literaturze i polskiej myśli politycznej była przedmiotem dalszych referatów. Warto podkreślić aktywny udział historyków Śląskich i Wielkopolski w przygotowaniu sympozjum.

120

PIGULARZ

— Panie Wielicki, panie... masz pan niesfornego, panie... zegnaj... panie, idę!...

Po wyjściu Wolanowicza Wielicki, ochłoniwszy z pierwszego wrażenia, przyskoczył do Władysława.

— Tego już za wiele! Ubliża pan moim gościom! Jakby nie było... dosyć... dosyć... powiadam!... Nie chcę tłumaczenia... Musimy się rozstać... niech pan sobie szuka miejsca... powiedziałem już to panu... sto razy i teraz powtarzam po raz ostatni!... A to skaranie istne... tego jeszcze brakowało! Choroba... jakby nie było, o!... Wypędzam... nie tłumacz się pan... dosyć!...

Władysław pobił.

— Pan mnie wypędza? Więc dobrze, ja... pójdę... stanowczo! Uprowadz pan!...

— Owszem... dobrze... tego... niech pan sobie idzie, jakby nie było, rad będę, o! Gościom ubliżać nie pozwolę!...

— Ładny mi gość! Cóż to ja pijany jestem? Nie widzę, co się tu dzieje? Wolanowicz wielki przyjaciel, a do Wieleckiego chodzi wódkę spijać, akurat tak samo obgaduje tam pana jak tutaj Wieleckiego!... Postaram się o miejsce, dziś napiszę do Hoyera i do kolegów! I ja mam dosyć tego wymawiania trzy razy na dzień!... Ja pana ostrzegam przed takimi intrygantami!...

— Ostrzega mnie pan! A wyściskuje się z tym smarkołem? Czy to powinno być? Jeżeli pański chlebodawca z tym sklepikarzem zerwał stosunki, to i pan nie powinienes zadawać się z tym tam... bo, jakby nie było, wart Pac pałaca!...

— Nie podoba się panu Posner? A kto nam pożycza towaru, jak zabraknie? Kto dał *cartex condurango*? A pamięta pan o benzynie, *hydrargyrum flavum*, creolinie, *morphium aceticum*?... Kto pożyczal i okazywał na każdym kroku życzliwość, pomagał?... Nie byłoby dotąd protokołu albo przynajmniej awantury? I pan jeszcze wyrzuca mi przyjaźń?!...

Wielicki był pobitym.

— Uważa kolega... jakby nie było... ostatecznie mnie wszystko jedno... ja moich pracujących nie krepuję... owszem. Posner może być, coś owoś, porządny... tylko nie publicznie... ścisnąć się, zresztą... Wolanowicz to stary lis... Tak!... Hm!... A może kolega grzotnie sobie chiny?... Co?... W ręce!

Władysław odzyskał zimną krew.

— Dziękuję, nie piję! Swoją drogą, powtarzam, że o miejsce będę się starał!...

(c.d.n.)

PIGULARZ

117

kilku widzów rozdzielić poważnionych, z których każdy stał się posiadaczem trofeu w postaci sporego wiechcia kortu, wydarłego walecznie przeciwnikowi.

Wydarzenie powyższe w historii Rawy miało przełomowe znaczenie, stosunki dyplomatyczne między dwiema aptekami zostały stanowczo zerwane i walka zawrzała na całej linii. Przed miesiacem jeszcze Wielicki z Wieleckim, spotkawszy się na rynku, zamieniali z sobą ukłony zimne, obojętne, ale ukłony... A teraz stawali naprzeciw siebie, mierzyli się pogardliwym wzrokiem i spluwali.

— Tfy! Panie dziu! — mrucał Wielecki.

— A ty, ty! — wybuchał Wielicki.

Nienawisć pryncypałów nie miała wpływu na pracowników. Posner unikał Władysława, lecz tylko ze względu na Reinównę. Turkowskiego to irytowało niezmiernie; gdy więc pertraktacje za pośrednictwem Tankenberga widocznego skutku nie odniosły, upatrzył chwilę, gdy Posner po nabożeństwie poszedł, według przyjętego przez młodzież rawską zwyczaju, na bilard do Kulewskiego i zaszedłszy go zniemacka, chwycił za guzik.

— Za pozwoleniem! Co macie do mnie? Że tamta jest kokietka, to moja wina?... Ani ja jej znać nie chcę! Rozumiecie? Jak Boga kocham, miałem was za porządnego chłopca... a... widzę, żeście małpa!...

Posnerowi wszystka krew uderzyła do głowy, zmarszczył się, lecz spojrzawszy na szczerą, pocziwą twarz Turkowskiego roz-
tworzył ramiona i zawołał z przejęciem:

— Turek! Gęby! Jeszcze! Przepraszam! Nie gniewaj się!...

Jeszcze gęby!

Ścisnących się farmaceutów dojrzał z sąsiedniego pokoju Wolanowicz.

— He, he! — zaśmiał się z przekąsem. — To młodzi magisterowie są w takiej, panie, zgodzie, panie! Nie wiedziałem... no, no!

— Wstrętny dziad! — mruknął Władysław.

— Jakbyś wiedział, że polecą zaraz z gębą do mego starego — szepnął Posner. — Niech go! Dużo sobie z tego robię. Wiecie, jak mi czasem stary nie nawymyśla, to mi czegoś brak! Władysław pokręcił głową.

— Więc Wolanowicz bywa w waszej aptece?...

— Przecież to najserdeczniejszy przyjaciel Wieleckiego!...

— Taaak?... No... to ja mu teraz buty uszyję! Powiadam wam, chryję miałem całą przez niego!... Niech się u nas poka-

ZWRACAJCIE SIĘ DO SERVICE „VOYAGES” STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”

13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème Tél. 236-10-11 i 236-33-18
(Informacje i dokumentacja na żądanie)

...Od 2 do 14 sierpnia 1971

WARSZAWA ZAKOPANE WROCŁAW
KRAKÓW KATOWICE POZNAŃ

(Zwiedzanie miast, wycieczki, transfer autokarami, nocleg i wyżywienie).

Cena za osobę: 870 fr. (wszystkie koszty łącznie)

W obie strony **POCIĄGIEM** (Wyjazd z Paryża lub Aulnoye):

Dla osób pragnących przedłużyć pobyt w Polsce
(u rodziny lub przyjaciół) wyjazd przewidziany 29 VIII
z POZNANIA (bez kosztów dodatkowych)

WAKACJE W POLSCE

u rodziny

u przyjaciół

KORZYSTAJCIE Z WYJAZDÓW ZBIOROWYCH POCIĄGIEM (miejsca zarezerwowane, pociągi bezpośrednie)

PODRÓŻ W OBYE STRONY PARIS-NORD (lub AULNOYE)-POZNAŃ

— WYJAZD — 2 VIII Z PARYŻA GARE DU NORD LUB AULNOYE

— POWRÓT — 29 VIII WYJAZD Z POZNANIA

Cena za osobę: **290 Fr. Z PARYŻA**

260 Fr. Z AULNOYE

Service Voyages Stowarzyszenia „FRANCE-POLOGNE”-
ZAŁATWIA FORMALNOŚCI wizowe w Konsulacie
Polskim oraz bony pobytowe w „Orbisie”

ADRESSEZ-VOUS AU SERVICE „VOYAGES” DE FRANCE-POLOGNE

13, rue Paul Lelong, Paris 2-ème Tél. 236-10-11 i 236-33-18
(Renseignements et documentation sur demande)

VARSOVIE ZAKOPANE WROCŁAW
CRACOVIE KATOWICE POZNAŃ

(Visites des villes, excursions, transferts en autocar, hébergement et pension)

Prix: **870 F.** (tout compris) par personne

Aller-retour par **TRAIN** (départs de Paris ou d'Aulnoye)

A l'intention des personnes souhaitant prolonger leur séjour en Pologne (en famille ou chez des amis) pour le voyage-retour: départ de POZNAŃ le 29 AOUT (sans changement de prix)

...Pour passer les vacances en POLOGNE

en famille

chez des amis

PROFITEZ DU VOYAGE COLLECTIF-TRAIN-(places réservées-train direct)

Aller-retour PARIS-NORD (ou AULNOYE)-POZNAŃ

— Aller — départ le 2 AOUT de Paris-Nord ou Aulnoye

— Retour — départ le 29 AOUT de POZNAŃ

Prix par personne: **290 F.** de Paris-Nord

260 F. d'Aulnoye

Le Service „Voyages” FRANCE-POLOGNE se charge de l'obtention du visa polonais et de la délivrance des „bons de séjour” Orbis.

że. Ale... wybaczcie, jakże tam?... Może jestem niedyskretny?... Uspokoiście się?...

Posner odwrócił twarz ku oknu i zaczął gwałtownie bębnić palcami po szybach.

Władysław mówił dalej, klepiąc go po ramieniu:

— Widzisz, Posner, dobrze się stało!... To... jakieś postrzelone, narwane! Co tobie po niej... ot, pojedziesz sobie przynajmniej teraz na porządniejsze miejsce...

— Pojadę! — potwierdził z mocą pomocnik.

— Co ci tam po takiej!...

— Masz rację... co mi tam! — bąkał pod nosem Posner, odwracając gwałtownie głowę od puera.

Władysław przybliżył się doń i z przerażeniem spostrzegł, iż nogi drżały Posnerowi febrycznie, a wielkie łzy gradem spadały mu z oczu.

Puer chwycił go za ramiona i uspokajał:

— Stasiu... Stasiu... no, nie! Szkoda waszych łez! Nie bądźcie babą... Czy ona warta?...

— Nie, nie... warta! — lkał spazmatycznie Posner, tuląc się do Władysława. — Já tylko tak!...

— Wiem, wiem! Nie bec, Stachu! Już dosyć!... Dosyć! Zobacz tu kto i plotki będą! Napijcie się wody... albo czekajcie... ja stawiam piwonie!...

Posner zapanował nad wzruszeniem i po chwili odezwał się z cicha:

— Widzisz, Turek. Nie dziw mi się! Biedy się najadłem i jeszcze jej mam póty! Matka mi znów zasłabła, a prócz was geby życzliwej nie oglądam!... Myślałem, że tamta... przywiązałem się od razu... no i macie! Z początku byłem pewny, że to wasza robota... tego eliksiru darować wam nie mogłem! Lecz teraz, nie macie pojęcia... życiem bym za was oddał! Kapotę tę jedyną, co dźwigam na sobie... oddam... i najwyżej mogę was ostrzec, że pod pachami jest wytarta i kieszenie ma dziurawe!...

Powyższa rozmowa zacieśniła ostatecznie węzeł przyjaźni pomiędzy Posnerem i Władysławem. Postanowili wspierać się wzajemnie i iść ręką w rękę. Przede wszystkim postanowili dać nauczkę Wolanowiczowi, który nie tylko był intrygantem rawskim, lawirującym zręcznie pomiędzy dwoma wrogimi sobie obozami, na jakie podzieliła się Rawa po ostatniej awanturze podczas jarmarku, ale nadto zaczął na dobre zaglądać do Reinowej.

Władysław nie czekał długo na sposobność. Oto powróciwszy na obiad do apteki zastał tam już Wolanowicza, który musiał najwidoczniej zdać relację Wielickiemu, bo ten ostatni zauważył niby od niechcenia:

— Nie wiedziałem, jakby nie było, że kolega, coś owoś, z tym Posnerem... no... no! Takie uściski... aż tu było słychać!... Czy pan i z Wieleckim... tak serdecznie... co?...

— Gdyby był takim jak Posner... — odparł śmiało puer.

— Proszę! Wypadałoby jednak zapytać, jakby nie było!...

— Cóż to! Nie wolno mi? Zresztą, proszę pana, byle kapcan przyleci z bajdą i pan zaraz uwierzy!

Wolanowicz zaczął niespokojnie zabierać się do wyjścia.

— Panie kasjerze! Kieliszek chinu... u mnie zaraz obiad, a i pan na obiadek wędruje... więc... tego... napijmy się!...

— Nie... panie... muszę... panie!

Wielicki zatrzymał go prawie siłą, a chcąc zakończyć rozmowę z Władysławem, zauważył:

— Tedy... coś... owoś... kolega zaprzecza?...

— Broń Boże! Tylko taki półgłówkowy plotkarz zazwyczaj nie wnika w istotę rzeczy i klepie trzy po trzy.

Kasjer zmieszał się. Wielicki zrozumiał dwuznaczność odezwania się Władysława i pośpieszył zatuszować wrażenie.

— E.. tego... jakby nie było! Rozmówimy się później, a teraz proszę chinu zrobić!... Pan kasjer będzie łaskaw! O... już gotowa! Dwa słoiki! Dobrego zdrowia! Jeszcze po jednym... było nie było!

— Nie... nie mogę! Za wiele!

— Co tam... w ręce!... No... do trzech razy sztuka!...

— Dobra, znakomita... lecz dosyć... stanowczo dosyć!...

— Panie kasjerze! — wtrącił się niespodziewanie z diabelskim uśmiechem Władysław. — Która też china jest lepsza... czy nasza, czy u Wieleckiego?!

Kasjer stracił nagle swój zwykły rezon. Wielicki patrząc zdziwiony to na Wolanowicza, to na puera, wreszcie zapytał:

— To jest... tego... coś owoś... cóż bo pan sobie pozwala na jakieś żarty, jakby nie było, jak pan śmie!...

Władysław przerwał z niewinnym uśmiechem:

— Pan mnie nie rozumie! Cóż znowu! Gdzieżbym się wazył? Lecz widząc, że pan kasjer bywa co dzień na wódce u Wieleckiego, zapytałem... przez prostą ciekawość!...

Wolanowicz chwycił za kapelusz. Wielicki bełkotał coś pod nosem bez związku.



ZŁOTE MYŚLI

Bądź jak dziewczyna: mów nie, a bierz wszystko.

Pogardzaj pieniędzmi, ale nie trać ich z oczu.

André Prévot

Rozróżniamy 4 rodzaje związków małżeńskich: ty i ja równa się ty; ty i ja równa się ja; ty i ja równa się my; ty i ja równa się ty i ja.

Gilbert Cesbron

Polka – zasłużona dla Tunezji

Trzydzieści lat swej twórczej pracy docent Helena Sparow poświęciła badaniom w dziedzinie bakteriologii w filii Instytutu Pasteura w Tunisie. Po pierwszej wojnie światowej w Państwowym Instytucie Higieny w Warszawie Helena Sparow była kolejno szefem laboratorium i kierownikiem działu szczepionek. Równocześnie pracowała w katedrze bakteriologii Uniwersytetu Warszawskiego. Epidemiologiczne badania nad tyfusem, cholera i ospą szybko rozlały jej imię w całej Europie. Wielu wybitnych uczonych chciało z nią współpracować.

Helena Sparow udała się do Instytutu Pasteura w Paryżu, gdzie prowadziła badania nad szczepionką przeciwgruźliczą BCG w laboratorium Calmette'a. Pracowała u Bordeta w Brukseli, u Borrela w Strasburgu, u Besredki w Paryżu.

Słynny bakteriolog francuski, laureat Nagrody Nobla (1928) i dyrektor przechodzącej w tym czasie okres swej największej świetności filii paryskiego Instytutu Pasteura w Tunisie, Charles Nicolle, kilkakrotnie zapraszał Helenę Sparow do współpracy w badaniach nad tyfusem plami-

stym. Tutaj w Tunisie wyszła za mąż za Francuza p. Germa, który z całym oddaniem wspiera ją w zapale do pracy naukowej. Od 1934 r. osiadła na stałe w Tunezji.

Przez dwa lata wspólnie z Niccollem prowadziła Helena Sparow badania nad durem brzuszny, tyfusem plamistym, gorączką powrotną i innymi chorobami. Po śmierci Nicolle'a jego następcą Etienne Burnet powierzył w 1936 r. Helenie Sparow laboratorium BCG, które odda duże usługi w zwalczaniu gruźlicy w Tunezji. Poza swą pracą naukową Helena Sparow nie zapomniała o rodakach w Tunezji i rozwijała wśród nich szeroką działalność humanitarną. Dla najuboższych emigrantów z dalekiej Polski zakupiła na cmentarzu francuskim w Megrin pod Tunisem grobowiec, w którym złożono szczątki wielu Polaków. Po ofiarnej i owocnej pracy badacza i społecznika, w czasie której otrzymała Srebrny Medal za zwalczanie epidemii oraz liczne odznaczenia francuskie, tunezyjskie i zagraniczne, Helena Sparow opuściła wraz z rodziną w 1964 r. Tunezję i osiadła na Korsyce. Umarła w 1969 r.

Tuniski dwumiesięcznik lekarski „La Tunisie Medicale” w swym ostatnim numerze opublikował pośmiertne wspomnienie o wybitnej polskiej uczynionej pióra jednego ze współpracowników Heleny Sparow w Instytucie Pasteura w Tunisie, R. Natafa.

AU FUMET SAVOUREUX

Le petits fruits

Les petits fruits tels fraises des bois, framboises groseilles, etc., donnent la possibilité de maints desserts très délicats. Nous vous proposons aujourd'hui, une crème aux fraises des bois ou aux framboises et une gelée des mêmes petits fruits.

Pour la crème aux fraises des bois, passez au tamis deux verres de ces fruits. Vous ajoutez cette masse à quatre blancs que vous aurez montés en neige auparavant, avec 250 gr. de sucre en poudre. Ensuite ajoutez encore un demi-litre de crème fouettée et 20 gr. de gélatine fondue dans un peu d'eau et vous mélangez délicatement le tout. Vous versez dans une forme et vous glissez un temps dans le réfrigérateur avant de servir.

Pour la gelée à la framboise

NASZ LOS — CHOROWAĆ NA ALERGIĘ?

ALERGIA jest chorobą cywilizacji i nie jesteśmy w stanie nic na to poradzić. We współczesnym świecie człowiek styka się z ogromną ilością

Raki — tylko w akwarium?

W rzekach przepływających przez Kielecczynę jest nie tylko coraz mniej ryb, ale także raków. Świadczy o tym fakt, że tegoroczne odłowy skorupiaków przyniosły gorsze wyniki niż w latach ubiegłych. Przyczyną zmniejszenia się liczby raków są ścieki z zakładów przemysłowych, które zatrują wody w rzekach i potokach przepływających przez Kielecczynę. W wielu strumieniach raki wyginęły prawie zupełnie i o ile nie poprawi się oczyszczanie wód — w niedalekiej przyszłości raki oglądać będzie można wyłącznie w akwariach.

Mimo burzliwych kolei losu dożyli 65-lecia

Mieszkańcy Bydgoszczy Helena i Adam Urbańscy obchodzili piękny jubileusz 65-lecia pożycia małżeńskiego. Pan Adam Urbański, który ukończył 91 lat, jest aktywnym działaczem społecznym a przede wszystkim znany jest ze swej pracy w NOT, Bydgoskim Towarzystwie Muzycznym. Studia wyższe ukończył w Belgii uzyskując tytuł inżyniera mechanika i zanim przybył do Bydgoszczy (w 1919) przebywał w Rosji, Niemczech i Francji. Wojna zastała dzisiejszych Jubilatów w Warszawie, gdzie zostali aresztowani przez hitlerowski okupanta i osadzeni w obozie koncentracyjnym. Po wyzwoleniu A. Urbański, jako pełnomocnik Rządu zabezpieczał mienie fabryk i przedsiębiorstw na Wybrzeżu i w Łodzi. Państwo Urbańscy przybyli do Bydgoszczy ponownie w 1950 r. Swoje święto obchodzili w gronie licznej rodziny — syna, dwóch córek, 3 wnuków i 3 wnuczek.



ou autre fruit, vous prenez deux grands verre de jus de framboise frais que vous coupez avec un peu d'eau. Ajoutez ensuite du sucre en poudre (les trois-quarts d'un verre) et vous mettez à feu doux jusqu'à l'obtention d'un sirop épais. A part, vous aurez fait fondre 20 gr. de gélatine dans un peu d'eau que vous verserez dans le sirop. Versez dans une forme. Quand la gelée a refroidi, vous pouvez la mettre dans le réfrigérateur pour qu'elle prenne plus vite. Vous pouvez servir cette gelée avec de la crème fouettée.

Deux excellents desserts où peuvent entrer tous les petits fruits de l'été, qui seront appréciés des grands et des petits.

Ernestine DODUE

cia różnych substancji, z których część może wywoływać objawy uczulenia. Co je może powodować? Prawie wszystko. Mogą to być rośliny, środki chemiczne, minerały, leki, ale również dobrze powszechnie spożywany produkt, np. ziemniaki czy mleko. Z tym, że pewne substancje uczulają nieliczne tylko osoby, inne natomiast wywołują alergię u wielu ludzi. Z jednymi alergenami — substancjami wywołującymi uczulenie — stykamy się w życiu codziennym, z innymi zaś — niezwykle rzadko. Trudno jest mówić o prawdziwej chorobie u kogoś, kto uczulony jest na ostrygi czy liść eukaliptusa, ale tragedią jest już uczulenie np. na kurz, chleb, gumę, wełnę lub bawełnę.

Do wywołania objawów chorobowych wystarczą nieraz minimalne, trudne do wykrycia ilości alergenu. Stosunkowo najłatwiej jest stwierdzić uczulenie na rzadkie potrawy (np. poziomki czy raki). Ale np. ludzie uczuleni na penicylinę mogą zachorować po wypiciu mleka lub zjedzeniu mięsa pochodzącego od zwierzęcia, które było leczone tym antybiotykiem. W takim wypadku prawie niemożliwe jest ustalenie czy choremu zaszkodził sam pokarm, czy też obecne w nim ślady leku.

Niejednokrotnie dociekanie przyczyn choroby przypomina rozwiązywanie zagadki kryminalnej. Weźmy np. taki przykład: u pewnej pacjentki od wielu lat występowały wypryski na czole. Długotrwałe leczenie nie dawało rezultatu. Dopiero szczegółowo prowadzony wywiad pozwolił ustalić, że przyczyną alergii była henna, używana przez jej męża do barwienia wąsów. Codzienny pocałunek w czoło — oto źródło uczulenia.

Wiele osób uczulonych jest na nikiel zawarty w bilonii! Niekiedy kontakt z czynnikami szkodzącymi jest trudny do uniknięcia, ale jakże często zdarza się, że ludzie niepotrzebnie narażają się na działanie szkodzących im przedmiotów. Tak np. badania przeprowadzone w Skandynawii wykazały, że przeciętna szwedzka gospodyni używa 5-krotnie za dużo proszku do prania.

Często jakiś alergen szkodzi tylko w określonej postaci. Np. ziemniaki bardzo rzadko szkodzą spożywającym je, a bardzo często — obierającym. Ten rodzaj uczulenia nazwano nawet chorobą zawodową gospodyń domowych. Podobnie wygląda sprawa z mąką: osoby uczulone na pszenicę mogą ją niekiedy spożywać bez obaw, ale chorują, gdy oddychają powietrzem zawierającym pył mączny.

Metoda walki z tymi schorzeniami jest zawsze ta sama: należy wykryć alergen wywołujący schorzenie i skłonić pacjenta do unikania go. Dopiero w ślad za tym idzie kuracja farmakologiczna.

Skrót wywiadu z doc. dr med. Edwardem Rudzkiem — „KURIER POLSKI”

NOTKI — PLOTKI

Stewardessy i stewardzi brytyjskich linii lotniczych odkryli nowy sposób na uspokajanie lękliwych pasażerów i przekonywanie ich o bezpieczeństwie lotów. Jeden z pasażerów stwierdził, że jego żona rozpoczęła lot błada i drżąca. W pewnej chwili obejrzała się za siebie i nagle całkowicie się uspokoiła. Zobaczyła jak w kuchni pokładowej steward obejmując ją pocałował. „Skoro oni mają na to ochotę, to znaczy, że nic nam nie grozi” — wyjaśniła zaskoczona żona.

*

Urodzone w Toronto syjamskie siostry, Haether i Kristen, w 8 dni po przyjeździe na świat poddane zostały skomplikowanej operacji rozdzielania. Dziewczynki zrosnięte piersiami porodziły już zdrowe ze szpitala do rodziców. Są one jedyną w Kanadzie, które przeżyły tego rodzaju operację.

*

...amerykańska modelka, 26-letnia Nell Theobald otrzymała ćwierć miliona dolarów odszkodowania. A było to tak: pozowała przed kamerą telewizyjną wraz z lwem, reklamując nowy model samochodu. W pewnym momencie lew się rozeźlił i ugryzł ją w nogę. Modelka zażądała miliona dolarów odszkodowania, lecz sąd nowojorski przyznał jej „tylko” ćwierć.

*

W Nowym Jorku, zamaskowani rabusie wtargnęli w nocy do 17-k pokojowego apartamentu zajmowanego przez siostrę ambasadora USA w Wielkiej Brytanii, udowój po bankierze-milionerze, Janet Neff. Rabusie sterroryzowali właścicielkę apartamentu i zmusili do wydania biżuterii szacowanej na 200 tys. dolarów. Wśród kosztowności znajdował się unikalny, 45-karatowy brylant dający piękne ognie.

*

W Bułgarii na mostku kapitańskim stanęła pierwszy raz kobieta — kapitan żeglugi wielkiej, Angelina Bałtowa, która ukończyła Wojskowy Instytut Morski i pływa obecnie na statku „Pliska” zawiązującym do portów Portugalii, Holandii, NRF, Grecji i Turcji.

TRAGICZNY LOS „ZAKLINACZKI WĘŻÓW”

Francuska ilustratorka książek, Nicole Villoteau, zdobyła sobie rozgłos jako „zaklinaczka węży”. Jej mieszkanie w Rouen przekształciło się w cząstkę w prawdziwe wiarium, w którym w każdym kącie drzemał jakiś plaz, a w wannie wylęgiwał się krokodyl. Niedawno Nicole Villoteau wybrała się z towarzyszem „po fachu” do Szwajcarii w celu zakupienia tam kilku grzechotników. W drodze po-

wrotnej, już na terenie Francji, zatrzymali się na chwilę i zajrzeli do worka z grzechotnikami, aby sprawdzić, jak węże znoszą podróż samochodem. I w tym właśnie momencie rozszoszczony grzechotnik błyskawicznie wydołwał się z worka i ugryzł Nicole w górną wargę. Natychmiast specjalnym samolotem sprowadzono z Lozany zastrzyki serum, ale na ratunek „zaklinaczki węży” było już podobno za późno.

LISY Józefa
Grzybka

Rzec by można, że historia zapatrzyła się w nasze serca

PANIE REDAKTORZE!

Czy obito się Wam kiedy o uszy nawzisko Janusza Meissnera? Sądzę, że obce Wam ono nie jest, gdyż w latach powojennych utwór tego autora cieszyły się w koloniach wielką poczytnością. Janusz Meissner jest powieściopisarzem i nowelistą, zajmującym się głównie tematyką lotniczą. Ma on poza sobą długą już — urodził się bowiem w 1901 r. — i piękną przeszłość: uczestniczył w Trzecim Powstaniu Górnolaskim jako dowódca grupy dywersyjnej, w 1936 r. uzyskał piąte miejsce w zawodach na Olimpiadzie Lotniczej w Berlinie, a po klęsce wrześniowej przedostał się via Rumunia i Francja do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w lotnictwie.

Ostatnio wpadła mi do rąk nowelka tego pisarza zatytułowana „Ziemia z Polski”. Akcja tej nowelki dzieje się w Anglii pod koniec drugiej wojny światowej. Pewien polski lotnik opowiada swemu koleźce o odbytym na krótko przed wybuchem powstania warszawskiego locie do Polski. „Zabrałszy wtedy paru ludzi stamtąd — tłumaczy. — A nasz nawigator, Lilijka (...) zabrał z tego lądowiska worek polskiej ziemi. No i jak tę ziemię przytargał do kasyna, zrobił się przy nim scisk, bo każdy chciał mieć chociaż garstkę. Tak ich to wzięło (...) Anglicy z początku myśleli, że przywieźliście worek złota. Z okupowanej Polski, uważasz! Zobaczywszy ziemię — zwykłą, wilgotną ziemię — przypuszczali, że cały nasz dywizjon zwariował. A teraz w każdej z naszych maszyn wisi taki mały woreczek z tą ziemią — jako maskotka, na szczęście. I to do Anglików przemówiło. A do Amerykanów jeszcze bardziej. Potem, jak razem z nimi zaczęliśmy rzucać broń Warszawa, ich załogi też dostały po garstce tej ziemi (...) I — wyobraź sobie — amerykańscy skiperzy, którzy tam nie latali, chcieli od Lilijki kupować tę ziemię — na wagę złota! Naturalnie odmówił, i to z fasonem. „Nasza ziemia — powiada — nie jest na sprzedaż!”

Może to jest tylko fikcja, wymysł, ale wcale nie jest wykluczone, że Janusz Meissner opisał w tej nowelce zdarzenie prawdziwe. Ze na widok worka ojczyźnej ziemi lotnikom polskim przebywającym w czasie wojny w Anglii mogło się zrobić miękko koło serca, to wcale nie jest znowu takie nieprawdopodobne. Dzisiaj od zakończenia wojny dzieli nas już dwadzieścia sześć lat, kontynent nasz zażywa od ćwierćwiecza z górą pokoju, ani nam, ani Polsce, żadne niebezpieczeństwo nie grozi, w każdej chwili możemy wsiąść do auta czy do pociągu i po dobrej jeździe znaleźć się w naszym Starym Kraju, a przecież przekonany jestem, że gdyby tak któryś z nas wstąpił tego lata w ślady nawigatora Lilijki i przywiózł ze sobą do Francji ze swoich rodzinnych stron miech polskiej ziemi, to też uczyniłby się dookoła niego niewiarogodny tłok i że

ciżbiących się wokół tego miecha emigrantów zdjęłaby nieopisana rzewność i ścisnęłyby ich za gardło łyzy. Przeświadczony jestem także, że gdyby pyllica nie wytrzymała ich z sił, gdyby kilofy i młoty wiertnicze miały skrzydła i gdyby w pokładach węgla posuwać się można było równie szybko jak w powietrzu, wszyscy jak jeden mąż starzy górnicy polscy z departamentów Pas-de-Calais i Nord zjechałby przed śmiercią do owych kopalnianych podziemi, w których stracił zdrowie, puściliby się w kierunku wschodnim i usiłowałiby dokoopać się do Polski, aby ułożyć się do snu wiecznego w ziemi używanej potem, krwią i prochami ojców i dziadów. Jakkolwiek tyle już dziesiątków lat przeżyliśmy poza krajem, jednak owa długa rozłąka z ojczyzną nie zdołała wystudzić ani nadwątlić naszej do niej miłości. Słyszałem niedawno od jednego znajomego, że kiedy kilkanaście lat temu córeczka ich wróciła z kolonii letniej w Polsce, opowiedziała im rzecz następującą: kiedy autobus, którym wraz z innymi dziewczynkami jechała do kraju, stanął na polskiej

granicy, opiekująca się nimi nauczycielka polska z Waziers, pani Czarkowa, wzruszyła się do łez. Wzruszenie nauczycielki wnet udzieliło się jej podopiecznym — niebawem płakał cały autobus. Czyż jest wśród nas ktoś, kto stykając się po dziesiątkach lat z rozstania z ziemią polską nie zareagowałby tak jak owa nauczycielka z Waziers? Kochamy ten kraj leżący nad Odrą, Wisłą i Wartą bez pamięci. „Kochamy ojczyznę naszą więcej niż inne narody kochać ją zwykły, może dlatego, że nasza długo była nieszczęśliwą” — pisał pod koniec osiemnastego wieku literat i polityk Julian Ursyn-Niemcewicz. Zdanie to nic nie straciło na aktualności; wszyscy moglibyśmy podpisać się pod nim obiema rękami.

Ale my mamy także i inne powody, aby kochać Polskę. My miłością do Polski palamy również i z tej przyczyny, że oddzielił nas od niej okrutny los. Rozłąka z krajem i tęsknota za nim uskrzydliły, spotęgowały, uintensywniły nasz patriotyzm. I darzymy Polskę gorącym uczuciem także i za to, że wiemy, iż gdyby siedemnastowieczny poeta Wacław Potocki żył w

naszych czasach, z pewnością nie uskarżałby się, że

„Nikt do nas — my na wszystkie posyłamy światy,
po trunki, po korzenie,
po szkiełka, bławaty”.

Innymi słowy — za to, że na naszych oczach przestała ona eksportować bezrobotną biedotę, a jęła wywozić za granicę maszyny i nawet całe fabryki. Za to, że udostępniła naukę i kulturę całemu narodowi. Za to, że dźwignęła się z okrutnych gruzów i odbudowała własnymi siłami, własnymi rękami, własnym przemysłem.

Jakkolwiek jest ona ogromna, miłość do starego kraju nie wzięta przecież w użytkowanie całego naszego serca. Patriotami jesteśmy nie tylko polskimi, ale także i francuskimi i belgijskimi. W sercach naszych z miłością do Polski współlistnie przywiązanie do krajów, które nas przed laty przygarnęły i do których przygłębiliśmy całą duszą.

Traf zrządzili, że święta narodowe starego naszego kraju i obu naszych przybranych ojczyzn sąsiadują ze sobą w czasie. Rzec by można, że w trakcie wyznaczania im miejsca w kalendarzu historia zapatrzyła się na nasze emigranckie serca.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Mój mąż zginął w wypadku samochodowym, kochałam go bardzo, był dobrym, szlachetnym człowiekiem, toteż rozpacz moja nie miała granic. Nasz syn jedynak — lekarz, żonaty, który mieszka zupełnie w innej stronie Francji, daleko stąd, proponuje, bym porzuciła moją pracę, zlikwidowała dom i przeniosła się do nich. Synowa bardzo mnie lubi i mimo moich 50 lat, twierdzi, iż czuje się ze mną jak z koleżanką, ponieważ z usposobienia i z wyglądu jestem młoda. Synowa twierdzi także, że będzie nam dobrze razem. Tak jest teraz, ale czy mogę wierzyć, jak będzie potem, gdy się pożegniam z pracą i z mieszkaniem, tak wypielęgowanym, które tak bardzo lubiliśmy z mężem? Już rok minął odkąd zostałam wdową, a ja wciąż nie mogę się zdecydować. Kocham ich bardzo i syna i synową. Oni mnie kochają, ale boję się czy wspólne mieszkanie z czasem nie zabije naszej miłości. Układać życie od nowa, może trochę za późno. Życie w samotności, chyba nie potrafię. Proszę mi poradzić jak postąpić.

NIEZDECYDOWANA

SZANOWNA PANI!

Na pani miejscu miałabym identyczne wątpliwości i sama nie jestem pe-

wna jak postąpiłabym. Postaram się radzać pani, operować argumentami, które stosowałabym wobec siebie samej. Samotność jest rzeczą ciężką i trudną. Ale jest to samotność pozorna, bo przecież mamy kogoś bliskiego, syna, synową, ze trochę do nich daleko, to nieważne, zawsze można zatelefonować, usłyszeć głos, spędzić razem wakacje. W pracy, póki pracujemy, także mamy znajomych, przyjaciół, koleżanki. Jest bardzo łatwo wszystko rzucić, pracę, dom i pojechać do dzieci. Ale co potem, jeśli okaże się ta decyzja niesłuszną? Czy nie lepiej, zostawić tak, jak jest. Gdy przyjdzie pora na rentę może pani nie likwidując mieszkania pojechać do dzieci na kilka miesięcy i zobaczyć, jak się wtedy ułożą stosunki. W każdym razie, ja na pani miejscu nie zrezygnowałabym obecnie ani z pracy, ani z mieszkania, ani z samodzielności. To byłoby poważne ryzyko.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem już kilka lat mężatką, ale dłużej nie mogę tak żyć. Ciągłe traktują mnie jak kopciuszka, chociaż mam wykształcenie i dobrą pracę. Mój mąż ma tego typu zajęcie, że całymi miesiącami nie ma go w domu (nie chcę dokładnie opisywać jaki to zawód, żeby nikt się nie domyślił, że to ja pisałam ten list). Gdy mąż wraca na tydzień lub dwa zaczyna się picie z kolegami, a dom służy mu tylko do spania. O żonę i dziecko w ogóle się nie troszczy. Przy gościach zawsze jestem poniżana i wyśmiewana, a rozmowy o pierają się na tym, że widocznie muszę być anormalna i pruderyjna, bo nie postaram się o przyjaciela w czasie nieobecności męża. Natomiast

mój mąż, w mojej obecności opowiada o swoich przygodach z kobietami w różnych stronach i różnych miastach. Po powrocie do domu mąż mnie zwykle wyzywa, a czasem nawet bije. Wszystko to odbywa się przy dziecku. Nie wiem czy wszyscy mężowie, których zawód zmusza do przebywania poza domem, tak właśnie pojmują moralność. Mnie się wydaje, że tym bardziej powinnam dbać o swoje dobre imię, że nie jestem na każdym kroku kontrolowana i, że mam swobodę. Mam dopiero 28 lat, kiedy pomyślę, że przede mną jeszcze całe życie, całe lata takich przykrości, awantur, poniżeń — jestem przerażona. Naprawdę nie należę do staroświeckich, ani do przesadnych, ale przynajmniej, nie lubię łatwych kobiet, które na każde skinienie mężczyzny są gotowe na wszystko. Rozumiem nawet, że mój mąż, który większość roku spędza poza domem, może mieć jakieś drobne przygody z kobietami, ale przecież, gdyby mnie szanował, nie opowiadałby o tym publicznie. Chyba tylko po to, żeby mnie poniżyć.

ZŁAMANA

DROGA PANI!

Nie wiem, na co pani czeka. Ja bym tego nie zniosła ani chwili dłużej. Pani małżeństwo jest wyraźną pomyłką. Trafila pani na człowieka bez ogłady, bez charakteru, bez wychowania, a przytem wykolejonego. Nie wyobrażam sobie waszego dalszego, wspólnego życia. Trzeba z tym skończyć. Niech się pani poradzi adwokata, wszystko mu opowie, postara się o świadków, którzy zechcą przed sądem złożyć odpowiednie zeznania i niech pani ucieka od tego człowieka jak najdalej.

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pani PIPIÓRSKA. Crépy en Valois. (Oise)

Pożyczyłam córce potrzebne jej pieniądze na zakupienie mieszkania w Paryżu. Zobowiązała się piśmiennie do oddania mi tego mieszkania na dożywocie, w formie odmieszkania. Obecnie dowiaduję się, że córka ma zamiar do mieszkanie odprzedać. Jak mogę zabezpieczyć moje prawa?

W myśl obowiązujących przepisów, ponieważ córka nie wykonała zobowiązania, może Pani albo do-

chodzić wykonania tego zobowiązania i zażądać odszkodowania, albo wyznaczyć córce odpowiedni termin do uregulowania sprawy z zastrzeżeniem, że po bezskutecznym upływie wyznaczonego terminu umowa będzie zerwana. — Jeżeli odmówi wykonania umowy, wówczas córka powinna Pani zwrócić całą otrzymaną sumę oraz odszkodowanie, na mocy zasady, że dłużnik jest odpowiedzialny wobec wierzyciela za szkodę wynikłą z niewykonania zobowiązania.

Radzimy w tej sprawie zwrócić się do adwokata.

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybko
i wykwalifikowana obsługa



DAWCY KRWI

FLINES-les-RACHES. W tutejszym zarządzie miejskim odbyło się ostatnio uroczyste wręczenie honorowych dyplomów i medali dawcy krwi przyznane przez francuskie Ministerstwo dla Spraw Ludnościowych. Srebrne medale otrzymali m. in.: p. Catherine Sierota i p. Andrzej Sulkowski.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Ostatnio otrzymali dyplomy samarytańskie, po złożeniu egzaminów teoretycznych i praktycznych: pp. Bernard Baczkiewicz, Monique Blin, Monique Zuberek, Jean-Luc Zuberek, i p. Ingrid Marszałek w LIEVIN; p. Katarzyna Duda, Martine Duda, Christine Chara, Juliette Murawska, Christine Nowak, Raymond Nowak, Claudine Konieczny i Yves Kosmala w HENIN-BEAUMONT; pp. Christine Krajewska, Annette Kornatowska, Annick Krajewska, Anita Hofman, Dominique Majorek, Nicole Stachowiak, Józef Marciniak i Monique Marcin w AUCHY-les-MINES.

DOBRY KIEROWCY SAMOCHODÓW

Francuska Federacja Drogowa przyznała ostatnio medale srebrne za prowadzenie przez lat 10 i po przejechaniu minimum 200.000 km p. René Dąbrowskiemu z Hénin-Liétard, p. G. Krotkiewiczowi z Arras i p. Z. Kocikowi z Auchel, a medal brązowy p. D. Stachowiakowi z Houdain za 5 lat mienagannego prowadzenia samochodu i przejechanie 50.000 km.

HOJNOŚĆ NA CELE SPOŁECZNE

Zbrane przez przyjaciół datki, z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele społeczne małżeństwa: Anne-Marie

TOURNÉE PIŁKARZY „RUCHU” CHORZÓW PO FRANCJI

Wizyta dziesięciokrotnego piłkarskiego mistrza Polski chorzowskiego „Ruchu” w departamencie Nord i Pas-de-Calais wywołała bardzo wielkie zainteresowanie. Drużyna chorzowska ma wyrobioną popularność, toteż na każdym



Członkini jednego z zespołów polonijnych wręcza kwiaty piłkarzom drużyny „Ruch”

Ekipa polska „Ruch” z Chorzowa na stadionie w Lens



Romala — Ryszard Baczyk, Monique Despiere — Daniel Kot w BLANZY-les-MINES; Bernadette Bartoszewicz — Bernard Jackowski, Jacqueline Wyrwa — Bernard Dufossé w LIEVIN; Marie Durand — Alain Tomicki w MONTCEAU-les-MINES; Thérèse Majchrzak — Michel Poiret w NOEUX-les-MINES; Daniela Michalak — Henryk Kaczor, Nadine Siwicki — Michel Escudero, Lucienne Bednarska — Jan Wiczeński, Chantal Bouhors — Edmund Żurawski w MERICOURT-sous-LENS; Francine Creton — Franciszek Pawłowski w VIOLAINES.

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

AVION. Maskotka tutejszego klubu sportowego A. S. Cheminots została jedynym iście wybrana p. Annie Budzińska.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

SPOTKANIA — ZEBRANIA — KONKURSY

LENS. Tutejszy klub Judo-Club Lensois zorganizował z okazji zakończenia zebrania towarzyskie, w czasie którego otrzymali wyróżnienia za tegoroczne wyniki: p. Gilbert Zandekki, p. A. Zakret, p. G. Szczepny, p. Józef Zandekki, p. Jean-Marie Wiekly i p. Filip Harmant.

SIN-le-NOBLE. Konkurs modelarstwa samolotowego zorganizowany przez miejscowy klub wygrał duża różnicą punktów p. Marcel Zak.

BETHUNE. W okręgowym konkursie ogrodzeń domowych tzw. „concours d'embellissement” wysokie wyróżnienia otrzymał p. Grzegorz Stępień z Sully-Labourse, p. F. Sioma, p. Ryszard Urbaniak z Verquin, p. W Ostrowski, p. Jan Guzik, p. Marian Dolecki i Jean-Marie Mallecki z Verqueneul. Wręczenia dyplomów dokonał podprefekt p. Vikram w otoczeniu posła p. Dupont-Fauville.

MONTCEAU-les-MINES. Rozegrany tutaj został ostatnio turniej eliminacyjny petanki do mistrzostw Francji w Ancey. Zostali zakwalifikowani p. Gadomski, p. Maziarz, p. Kończak i p. Marian.

BARLIN. Regionalny konkurs fieszetek wygrał duża różnicą punktów p. A. Ławniczak, przyczyniając się waleń do zwycięstwa drużynowego miasta.

DOUAI. Zebranie konstytucyjne nowego klubu koszykówki Basket-Club de Douai wybrało na członka zarządu p. Bobera, zaś szluzonego działacza sportowego.

ST. VALLIER. GAUTHIERETS. Został tu ostatnio utworzony komitet uroczystościowy. Skarbnikiem komitetu został wybrany p. Konieczny. Zebranie odbyło się w sąli p. Woźniaka.

mecczu frekwencja dopisywała. „Ruch” rozegrał na terenie Francji 4 mecze.

Pierwszy mecz Polacy rozegrali z nowo kreowanym pierwszoligowcem LOSC Lille. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Następnym meczem odbył się w Dunkierce. Tutejszy US Dunkierka przegrał z Ruchem 5:5. Pięciotygodniowa widowiska hucznymi oklaskami nagradzała wspinałką grę Chorzowian. Niebieszczali bardzo szybko i dużo strzelali. Po uzyskaniu piątej bramki nieco zwolnili, co skrzętnie wykorzystali Francuzi strzelając dwie bramki. Trzeci, a zarazem najważniejszy mecz odbył się w Valenciennes. Miejscowa pierwszoligowa drużyna przegrała z Ruchem 1:3. Mecz miał wyrównany charakter jednak chorzowianie więcej i celniej strzelali. Przed spotkaniem nastąpiło uroczyste pożegnanie zasłużonego piłkarza zespołu „Gloives” VA Jeana Serafina. Grę utrudniała fa-

500 OSÓB NA ZJEZDZIE KRWIODAWCÓW W WATRELOS

Znane ze swego dynamizmu stowarzyszenie Amicale des Volontaires du Sang w Watrellos (Nord) zorganizowało niedawno Międzynarodowy Dzień Krwiodawcy. Był to dzień wielkiego sukcesu tej organizacji.

Ponad pięćset ochotniczych dawców krwi zjechało na ten dzień do Watrellos z Francji, Belgii, Niemiec, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Algierii. Przybyłych powitano uroczysto w miejscowym mroście. W przemówieniach, które zostały przy okazji wygłoszone, wyrażano wdzięczność wszystkim uczestnikom zjazdu, podkreślano ich ofiarność i szlachetną ludzką solidarność.

Delegacja krwiodawców udała się na cmentarz w Watrellos, aby złożyć wieńce na grobie zmarłego przedwcześnie mera tej gminy p. Jean Delvainsurière. Wzięły w niej udział również liczne osobistości miejscowe.



Krwiodawcy — uczestnicy zjazdu w Watrellos dali przykład ofiarnej ludzkiej solidarności

Polskich dawców krwi reprezentowały na zjeździe w Watrellos p. Barbara Zaleska — kierownik wydziału z zarządu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, dr Eugeniusz Kaiser — przewodniczący sekcji stołecznej PCK, p. Andrzej Myślicki — profesor. Owocem zjazdu były nie tylko jednak nadzwyczajne, potrzebne kontakty po-

między organizacjami Czerwonego Krzyża i innymi stowarzyszeniami różnych krajów europejskich. Fakt, oddania krwi przez wszystkich uczestników zjazdu był jednocześnie pięknym apelem do ludzi dobrej woli o ofiarność tego właśnie typu. Przez dwa dni Watrellos było światowym ośrodkiem krwiodawstwa, stolicą ludzkiej solidarności.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

SALLAUMINES: Nathalie Klemenski. BARLIN: Murielle Małolepszy. BETHUNE: Celina Górecka, Jan Gebarowski, Filip Femczuk. ST. ETIENNE: Denis Strzyżek. MONTCEAU-les-MINES: Sandrine Celka. MERICOURT: Christophe Knechciak, Isabelle Laszczyńska. HULLUCH: Olivier Pecznik. FAMECK: Stefan

Komodziński, Nathalie Miazga, Nathalie Petek. AVION: Dominique Nowak, Jean-François Ciesielski (Méricourt). HAILLI-COURT: Cedric Szablowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BETHUNE: Janick Devallot i Christian Wojciechowski, MERICOURT-sous-LENS: Chantal Bouhors i Edmund Żurawski, Lucienne Bednarska i Jean Wiczeński, Nadine Siwicka i Michel Escudero, Daniele Michalak i Henryk Kaczor, LIEVIN: Jacqueline Wyrwa i Bernard Dufosse, Bernadette Bartoszewicz i Bernard Jackowski. BRUAY-en-ARTOIS: Thérèse Leśniak i Zbigniew Zaremba. VIOLAINES: Francine Creton i François Pawłowski. MONTCEAU-les-MINES: Monique Despiere i Daniel Kot, Anne-Marie Homala i Ryszard Baczyk. BLANZY-les-MINES: Monique Marie Durand i Alain Tomicki. DOUAI: Jacqueline Kurczewska i Jean-François Leclercq. NOEUX-les-MINES: Helena Łukaszewicz i Andrzej Dominiak, Thérèse Majchrzak i Michel Poiret.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

MILE SPOTKANIE POLONIJNE

W salach Konsulatu Generalnego w Paryżu odbyło się spotkanie dzieci, ich rodziców oraz organizatorów kolonii letnich. Zjawilo się przeszło 180 osób z tak nawet odległych okolic jak Rouen i Oréans. Filmy produkcji krajowej wprowadziły obecnych w atmosferę polską.

W imieniu Konsulatu Generalnego przemówił konsul p. Jerzy ŁUKOMSKI, życząc dzieciom miłego pobytu w Kraju, wypoczynku oraz wzmożenia miłości do Kraju ojczystego. W imieniu komitetu rodzicielskiego serdecznie dziękował władzom polskim p. Stanisław Wdowiak z Deule-la-Barre za gościnę ofiarowaną bezpłatnie dzieciom pocho-

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

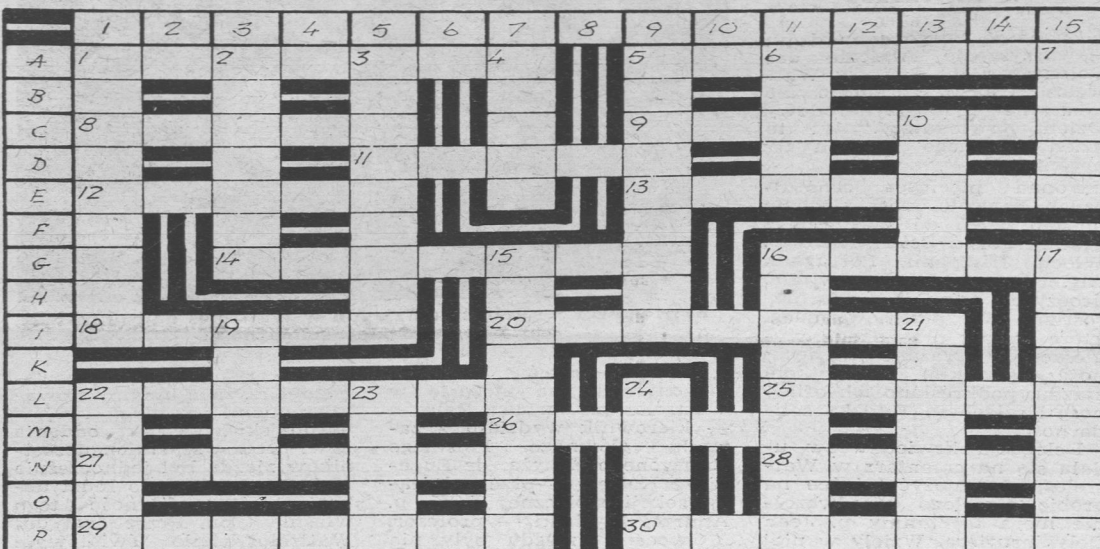
MERICOURT-sous-LENS: Ludwik Jarka, lat 72, Jan Swierczek, lat 60. NOEUX-les-MINES: Jądwiaga Szafarczyk z domu Zdarta. BETHUNE: Jan Zych, lat 69. HERSIN-COUPIGNY: Antoni Mazur, lat 71 (Barlin). BRUAY-en-ARTOIS: Edmund Maślankiewicz. ST. ETIENNE: Wanda Krawczyk z domu Koczka. AVION: Emile Jemrak, lat 57. PONT-de-la-DEULE: Adolf Kordelas. WAZIERS: Józefa Ratajczak. MONTCEAU-les-MINES: Michał Pokora, lat 72. LA TALAUDIERE: Cecylia Kropacz z domu Zbierska, lat 67 (St. Etienne). ROCHE-la-MOLIERE: Marta Kaźmierczak z domu Szczepańska, lat 74 (Beaulieu). LE CHAMBON-FEUGEROLLES: Franciszek Wujek, lat 72. OTTANGE: Ludwik Marendziak, lat 87. CRUZWALD: Maria Michalak z domu Plucińska, lat 87. BEHREN-CITE: Marian Bednarski, lat 51. HARNES: Adam Mieczysław, lat 46. SALLAUMINES: Jan Zulewski, lat 68. BILLY-MONTIGNY: Raymond Głowacz z domu Roguin, lat 40. LENS: Maria Piskorska z domu Matysiewicz, lat 78 (Avion).

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Jerzy STURTZ

Zdjęcia: M. CUGIER (Lens)

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) fortel, wybieg, 5) rodzaj dzieła literackiego, 8) siabnięcie fal radiowych, fading, 9) w rękach dzieci grozi pożarem, 11) służą do kierowania statkiem wodnym lub powietrznym, 12) popiersie, 13) przymusowe świadczenie pieniężne na rzecz państwa 14) etykieta 16) lichej, tani tytoń fajkowy, 18) marionetka, manekin, 20) młyn napędzany wiatrem, 22) rzecz konkretna, istniejąca w rzeczywistości, 25) wystawne przyjęcie, biesiada, 26) oszukańcze przedsięwzięcie, nieczysta sprawa, 27) nieład, rozgardiasz, 28) dochody z handlu, 29) talerze perkusyjne, 30) jesień życia.

PIONOWO: 1) to, od czego głowa nie boli, 2) uwodziciel kobiet, 3) materiały włókiennicze, 4) kawał słoniny, 5) smakowy dodatek do potraw, 6) wyprawa na tyły wroga, 7) szewska szpilka drewniana, 10) chłystek, byle kto, 15) bunt zbrojny w imię wolności, insurekcja, 16) bogacze żyjący z dochodów zdobytych drogą wyzysku robotników, 17) uczucie silnej wrogości, 19) przewód kanalizacyjny, 21) mebel do siedzenia, 22) widz sportowy, 23) lasy górskie, 24) potomek rodziców, z których jedno jest białym, a drugie Indianinem.

Przysłowie utworzone następujące litery: C-5, E-3, A-1, A-12, A-15, C-3, C-4, A-13, G-13, G-14, E-9, E-2, E-7, G-7, E-10, N-9, C-2, L-5, N-5, L-2, M-15, G-12, P-15, L-9, H-7, K-11, P-4, P-11.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w

ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 26:

POLSKIE MIASTA
POZIOMO: 1) wech, 3) wosk, 7) kulak, 8) dar, 9) cud, 10) banda, 11) eksplozja, 14) dymisja, 17) pajac, 19) Wisła, 20) stacja, 21) dragon, 22) zaleta.

PIONOWO: 1) wakacje, 2) chłód, 4) Ordon, 5) kurzawa, 6) skobel, 12) szansa, 13) zajęcie, 14) dowód, 15) misja, 16) siano, 17) plama, 18) czara.

LOGOGRYF z PRZYSŁOWIEM
SKAPY DWA RAZY TRACI.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) wieść, 2) warkocz, 3) wyjątek, 4) wykpiś, 5) wysypka, 6) włodarz, 7) wykłint, 8) wypadek, 9) wyprawa, 10) wydatek, 11) wiezień, 12) wysylka, 13) wiatrak, 14) wityryna, 15) wokanda, 16) wieczór, 17) wypięki.

STRATY WYCHODŹSTWA POLSKIEGO

Poniżej podajemy kolejną listę zmarłych na wychodźstwie działaczy polonijnych, zarówno ze starej emigracji zarobkowej, jak i z lat ostatniej wojny światowej.

Celestyna **WISNIEWSKA**, lat 68, pochodząca z Bielska, siostra zakonna, od 1909 roku w Brazylii, pielęgniarka emigrantów polskich w koloniach brazylijskich, a następnie nauczycielka ostatnio w Ipiranga, zmarła w Kurtybie.

Jan Ludwik **WISNIEWSKI**, ur. w 1899 w Tarnowie, pułkownik, legionista, w kampanii wrześniowej w 1939 r. dowódca piechoty kompanii broniącej bohaterstwo Helu, następnie w 2 Korpusie Pomorskiego Baonu Piechoty, zmarł 2 czerwca w Londynie.

Ignacy **ZAPOTOWSKI**, ur. w 1882 w Zapytowie koło Lwowa, od 1908 r. w Stanach Zjednoczonych, żołnierz Armii Hallera, działacz wielu organizacji polonijnych i kombatanckich, czynny dopóki dopisywało mu zdrowie, zmarł w Detroit (USA).

Zofia **ZISKO** z domu **SWIERZYŃSKA**, patriotka polska z Jersey City (Nowy Jork), zmarła w osiemdziesiątym roku życia.

Stanisław **BABINSKI**, kapitan artylerii WP, uczestnik kampanii wrześniowej, artylerzysta 2 Korpusu, uczestnik bitwy o Monte Cassino, od 1948 roku w Kanadzie, gdzie dał się poznać jako wybitny działacz organizacji kombatanckich. Zmarł w Toronto 20 kwietnia.

Jerzy **BOGDANOWICZ**, lat 47, dr, profesor medycyny szpitala uniwersyteckiego w Louvain, zmarł w tym mieście (Belgia) w dniu 22 czerwca.

Aleksander **DZIEDUSZYCKI**, ur. w 1901, z Aksmianic, dr praw, rotmistrz rezerwy, uczestnik II wojny światowej, dowódca szwadronu w kampanii wrześniowej, zmarł w Londynie 10 czerwca.

Eugeniusz **GALASKA**, lat 56, podoficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zmarł 16 czerwca w Blackpool.

Augustyn **GALĘZOWSKI**, lat 68, ksiądz, proboszcz parafii polskiej w Paryżu, dziekan, prezes honorowy Związku byłych Deportowanych, zmarł w Paryżu 26 maja.

Michał **GILL**, lat 56, sierżant mechanik Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zmarł 3 czerwca w Nottingham.

Kazimierz **HABURA-ZELCHOWSKI**, ur. w 1903 r. w Dobczycach, prawnik, major Korpusu Audytorów, na emigracji nauczyciel, zmarł w Edynburgu (Szkocja).

Edward **HIBNER**, lat 53, podoficer Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, po wojnie działacz kombatancki, zmarł 14 czerwca w Derby.

Sylwester **JACKOWSKI**, lat 74, powstaniec wielkopolski, weteran dwóch wojen światowych, zmarł w Londynie 12 czerwca.

Stanisław **KRAUSE**, ur. w 1900 w Pawłowicach w pow. Leszno w Wielkopolsce, powstaniec wielkopolski, prawnik, b. sędzia i adwokat w Lesznie, członek Sądu Dyscyplinarnego w Poznaniu, uczestnik kampanii wrześniowej i żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, na emigracji założyciel i prezes Klubu Polskich Ziemi Zachodnich, zarliwy propagator granicy na Odrze i Nysie, zmarł w Londynie 18 czerwca.

Zofia **KRAWCZYK**, działaczka Polonii amerykańskiej, długoletnia dyrektorka Związku Podhalań w USA, zmarła w Chicago.

Adam **MIKUCKI**, dr praw, legionista, b. konsul RP w Bukareszcie, rotmistrz szwoleżerów, zmarł 4 czerwca w Belledeke (Szkocja).

Maria-Lucja **NIEMIRYCZ** z domu Rynkowska, ur. w 1901, w czasie wojny nauczycielka szkół polskich na Bliskim Wschodzie, a po wojnie w Kanadzie, zmarła w Vancouver (Kanada) 18 maja.

Józef **NOWICKI**, prezes Stowarzyszenia Synów Polski — organizacji bratniej pomocy w Jersey City (New York), zasłużony działacz polonijny, zmarł w Bayonne (stan New York) w USA.

Maria **OMBACHOWA** z domu Tomczak, żołnierz AK, pseud. „Ewa” i „Mewa”, więzień Montelupich w Krakowie i Moabit w Berlinie, zmarła po długiej chorobie w Londynie 12 czerwca.

Bolesław **PASLAWSKI**, lat 59, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, działacz kombatancki, zmarł 14 czerwca w Bradford (W. Brytania).

Paweł **PRYZYSTAWSKI**, ur. w 1925 w Kamionce-Strumitowej, starszy strzelec, żołnierz 2 Korpusu, uczestnik bitwy pod Monte Cassino, zmarł po długiej chorobie w Wolwerhampton (W. Brytania).

Karol **PIĄTKIEWICZ**, lat 79, dziennikarz. Zmarł 19 maja w Chicago; przez 53 lata kierował „Dziennikiem Związkowym” w Chicago i niemal równocześnie przez 42 lata tygodnikiem „Zgoda”, pochodził z Małopolski, praktykę dziennikarską odbył w Krakowie, „Czasie”; do USA przybył w 1911 r. i najpierw pracował jako współredaktor „Kurierza Polskiego” w Milwaukee, a od 1918 jako naczelny „Dziennika Narodowego”; w 1929 powołano go na naczelnego redaktora „Dziennika Związkowego”, który prowadził do 1 stycznia 1968. Dziennikarstwo polonijne w Stanach Zjednoczonych straciło w nim jednego z najbardziej zasłużonych pracowników a Polonia amerykańska działacza. Pośmiertnie odznaczono K. Piątkiewicza Złotym Krzyżem Zasługi Związku Narodowego Polskiego.

Jadwiga **RULIKOWSKA** z domu Stadnicka z Sieniawy Starej, ps. „Blyskawica”, łączniczka AK i sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim, trzykrotnie odznaczona Krzyżem Walecznych i Medalem Grunwaldu, zmarła w Nowym Jorku (USA).

Józef **SKWARNICKI**, ur. 1890, podpułkownik, legionista, uczestnik dwóch wojen światowych, działacz organizacji kombatanckich w USA, zmarł w Chicago 5 maja.

Antoni **SZYLING**, ur. w 1884, generał WP, w Kampanii Wrześniowej dowodził Armią „Krajków”, która m. in. miała za zadanie obronę Górnego Śląska, zmarł w Toronto (Kanada) 17 czerwca.

Bohdan **WERNER**, ur. w 1897 w Warszawie, zmarł w Brukseli, wychowanek szkół polskich i belgijskich, inżynier, uczestnik dwóch wojen światowych, m. in. w drugiej wojnie — bitwy pod Kocikiem, potem w szeregach AK, aresztowany jako kurier w Pirenejach, więzień Dachau; po wojnie najpierw w Baden-Baden, a później w Brukseli. Zmarły był autorem ciekawej książki o polskim lotnictwie „Silniki i śmigła”, wydanej w 1939.

TV DU 18 AU 24 JUILLET

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme

„BELLE ET SEBASTIEN” et à partir du mardi 20 juillet: „SEBASTIEN PARMİ LES HOMMES” — 12.30 (sauf le dimanche)

DERNIERE HEURE — 18.20 (sauf le dimanche)

EMISSIONS POUR LES ENFANTS — 18.25 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)

RIEN QUE LA VERITE — 19.25 (sauf samedi et dimanche)

„MONS SEUL AMOUR” — 20.15 (sauf lundi et dimanche)

DIMANCHE 18 JUILLET

8.55. Télé-Matin

12.02. La séquence du spectateur

13.15. Discorama

13.45. Francophonissime

14.15. Variétés et reportages sportifs

16.15. Tour de France cycliste

17.35. „L'Espionne de Castille” — un film de B. Z. Leonard

20.00. Tour de France cycliste

20.40. „Oeil pour Oeil” — un film d'André Cayatte (Curd Jurgens, Folco Lulli, Lea Padovani)

22.30. Plain-Chant; René Char — une émiss. du Serv. de la Recherche

LUNDI 19 JUILLET

13.35. Je voudrais savoir

14.30. „Le Trou Normand” — un film de Jean Boyer (Bourvil, Brigitte Bardot)

20.15. „Du Tac au Tac”

20.30. XXe siècle — ce soir: „Les Etats-Unis”

MARDI 20 JUILLET

20.30. Nouveaux Mondes — réal. Roger Kahane

22.10. Variations — une émission de Michèle Arnaud

MERCREDI 21 JUILLET

20.30. La vie des animaux — F. Rossif

21.05. Jeux sans frontières — transmis de Vichy

JEUDI 22 JUILLET

20.30. „La Misère et la Gloire d'Alexandre Dumas” réal. H. Spade

21.55. Volume — „l'Aviation”

VENDREDI 23 JUILLET

14. 00. (environs) Championnats de France d'Athlétisme

20.30. „Le Proscrit” nr. 5

21.00. Objectifs

22.00. A bout portant — „Gilles Vignault”

SAMEDI 24 JUILLET

14.00. (environ) Championnats de France d'Athlétisme

19.25. Les musiciens du soir

20.30. „Dossier 113” — réal. Claude-Jean Bonnardot

DEUXIEME CHAINE — COULEURS

(C) — couleur, (CN) — couleur et noir et blanc (N) — noir et blanc

AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf lundi et dimanche)

MINOUCHE (C) — 15.10 (mercredi, vendredi et samedi)

ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)

COLORIX (C) — 19.30 (sauf le dimanche)

24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 19.30 — Magazine 20.00 — Journal

24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme

DIMANCHE 18 JUILLET

15.10. (C) „La Péniche du Bonheur” — un film de M. Shavelson (Gary Grant, Sophia Loren)

17.00. (C) L'invité du Dimanche — Le Français moyen

19.30. (C) „Tang” nr. 6

20.30. (C) L'écran Musical

21.30. (C) L'Islam nr. 3

22.30. (C) Anicroches

LUNDI 19 JUILLET

21.30. (C) Le Virginien

22.35. (C) Pierre Vivantes

MARDI 20 JUILLET

15.10. (C) Tous en scène — un film de Vincente Minelli

20.30. (C) Spécial Vacances — les animaux du monde

21.00. (C) „Madame De...” de Louise de Vilmorin, réal. André Barsacq

MERCREDI 21 JUILLET

20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran: „Le Royaume d'Espagne dans l'Empire de Napoléon

(C) „La Maja Nue” — un film de Henry Koster

(C) Le débat

JEUDI 22 JUILLET

15.10. (C) Les secrets de la Mer Rouge

20.30. (C) Match sur la deux

21.30. (N) „L'Ange Exterminateur” — un film de Luis Bunuel

VENDREDI 23 JUILLET

20.30. (C) „Les Inconnus dans la ville” — un film de Richard Fleischer

22.00. (C) Trois essais technologiques — une émiss. du Serv. de la Recherche

SAMEDI 24 JUILLET

17.45. (C) Le Temps du Sport

18.20. (C) Pop 2

20.30. (C) Variétés

22.30. (C) Les Champions — nr. 2

23.20. (C) „Sur les pistes d'Amazonie” réal. Christian Zuber — dans la série „Caméra au poing”

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

34/7 rue Chausteur, Lodolinsart
 Mme Ol. Kuc
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”.
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZKA
 PRZYSIĘGŁA
 PRZY WYŻSZYCH
 SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON ODEon 41-17
 METRO PONT-MARIE

W ŚCISZONYCH BARWACH



Portret córki Hani

ODNALEŻLIŚMY się w Krakowie, tuż, tuż „za Floriańską bramą — jak mówi poetka. — *Całą w świecach, z tercjarką odwiecznie tą samą*”. Wiedzioną tropami francuskich sentymentów na polskich ścieżkach — spotkałam panią *Krystynę Laskownicą*. Drobna i wiotka, trzymała na nareczu kwiaty i wzoje swych rysunków. Wracła właśnie z Galerii Sztuki, gdzie eksponowane były dzieła krakowskich plastyczek. Zarówno te prace, które miała ze sobą, jak i wszystkie inne jej pędzla czy ołówka, zawierają sporą dozę zadumy nad rolą, możliwościami i miejscem człowieka we współczesnym świecie. Sama zresztą tak to określa i chyba jeszcze bardziej odczuwa, czego wyrazem jest jej dorobek artystyczny.

Pani Laskownicka jest z pochodzenia lwowiątką. Przyłgnęła już wprawdzie do Krakowa, ale pozostało w niej coś z dawnych stron... Moje zainteresowanie malarką jest tym większe, że jest ona najbliższą krewną — siostrzenicą — pierwszej nauczycielki z północnej Francji — *Domicelli Szmidówny-Reniakiewicz*, bohaterki niejednego z naszych artykułów i cyklu „*Listów do Pana Prezesa*”.

Tamta, pochodząca spod Lwowa, przed półwieczem uczyła dzieci polskich górników w szkółkach przykopalnianych na Nordzie, w Pas-de-Calais i w Maine-de-Loire. Ta zaś wybiera się właśnie do Francji w te same miejsca, śladami listów *Domicelli Szmidówny*, które w niezrównany sposób odtwarzają kronikę ówczesnego życia polonijnego. P. Krystyna snuje plany naszkicowania kolonii górniczych w Lallaing i Guesnain, w Barlin i na południu w Beaulieu-par-Roche-la-Molière, gdzie jej ciotka opiekowała się polskimi dziećmi do 1919 r. W zamierzeniach malarki leży także popularyzowanie w różnych formach artystycznych polskość, jej folkloru i bogactwa sztuki. Wierzmy, że jej się to uda.

Oglądam rysunki i pełen subtelności akwarelowy portrecik *Domicelli Szmidówny*, wykonany het, przed laty, zanim jeszcze p. Krystyna podjęła studia malarskie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. *Zbigniewa Pronaszki*, za-

nim jej płótna i rysunki znalazły się w galeriach krajowych i za granicą. (W Londynie szczególnym powodzeniem cieszyły się jej miniaturki folklorystyczne oddające w misterny sposób wdzięk poszczególnych regionów Polski). Patrząc na sporych rozmiarów kompozycję portretowo-pejzażową, która sugeruje samotność starszej odchodzącej postaci kobiecej, bezdroża czy daleką perspektywę... Trudno w malarstwie posługiwać się słowem, bo zastąpiłoby one wypowiedź artysty, więc słucham, co artystka sama mówi o swojej sztuce:

„Ma ona swoje źródła w zainteresowaniach człowiekiem i jego sprawami oraz wrażeniu, jakie stale wywiera na mnie przyroda. Dramaty przyrody (burze, trzaskające mrozy, posucha, starzejące się drzewa, usychające lub więdnące kwiaty) i dramaty człowieka (jego wrażliwość, przeżycia i cierpienie, jego starość) — decydują o treści i formie moich prac.

Staram się nie mówić niczego wprost. Nie maluję przyrody ani istoty ludzkiej wykrzywionej paroksyzmem bólu. Za pomocą złożonego i przemyślanego układu plam, linii, koloru i formy, światła i cienia — czyli środkami wyłącznie formalnymi, opracowuję i eksponuję jakąś konkretną myśl, sprawę, układ psychiczny. Każdą z prac wówczas uważam za skończoną i udaną, jeśli efekt wizualny wywołuje we mnie i wywoływać powinien w widzu wrażenie spokoju, pomimo wszystkiego, i optymizm. W ten sposób wyrażam przekonanie o uzupełniającym, pocieszającym, uzdrawiającym i radującym wpływie przyrody na los i umysł człowieka”.

Przeglądam rysunki i refleksyjne płótna, wynikające z wrażliwości autorki, nasycone liryzmem i świeżością. Wszystkie jakby w ściszonych barwach, powściągliwe. Pejzaże wiszące w pokoju córek p. Krystyny, są jakby bardziej odrealnione, symbolizujące, z podtekstem filozoficznym. Dorobek niemały, jakże urzekający optymizmem! Jak w „*Pejzażu pogodnym*” krakowskiej i emigracyjnej zarazem w latach wojny poetki M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej: „*Kasztan jak grupa służby, świece podnosząca — Świece w słońcu daremne — jednak uroczyste — Zdaje się wypatrywać — Powrotu Wesołości, jasnej polskiej pani...*”

Krystyna KOZŁOWSKA

Fot. Jerzy BOROWIEC



Fragment wystawy krakowskich plastyków — obrazy Krystyny Laskownickiej



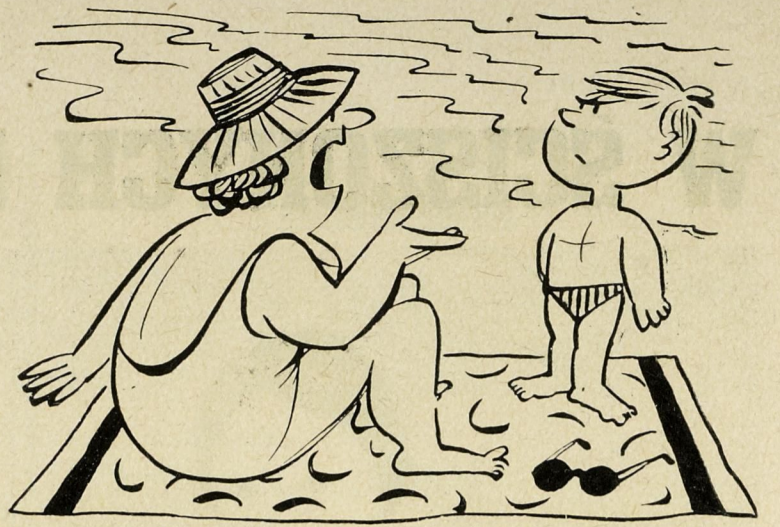
Krystyna Laskownicka w oknie swego mieszkania, z którego widać wykusz starego Ratusza



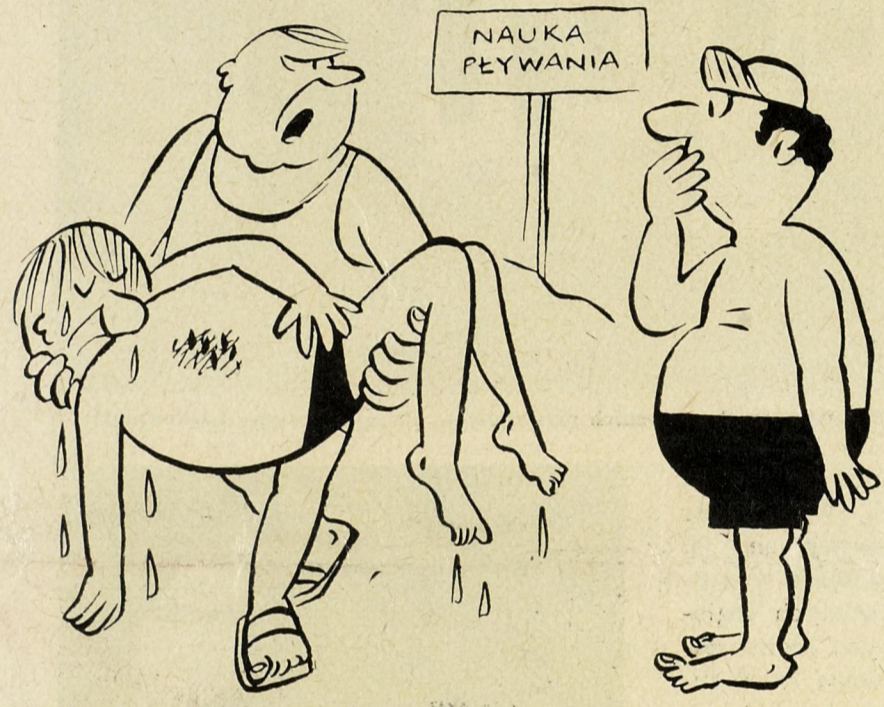
Obraz olejny z cyklu „Portrety”

Elżbieta — z cyklu „Portrety”

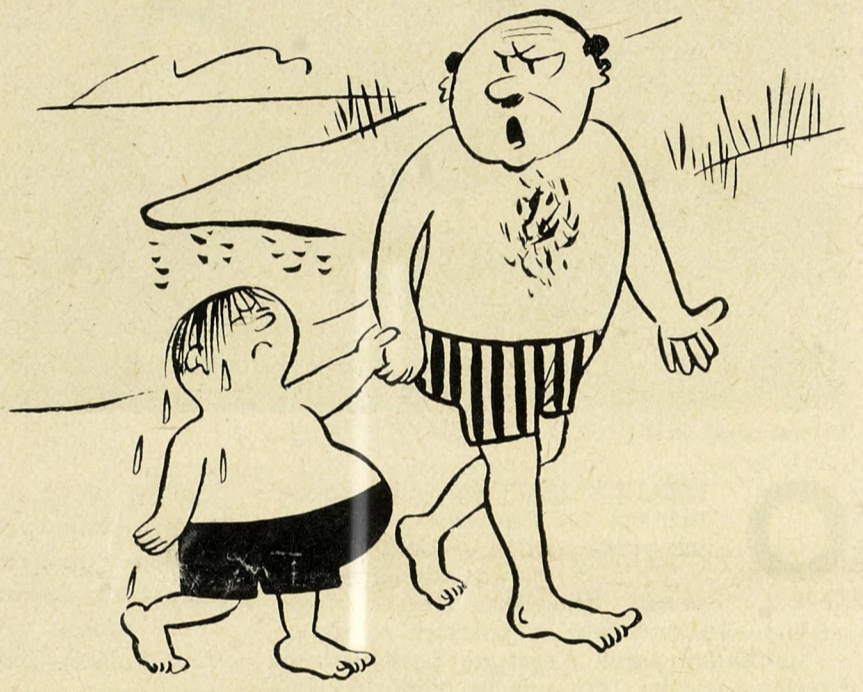




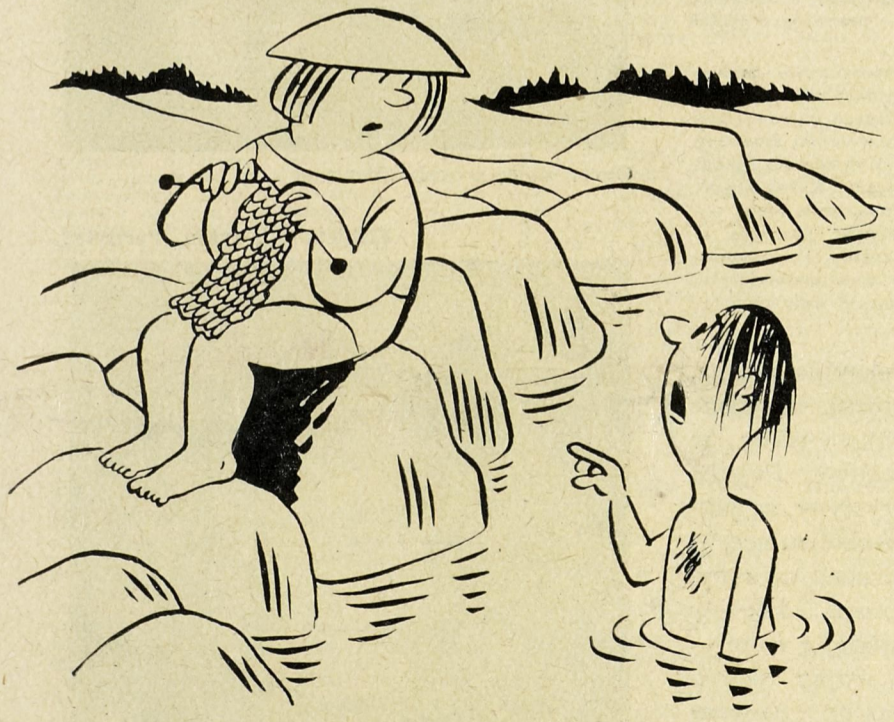
— Ile razy mam ci powtarzać: nie pójdziesz do wody zanim nie nauczysz się pływać!
 — Combien de fois faut-il donc te le répéter: tu n'iras pas à l'eau tant que tu ne sauras pas nager!



— Chciał rozpocząć od razu od dziesiątej lekcji...!
 — Il a voulu s'y mettre tout de suite, dès la dixième leçon...!



— Musisz zamknąć usta, gdy płyniesz pod wodą!
 — Tu dois tenir la bouche fermée quand tu nages sous l'eau!



— Czy mogłaby mi pani zrobić szybko na drutach spodenki kąpielowe?
 — Pourriez-vous me tricoter en vitesse un maillot de bain?



— Nie wiem ile ty zapłacisz za naukę pływania — mnie uczyli za darmo!
 — J'ignore combien te coûteront les leçons de natation, pour moi ça a été gratuit!